



Radło

NR 2 (60) 2021 R.
KWIECIEŃ-CZERWIEC
CENA 7 ZŁ
ISSN 1897-8393

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ



W numerze:

**KRÓLOWA STRZELCZYŃ ZE ZDROCHCA
ANETTA ŻUREK I TADEUSZ PATULSKI ODZNACZENI
MEDALEM „ZASŁUŻONY DLA KULTURY POLSKIEJ”
WŁADYSŁAW GODZIK - CICHOCIEMNY Z NIWKI**

RADŁOVIA RADŁÓW W IV LIDZE

W sobotę, 26 czerwca 2021 r. na stadionie miejskim w Radłowie, odbył się ostatni mecz w klasie okręgowej pomiędzy drużyną LUKS Radłovia Radłów a zespołem Olimpij Kąty.

Po zakończonym spotkaniu nastąpiło wielkie świętowanie awansu do IV ligi. Zawodnicy, działacze oraz sztab trenerski z rąk burmistrza Radłowa Zbigniewa Mączki, a także byłych zawodników Radłovii, którzy w latach 1970-1980 rozgrywali mecze na takim samym szczeblu rozgrywkowym, otrzymali pamiątkowe statuetki oraz okazały puchar za zwycięstwo w lidze okręgowej. Nie zabrakło również szampanów ufundowanych przez Firmę TERMO-WENT - jednego ze sponsorów klubu. Kibice bardzo licznie zgromadzeni na stadionie również zadbali o piękną oprawę meczu i uhonorowanie zawodników za cały sezon ciężkiej pracy. We wspólnym świętowaniu brały również udział dzieci z Miejsko-Gminnej Akademii Sportu w Radłowie, które wprowadziły zawodników na murawę przed rozpoczęciem meczu. W nagrodę najmłodszy mogli skorzystać z dmuchanych atrakcji, a także skosztować waty cukrowej i popcornu. Po końcowym gwizdku sędziego radości nie było końca. Gratulujemy raz jeszcze zawodnikom, działaczom oraz wszystkim, którzy przyczynili się do awansu do IV ligi.

Kamil Sobota
Fot. Tomasz Lalewicz



Ludowy Zespół Sportowy RADŁOVIA

Podczas ostatniego meczu Radłovii w klasie okręgowej na zaproszenie burmistrza Zbigniewa Mączki przybyli na uroczystość świętowania awansu byli zawodnicy Radłovii, którzy w latach 1970-1980 rozgrywali swoje mecze w klasie międzyokręgowej, będącej na tamte czasy odpowiednikiem dzisiejszej IV ligi. Byli zawodnicy wręczyli obecnym pamiątkowe statuetki ufundowane przez burmistrza Radłowa. Z zawodników, którzy 40 lat temu osiągnęli największy sukces w historii klubu Radłovia Radłów, na stadion miejski w Radłowie przybyli: Stanisław Jachimek, Kazimierz Jurczak, Józef Kijak, Stanisław Łoboda, Zbigniew Kordela, Wiesław Wróbel, Henryk Grabka, Andrzej Sroka, Stanisław Szczepanik oraz Stanisław Sroka. Historia więc zatoczyła koło, miejmy nadzieję, że młodzi zawodnicy z Radłowa będą godnie reprezentować Miasto i Gminę Radłów w IV lidze.

Kamil Sobota
Fot. Tomasz Lalewicz



Ludowy Zespół Sportowy RADŁOVIA

Rząd górny, od lewej: Stanisław Jachimek, Roman Seyrlhuber (bramkarz), Kazimierz Jurczak, Andrzej Kijak, Zenon Wojciechowski, Stanisław Stęplewski, Zdzisław Kijak – prezes klubu.

Rząd dolny, od lewej: Zbigniew Kordela, Rajmund Kaczocho, Leszek Zieliński, Kazimierz Kijak, Stanisław Łoboda, Marian Gronkiewicz.



Zbigniew Kordela



Stanisław Szczepanik



Stanisław Jachimek



Wiesław Wróbel

Ludowy Zespół Sportowy RADŁOVIA



Stanisław Jachimek



Kazimierz Jurczak



Andrzej Kijak



Stanisław Stęplewski



Stanisław Łoboda



Marian Gronkiewicz



Rajmund Kaczocho



Zenon Wojciechowski



Leszek Zieliński



Kazimierz Kijak



Roman Seyrlhuber



RAPORT KORONAWIRUS W GMINIE RADŁÓW

Od marca 2020 r. do końca maja 2021 r. na terenie gminy Radłów było 1589 osób poddanych kwarantannie – dane z PSSE w Tarnowie.

Podział na miejscowości:

- Radłów 503 osoby
- Zabawa 178 osób
- Niwka 147 osób
- Wola Radłowska 141 osób
- Biskupice Radłowskie 129 osób
- Wał-Ruda 85 osób
- Przybysławice 66 osób
- Siedlec 65 osób
- Sanoka 57 osób
- Zdrohec 57 osób
- Lęka Siedlecka 45 osób
- Marcinkowice 42 osoby
- Brzeźnica 37 osób
- Głów 37 osób



ZWYCIĘZCY KRZYŻÓWEK Z POPRZEDNIEGO NUMERU KWARTALNIKA „RADŁO”

Miło nam poinformować, że najszybciej krzyżówkę (Patriotyzm lokalny), rebus (Miasto i Gmina Radłów) oraz zagadkę (Koronawirus) rozwiążali:
Renata Dobek, Ilona Mączko, Weronika Pochroń.

Zwycięzcom gratulujemy i zapraszamy po odbiór nagród do Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie w godz. od 8:00 do 15:00.



KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Wydawca:

Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie

Siedziba redakcji:

GCKiC w Radłowie, 33-130 Radłów,
ul. Plac Kościuszki 3, tel. 14/6782036
e-mail: radlo@gminaradlow.pl

Nakład: 800 szt.

Konto bankowe:

BSR w Krakowie o/Radłów
62 8589 0006 0240 0000 5904 0001
z dopiskiem „Kwartalnik Informacyjny
Ziemi Radłowskiej RADŁO”

Redaktor naczelny: Anna M. Kędzior

Z-ca red.: Monika Piekarz

Zdjęcia:

Anna M. Kędzior, Daniel Kopacz, Tomasz Lalewicz,
Wiesław Mleczek, Maksymilian Pochroń,
Tomasz Schenk, Tatiana Szwiec.

Autorzy tekstów:

Katarzyna Baran, Lucyna Bojan, Mateusz Borowiec,
Lidia Dobek, Augustyn Dulian, Józef Garncarz,
Daniel Kopacz, Edyta Kożuch, Barbara Kruk,
Roman Kucharski, Marta Kuliś, Jadwiga Kumięga,
Marta Marcinkowska, Zbigniew Mączka, Wiesław Mleczek,
Teresa Padło, Monika Piekarz (mpiek.), Mirosław Plebanek,
Kamil Sobota, Arkadiusz Tomaszek, Józef Trytek.

Korekta:

Barbara Kruk

Okładka:

Radłovia Radłów
Fot. Tomasz Lalewicz

DTP/Skład:

Anna M. Kędzior

Druk:

Drukarnia JMW Jacek Woźny
33-100 Tarnów, ul. Do Huty 15

**Redakcja zastrzega sobie prawo
skracania i korygowania nadesłanych
tekstów oraz zmianę tytułów.**

**Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy.
Nie wszystkie z przedstawianych
na łamach treści są zgodne
z poglądami redakcji.**

SŁOWO OD BURMISTRZA



Szanowni Państwo!

Czas po pandemii zaczął stopniowo nabierać kolorów. Nieśmiało, niepewnie wykluwamy się na nowo ze swoich domostw. Z niepokojem, z niedowierzaniem zaglądamy, czy aby już można żyć pełną parą. Tak można, nawet trzeba!

Po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat odbył się wspaniały piknik w Sanoce. Nowo wybrany sołtys Piotr Urbanek zaangażował całą miejscowość, wszystkich mieszkańców Sanoki i wspólnie świętowaliśmy odnowienie Domu Ludowego. Serdeczne podziękowania składam wszystkim mieszkańcom za otwartość i pomoc sołtysowi. Mam nadzieję, że na tym nie poprzestaniecie.

Pikniki charytatywne w Zdrochcu i Radłowie jeszcze raz pokazały, że dużo w nas jest dobroci, chęci pomagania innym. Piknik w Radłowie był powiązany z akcją szczepienia się przeciw COVID-19. Oczywiście cały czas istnieje poważny kontrast między zwolennikami szczepień, a tzw. antyszczepionkowcami. Nie jestem zwolennikiem przymusowych szczepień, ale po przeczytaniu wywiadu, którego udzieliła dr A. Prokop-Staszecka, ordynator chorób płuc w Szpitalu Jana Pawła II w Krakowie, nabrałem pewności, że wszyscy, którzy mogą, powinni odpowiedzialnie poddać się szczepieniu. Tylko w ten sposób możemy uratować się przed kolejną falą pandemii. Pytania malkontentów, które są ciągle zadawane: *Czy robią na nas doświadczenia? A może chcą nam coś wszczepić albo chcą nas kontrolować?*, to wg pani dr tzw. ludowa, obiegowa mądrość, a mówienie, że robię to, co chcę, bo jest demokracja, nie jest odpowiedzialne.

Za nami kolejna uroczystość odznaczenia przez prezydenta RP medalami "Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie" par

z naszej gminy. W tym samym dniu pani Józefa Ptaśnik z Zabawy, która wychowała sześciu synów na wzorowych żołnierzy, otrzymała Złoty Medal „Za Zasługi dla Obronności Kraju”. W dzisiejszych czasach jest to rzecz niewyobrażalna i wielkie słowa gratulacji i szacunku dla państwa Ptaśników za trud wychowania dzieci.

W ostatnią niedzielę odbywały się w Radłowie I Małopolskie Mistrzostwa Polski w Brydżu Sportowym Parami. Ponad 120 uczestników z całej Polski, z Warszawy, Poznania, Gdańska, było zachwyconych naszą gościnnością i czystością naszego miasteczka. W rozmowach podkreślali, że w ich dużych miastach, w ich dzielnicach, zamieszkałych przez dziesiątki, setki tysięcy mieszkańców, nie ma takiej infrastruktury kulturalnej, która mogłaby służyć im, dzieciom, młodzieży, seniorom. Naprawdę cieszymy się, że mamy gdzie, w atrakcyjny sposób spędzić czas wolny. Zachęcam wszystkich do korzystania z kina, kręgielni i wydarzeń kulturalnych, które będą odbywać się na terenie gminy Radłów.

Wielkim powodzeniem cieszyły się półkolonie organizowane i finansowane przez Gminę Radłów, w których uczestniczyło ponad 90 dzieci. Będziemy co roku powtarzać tę inicjatywę.

Historycznym wydarzeniem sportowym był awans zawodników Radłowii Radłów do IV ligi. To powtórzenie sukcesu piłkarzy z lat 80. XX w., których zaprosiliśmy na ostatni mecz pieczętujący sukces drużyny. Gratulujemy zawodnikom, trenerom, wszystkim działaczom oraz dziękujemy za zaangażowanie w pracę i treningi oraz promocję naszego miasteczka, które teraz będzie grało m. in. w takich miejscowościach jak Szczawnica, Muszyna, Rabka, Maniowy, Nowy Targ.

Przygotowujemy się do składania wniosków z tzw. Polskiego Ładu ogłoszonego przez premiera Mateusza Morawieckiego. Zakres naszych wniosków będzie dotyczył budowy kanalizacji sanitarnej w miejscowościach Brzeźnica, Wał-Ruda, Zabawa, Głów, Sanoka, Siedlec. Nacisk kładziemy też na wnioski dotyczące modernizacji i przebudowy dróg we wszystkich miejscowościach, gdzie tego wymaga sytuacja. Zleciliśmy, co na pewno ucieszy mieszkańców ul. Biskupskiej w Radłowie, budowę ciągu pieszo – rowerowego od stadionu do Szatanówki oraz w Biskupicach Radłowskich i w Wał-Rudzie. Finalizujemy sprawę pozwoleń na budowę hali widowiskowo-sportowej.

W dalszym ciągu trwają rozmowy na temat przejęcia od Starostwa Powiatowego pałacu Dolańskich i utworzenia tam szkoły muzycznej, a w dalszej perspektywie szkoły średniej. Stosowne pisma zostały już wysłane do Starostwa Powiatowego oraz wojewody małopolskiego.

Dzieciom i młodzieży życzę udanego wypoczynku, dorosłym udanego urlopu i dużo zdrowia.

Zbigniew Mączka

NARODOWY SPIS POWSZECHNY LUDNOŚCI I MIESZKAŃ 2021

Szanowni Mieszkańcy,
od 1 kwietnia 2021 r. do 30 września 2021 r. w całej Polsce trwa Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań. Taki spis odbywa się co 10 lat i jest jedynym badaniem, które pozwala na pozyskanie szczegółowych informacji o liczbie ludności, jej terytorialnym rozmieszczeniu, strukturze demograficzno-społecznej i zawodowej, a także o ilościowym i jakościowym stanie zasobów mieszkaniowych i budynkowych. Przekazane przez Państwa dane są objęte tajemnicą statystyczną (prawnie chronione).

Spisowi podlegają: osoby fizyczne stale zamieszkałe, czasowo przebywające oraz niemające miejsca zamieszkania, a także mieszkania, budynki, obiekty zbiorowego zakwaterowania i inne zamieszkane pomieszczenia niebędące mieszkaniami.
Spisu można dokonać, wybierając jedną z opcji: na stronie internetowej spis.gov.pl wypełniając interaktywny formularz, dzwoniąc na infolinię spisową pod numer telefonu 22 279 99 99 (od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-18.00), telefonicznie w wywiadzie przeprowadzonym przez rachmistrza spisowego, w wywiadzie bezpośrednim przeprowadzonym przez rachmistrza spisowego-jeżeli pozwoli na to sytuacja epidemiczna, w Urzędzie Statystycznym lub w Urzędzie Miejskim w Radłowie - w tzw. punkcie spiso-



wym.

Udział w spisie jest obowiązkowy.

Bieżące informacje na temat spisu dostępne są na stronie internetowej: spis.gov.pl, oraz w Gminnym Biurze Spisowym pod numerem telefonu: 14 6782044 wew. 20. Przypominam, że w razie obaw mają Państwo również prawo zatelefonować i zweryfikować dane rachmistrza.

Zachęcam Państwa do samospisu internetowego, dzięki któremu spisze się Państwo

w dogodnym dla siebie miejscu i czasie.

Proszę, nie odkładajcie spisu „na później”.

BURMISTRZ RADŁOWA
ZBIGNIEW MACZKA

OGŁOSZENIE PŁATNE

Likwidator Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Radłowie,
33-130 Radłów ul. Brzeska 1,
nr KRS 0000071446,
NIP 8730006976,
Regon 000355329

ogłasza, że na podstawie uchwał Zebrań Przedstawicieli z dnia 25 czerwca 2020 r. oraz z dnia 29 grudnia 2020 r. z dniem 1 stycznia 2021 roku została otwarta likwidacja Spółdzielni.

W związku z powyższym wzywa się wierzycieli do zgłaszania swoich wierzytelności do dnia 30 września 2021 roku.



Likwidator Janusz Belzowski

ZAPRASZAMY DO KINA, KRĘGIELNI, A MOŻE NA BILARD?

Po długim wyczekiwaniu wróciliśmy do „normalności”. Radłowskie KINO I KRĘGIELNIA od czerwca tętnią życiem. Oprócz działalności weekendowej kino i kręgielnia przeżywają prawdziwe obłożenie w tygodniu, bowiem odwiedzają nas przedszkolaki i uczniowie z naszych gminnych szkół, grupy zorganizowane dzieci i młodzieży z sąsiednich gmin, półkolonie, nie brakuje też seniorów i zawodników ze szkółek piłkarskich.

Najmłodszy mieszkańcy oprócz seansu i gry w kręgle mieli okazję zobaczyć „od zaplecza” kino, kręgielnię i salę widowiskową.

- *Myślałem, że za ekranem w kinie jest wielka maszyna, z której wylatuje film, a tam nic nie ma* – mówi jeden z przedszkolaków.

- *A ja myślałam, że ekran jest szklany, jak telewizor!* – dodaje zdziwiona Emilia.

- *Skąd ten telewizor wie, że to ja już mam rzucać kulą?* – pyta kolejny chłopczyk podczas gry w kręgle.

Emocji nie brakowało, niektóre informacje dziwiły, inne zachwyciły, ale z pewnością po tych „żywych kulturalnych lekcjach” przedszkolakom zostało dużo wiedzy.

Bowling to także znakomita forma lekcji wychowania fizycznego. Uczy wytrwałości i sportowej rywalizacji, dając przy tym mnóstwo frajdy. Taką lekcję wf-u miała klasa ze Szkoły Podstawowej w Radłowie.

Mamy bogaty repertuar kinowy, na który składają się najnowsze premiery, zarówno polskie jak i światowe oraz produkcje oscarowe. Gramy bajki, filmy akcji, dramaty, a także filmy przygodowe.

Z pewnością każdy znajdzie coś dla siebie.

Monika Piekarz

Nie byłeś jeszcze u nas?
Spotkanie klasowe,
impreza urodzinowa,
czy spontaniczny
wypad do miasta?
Każda okazja jest dobra
na kręgle!
Zarezerwuj tor lub bilard!
Sprawdź,
co warto zobaczyć w kinie!
tel. 783 241 619 lub 14 6782036
www.mck.kulturalnradlow.pl
ZAPRASZAMY!



MEDAL „ZA ZASŁUGI DLA OBRONNOŚCI KRAJU”

Medal ten Minister Obrony Narodowej przyznał mieszkanke gminy Radłów, pani Józefie Ptasnik, której sześcioro synów odbywało czynną służbę wojskową.

Uroczystego odznaczenia dokonał ppłk Andrzej KORYTKO - Komendant Wojskowej Komendy Uzupełnień w Tarnowie.

Pani Józefa to matka dziewięciorga dzieci, z których sześciu synów odbyło czynną służbę wojskową. Synowie służyli w różnych zakątkach Polski: Kraków, Chojnice i Żagań.

Listy gratulacyjne, kwiaty oraz życzenia zdrowia, pomyślności, pogody ducha oraz rodzinnego szczęścia przekazał również burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka.

Lidia Dobek
Fot. Maksymilian Pochroń



„Tylko życie poświęcone innym warte jest przeżycia”

Albert Einstein

Druhny i Druhowie Strażacy!

Składam Wam wyrazy uszanowania za wysiłek i ryzyko, jakie wciąż podejmujecie w dziedzinie ochrony życia i mienia ludzkiego. Być strażakiem to niezwykle wyzwanie, a jednocześnie zaszczyt i obowiązek.

Bezinteresowna służba innym oraz ciągła praca nad sobą i doskonalenie własnych umiejętności to jedno z najtrudniejszych zadań.

Z okazji Dnia Strażaka życzę Wam, członkowie OSP, przede wszystkim dużo zdrowia, pomyślności, wytrwałości, męstwa i satysfakcji z wykonywania obywatelskiego powołania,

dzięki czemu obdarzeni jesteście tak wielkim zaufaniem społecznym.

Życzę spełnienia planów i marzeń, wszelkiej pomyślności osobistej oraz zadowolenia z wypełnianych obowiązków służbowych.

Niech podejmowane działania przyniosą wiele satysfakcji i będą inspiracją do dalszych działań w dziele humanitarnej służby ludziom.

Panowie życzę Wam przede wszystkim, tyle samo powrotów, co wyjazdów!

Burmistrz Radłowa
Zbigniew Mączka





INWESTYCJE I PROJEKTY W GMINIE RADŁÓW

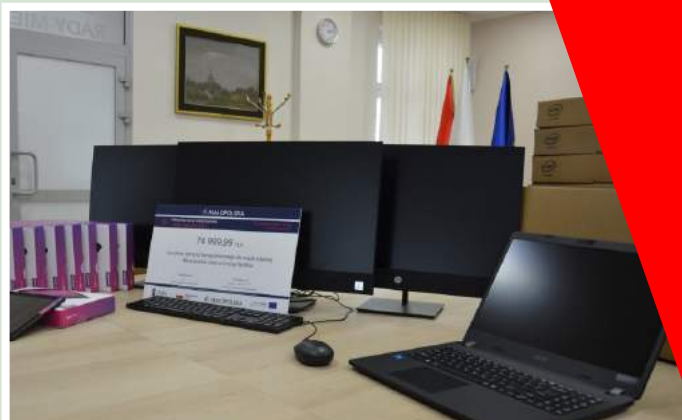
SPRZĘT Z MAŁOPOLSKIEJ TARCZY ANTYKRYZYSOWEJ

W ramach „Małopolskiej Tarczy Antykryzysowej – Pakiet Edukacyjny. Cyfryzacja szkół i placówek oświatowych” Gmina Radłów zakupiła sprzęt dla szkół.

Z otrzymanego grantu zakupiono 22 laptopy, 10 tabletów oraz 3 komputery typu All In One na wsparcie zajęć dydaktycznych umożliwiających zdalne nauczanie w związku z zagrożeniem i skutkami COVID-19.

Gmina Radłów dla szkół publicznych pozyskała 75 000 zł. Szkoła w Przybysławicach otrzymała 25 000 zł, a szkoła w Biskupicach Radłowskich 24 996 zł.

„Małopolska Tarcza Antykryzysowa – Pakiet Edukacyjny. Cyfryzacja szkół i placówek oświatowych” w ramach 10 Osi Priorytetowej. Wiedza i kompetencje. Działanie 10.1 Rozwój Kształcenia Ogólnego. Poddziałanie 10.1.6 Cyfryzacja szkół prowadzących kształcenie ogólne. Regionalny Program Operacyjny Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020.



PÓŁ MILIONA DLA GMINY RADŁÓW

W Delegaturze Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Tarnowie odbyło się przekazanie jednostkom samorządu terytorialnego symbolicznych czeków na dofinansowanie zadań w ramach Funduszu Dróg Samorządowych.

Zbigniew Mączka, burmistrz Radłowa, odebrał czek na 482 587 zł. Środki te zostaną przeznaczone na budowę drogi

gminnej klasy D, zlokalizowanej przy akwenu w Radłowie. Składamy wyrazy podziękowania dla Łukasza Kmity - wojewody małopolskiego, Ryszarda Pagacza - wicewojewody małopolskiego, dziękujemy też posłom ziemi tarnowskiej: Annie Pieczarce, Wiesławowi Krajewskiemu, Józefie Szczurek-Żelazko, Stanisławowi Bukowcowi.

Maksymilian Pochroń





INWESTYCJE I PROJEKTY W GMINIE RADŁÓW

ŁĘKA SIEDLECKA I SANOKA

Pomimo lockdownu oraz trudnej sytuacji związanej z pandemią koronawirusa w gminie Radłów trwają kolejne inwestycje.

Ruszyła budowa kanalizacji sanitarnej w miejscowościach **Łęka Siedlecka** i **Sanoka**, która zakłada wykonanie 4,4 km kanalizacji sanitarnej, w tym: 2 472 m.b. sieci kanalizacji grawitacyjnej, 1 830 m kanalizacji tłocznej z rur PE fi 90 mm oraz 123 m.b. kanalizacji z rur PE fi 75 mm wraz z 3 sieciowymi przepompowniami ścieków. Wykonawcą tej inwestycji jest Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowo-Handlowe MARTEX Sp. z o.o. z Tarnowa.

Wartość inwestycji to prawie **1 500 000 zł**.



NIWKA

W Niwce rozpoczęły się prace związane z **modernizacją Zakładu Eksploatacji Stacji Uzdatniania Wody**, które polegają na budowie dwóch zbiorników wody czystej wraz z niezbędną infrastrukturą. Pojemność użytkowa każdego ze zbiorników wyniesie 750 m³. Nowo wybudowane zbiorniki oraz zmodernizowane pompy zapewnią całodobowe podawanie wody o stałym ciśnieniu, nawet w okresach letnich, kiedy zapotrzebowanie na wodę jest największe.

Wartość inwestycji to blisko **2 300 000 zł**.

Inwestycje zostaną wykonane w ramach zadania pn. „Budowa kanalizacji sanitarnej w miejscowościach Łęka Siedlecka i Sanoka oraz rozbudowa, przebudowa – modernizacja Stacji Uzdatniania Wody w Niwce”.

Kwota dofinansowania w wysokości **1 999 995 zł**, pochodzi z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.



MAŁOPOLSKA



INWESTYCJE I PROJEKTY W GMINIE RADŁÓW



PUNKT SELEKTYWNEJ ZBIÓRKI ODPADÓW KOMUNALNYCH

W Radłowie dobiega końca budowa Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych.

Wykonane zostały m.in. rampa najazdowa, żelbetowe boksy przeznaczone do gromadzenia odpadów zielonych oraz do mycia pojemników na odpady. Zakupiono również wyposażenie: kontenery, wózek widłowy, rękab, elektronarzędzia.

Wartość inwestycji to ponad **2 000 000 zł**.

Dofinansowanie w wysokości 1 373 702,00 zł pochodzi z Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020.



PRZYBYSŁAWICE

W Urzędzie Miejskim w Radłowie została podpisana umowa na zagospodarowanie terenu w miejscowości Przybysławice.

Zadanie podzielone było na dwie części. W części pierwszej wykonany został plac wjazdowy z parkingiem oraz chodnik z kostki brukowej na działce nr 2156. Wartość prac to **44 251,71 zł**.

W drugiej części zadania pn. „Remont – renowacja zbiornika wodnego – stawu służącego małej retencji na działce nr 2047/1 w m. Przybysławice, gm. Radłów, pow. tarnowski, woj. małopolskie”, usunięto roślinność i warstwę namulów. Następnie uformowano zbiornik a także obsiano trawą.

Prace wyceniono na **38 754,51 zł**.

Wykonawcą zadania była firma „DAREX” Dariusz Knućski.





ŻELAZNE, DIAMENTOWE I ZŁOTE GODY W GMINIE RADŁÓW

*„Prawdziwą miłość poznaje się nie po sile,
lecz po czasie jej trwania”*

Ambrose Bricce

20 czerwca 2021r. słowa te wybrzmiały ze szczególną mocą. W tym dniu małżonkowie z terenu naszej gminy obchodzili swoje jubileusze mażeńskie. Ze względu na obostrzenia epidemiologiczne zaproszono tylko pary, które świętowały okrągłe rocznice zawarcia związku mańskiego: 50-, 60- i 65-lecie.

Uroczystości rozpoczęły się Mszą Świętą w intencji Jubilatów w kościele parafialnym w Radłowie. Liturgii, podczas której małżonkowie odnowili przysięgę mańską, przewodniczył ks. proboszcz Janusz Maziarka. Dalsza część uroczystości odbyła się w Miejskim Centrum Kultury w Radłowie. Swoją obecnością Dostojnych Jubilatów zaszczylicili zaproszeni przez pana burmistrza goście: pan Ryszard Pagacz - wicewojewoda małopolski, pan Marek Podraza - radny powiatu tarnowskiego, pan Piotr Kapera - przewodniczący Rady Miejskiej w Radłowie, pan Wiesław Armatys - zastępca burmistrza. Wicewojewoda udekorował medalami 8 par, którym prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przyznał to wyróżnienie w 2020 roku. Oczywiście nie zabrakło również życzeń i upominków od władz samorządowych. O oprawę artystyczną zadbał Zespół Regionalny BISKUPIANIE pod kierownictwem pani Lucyny Bojan, który na zakończenie uroczystości wprowadził wszyst-

Pary obchodzące Jubileusz Złotych Godów:

*Kazimiera i Mieczysław Bąkowie z Woli Radłowskiej
Maria i Marian Borowieccy z Radłowa
Barbara i Leszek Drwiłowicze z Radłowa
Helena i Zygmunt Draganowie z Biskupic Radłowskich
Władysława i Stanisław Głowaccy z Radłowa
Maria i Stanisław Konieczni z Niwki
Kazimiera i Kazimierz Kuczkowie z Radłowa
Władysława i Stanisław Lirowie z Zabawy
Kazimiera i Czesław Patulscy z Woli Radłowskiej
Apolonia i Tadeusz Zacharowie z Radłowa
Zuzanna i Ryszard Zielińscy z Woli Radłowskiej*

kich w weselne klimaty – nie zabrakło bowiem „Sto lat...”, „Gwiazdki pomyślności...” i „Gorzko, gorzko...”. Szanownym Jubilatom życzymy miłości, zdrowia i powodzenia, a każdy kolejny rok spędzony razem niech będzie dla Was piękny i wymarzony.

Jadwiga Kumiega
Fot. Maksymilian Pochroń





Helena i Zygmunt Draganowie z Biskupic Radłowskich



Kazimiera Patulska z Woli Radłowskiej



Władysława i Stanisław Głowaccy z Radłowa



Apolonia i Tadeusz Zacharowie z Radłowa



Kazimiera i Kazimierz Kuczkowie z Radłowa



Zuzanna i Ryszard Zielińscy z Woli Radłowskiej



Kazimiera i Mieczysław Bąkowie z Woli Radłowskiej



Maria i Marian Borowieccy z Radłowa

DZIEŃ DZIAŁACZA KULTURY

W tym roku po raz pierwszy w Radłowie odbył się Dzień Działacza Kultury. Podczas tego wydarzenia wręczono dwóm osobom z terenu gminy Radłów odznaki honorowe „Zasłużony dla Kultury Polskiej” przyznawane przez Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu RP Piotra Glińskiego. Wyróżnienia te otrzymali **p. ANETTA ŻUREK** i **p. TADEUSZ PATULSKI**, a wręczył je poseł Wiesław Krajewski, który podziękował wyróżnionym odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej” za długoletnie i nieustanne zaangażowanie, za pracę i wysiłek włożony w kultywowanie i przekazywanie tradycji kulturalnych.



- Szanowni Państwo, którzy tę kulturę codziennie kultywujecie i przekazujecie kolejnym pokoleniom, tutaj na ziemi lokalnej, czyli radłowskiej, ale również na ziemi regionu tarnowskiego, którzy oddajecie swoją pasję, swoje zaangażowanie w działalność, żeby ta piękna nasza polska kultura, tradycja, która od wieków towarzyszy naszym przodkom była przekazywana naszym następnym pokoleniom. Nam także zależy, aby ta kultura, tradycja, tożsamość nie zanikała i żeby była w dalszym ciągu pielęgnowana. Bardzo Wam za to dziękuję i bardzo się cieszę, że w imieniu ministra kultury mogę wręczyć Państwu to piękne i zasłużone wyróżnienie – zwrócił się do odznaczonych poseł Wiesław Krajewski.

Podczas tego wieczoru przyznano również wyróżnienia dla osób, które przyczyniają się do działań na rzecz kultury. Są to: **Lucyna Bojan, Urszula Szczupał, Tomasz Domarecki, Jarosław Flik, Wiesław Mleczek, Józef Trytek, Konrad Rudziński, Marta i Rafał Cegielscy**; bibliotekarki: **Barbara Kogut, Maria Pajdo, Anna Kosiata i Katarzyna Baran**. Wyróżniono również stowarzyszenia: **Radłowskie Forum Rozwoju** oraz **Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Sportu, Rekreacji i Turystyki "START" w Radłowie**, które pomagają w pozyskiwaniu środków finansowych oraz promują

przedsięwzięcia sportowo-rekreacyjne.

- Gratuluję wszystkim nagrodzonym, dziękuję wszystkim, obecnym i nieobecnym, którzy tworzą kulturę w naszej gminie, (...) którzy z nami współpracują, mam nadzieję, że dalej tak będzie i że za rok się spotkamy w jeszcze lepszych nastrojach – powiedział burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka.

Z rąk burmistrza Zbigniewa Mączki podziękowania za pracę i upowszechnianie kultury otrzymała także dyrektor GCKiC w Radłowie, pani **Barbara Marcinkowska**.

- W imieniu samorządu, w imieniu swoim, wszystkich radnych i sołtysów oraz wszystkich

mieszkańców gminy Radłów dziękuję za upowszechnianie i promocję kultury, za to, że próbuje Pani z całych sił zachęcać ludzi, żeby z tej kultury korzystali – mówił burmistrz Zbigniew Mączka. – Życzę dużo zdrowia, wytrwałości, dużo sił i motywacji, pomysłów oraz kreatywności – dodał burmistrz.

Wieczór uświetnili: Zespół Regionalny Biskupianie wraz z Kapelą Ludową Radłowianie, Barbara Marcinkowska i Jan Kordela, chór Gaudete, Dominika Marcinkowska



i Adrian Kowal oraz zespół Azył w Środku Miasta. Dziękujemy serdecznie pani Teresie Padło za prezent w postaci przepięknego i smacznego tortu, który upiekła specjalnie na nasze święto.

Szczególnie pragniemy podziękować wszystkim tym, którzy zaszczylili nas swoją obecnością podczas tego wieczoru.

Monika Plekarz
Fot. Anna M. Kędzior



PAN TADEUSZ PATULSKI

Radłowianin, wieloletni instruktor gry na instrumentach, były pracownik Gminnego Ośrodka Kultury w Radłowie oraz Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie, działacz kulturalny. Od najmłodszych lat fascynowała go muzyka, w szczególności muzyka ludowa.

W domu rodzinnym nie brakowało muzyki i muzykowania, ojciec pana Tadeusza miał akordeon i już od najmłodszych lat przyuczał się do gry. Jako młody chłopiec uczęszczał do szkoły muzycznej

w Tarnowie. Trasę z Radłowa do Tarnowa tj. około 20 kilometrów niejednokrotnie przemierzał pieszo bez względu na panujące warunki atmosferyczne. Podczas odbywania służby wojskowej i po jej zakończeniu grał w orkiestrze wojskowej na puzonie. Po powrocie z wojska jako pracownik WPS-u

w Bogumiłowicach założył kapelę ludową przygrywającą Zespołowi Pieśni i Tańca ECHO STRUN. Wraz z zespołem uczestniczył w licznych występach na terenie całej Polski. Przygrywał na tradycyjnych wyskubkach, zabawach, weselach i rodzinnych uroczystościach. Jako weselny muzykant przemierzył prawie całą północną Małopolskę. Założył oraz prowadził chór parafialny przy parafii pod wezwaniem Jana Chrzciciela w Radłowie. Wieloletni pracownik Gminnego Ośrodka Kultury

w Radłowie. Główny założyciel orkiestry dętej, która do dzisiaj działa przy OSP w Radłowie. Osobiście jeździł do osób, które potrafiły grać na instrumencie i tak zebrał gru-



pę, z którą ćwiczył. Rozpisywał nuty na poszczególne instrumenty, prowadził indywidualne lekcje nauki gry. Troszczył się o zakup instrumentów potrzebnych do funkcjonowania orkiestry. Jako instruktor Gminnego Ośrodka Kultury prowadził lekcje gry na instrumentach takich jak: akordeon, trąbka, keyboard, puzon, saksofon altowy i basowy. Przez cały czas swojej pracy wychował pokolenia grających

na instrumentach, którzy chętnie przychodzili na próby orkiestry dętej, zasilając jej szeregi. Orkiestra prowadzona przez pana Tadeusza uświetniała wiele uroczystości gminnych. Ze swoich uczniów tworzył zespoły instrumentalne czy zespoły akordeonistów, które brały udział w imprezach i konkursach gminnych. Utworzył również kapelę ludową działającą przez lata przy Gminnym Ośrodku Kultury, a później w Gminnym Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie. Jako kierownik opracowywał dla niej programy, które rozpisywał na wszystkie instrumenty grające w kapeli.

W czasie pracy założył młodzieżową kapelę ludową składającą się z jego uczniów. Przez szereg lat był kierownikiem muzycznym dziecięco-młodzieżowego Zespołu Regionalnego WOLANIE działającego przy Szkole Podstawowej w Woli Radłowskiej. Stworzył wraz z choreografem zespołu wiele programów przybliżających dawne czasy, jak

również dawną gwarę i zwyczaje wsi polskiej. Do widowisk tworzył muzykę, rozpisując ją na poszczególne instrumenty, a równocześnie prowadząc próby z kapelami. Pan Tadeusz był kierownikiem muzycznym Zespołu Regionalnego BISKUPIANIE, działającego przy Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich oraz MALI RADŁOWIANIE, działającego przy Szkole Podstawowej w Radłowie. Przez lata akompaniował grupom śpiewaczym działającym na terenie naszej gminy, przygrywając podczas dożynek gminnych, powiatowych czy małopolskich. Zespoły prowadzone przez pana Tadeusza zajmowały czołowe miejsca w regionalnych przeglądach dziecięcych KRAKOWIA-CZEK w Łoniowej, czy dla dorosłych - KRAKOWSKI WIANEK w Szczurowej. W Szczurowej reprezentował na-



szą gminę w kategorii kapela ludowa. Pan Tadeusz to człowiek z dużą pasją, którą potrafił przekazywać innym i zachęcać ich do muzykowania. Potrafił indywidualnie podejść do swoich uczniów i zachęcić do ćwiczeń. Zawsze życzliwy i przyjaźnie nastawiony do życia, czym potrafił zmotywować młodych.

Za działalność na rzecz kultury ludowej na terenie gminy pan Tadeusz Patulski otrzymał Nagrodę Burmistrza. Ponadto przyznawano mu liczne wyróżnienia i podziękowania za zasługi na rzecz kultury ludowej oraz podziękowania za występy z zespołami regionalnymi.

PANI ANETTA ŻUREK

Pracownik z ponad 30-letnim stażem pracy w Gminnym Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie. Jest osobą, która twórczo i aktywnie promuje tradycję regionalną i sztukę ludową. Od wielu lat jest opiekunem Zespołu Regionalnego WOLANIE; aktywnie go wspiera i zabezpiecza jego potrzeby. Zaangażowana jest w każdą imprezę organizowaną nie tylko przez Centrum Kultury, w którym na co dzień pracuje, ale także przedsięwzięcia organizowane przez szkoły i inne podmioty. Jej wiedza i doświadczenie niezbędne są przy organizacji gminnych dożynek oraz podczas konkursu na najpiękniejszy wieniec dożynkowy. Jest jedną z inicjatorek Gminnego Konkursu na Pisanek Ludową oraz Plastykę Obrzędową związaną z okresem Wielkanocy, a także Gminnego Konkursu Szopek, Stroków oraz Ozdób Bożonarodzeniowych. Bez jej zaangażowania nie byłoby również kiermaszów wielkonocnych czy bożonarodzeniowych. Jako plastyk - dba o dekoracje i wystrój podczas każdego wydarzenia, które odbywa się w naszej gminie.

Pani Anetta Żurek wspiera, promuje i upowszechnia tradycje kultury regionalnej. Każdego roku uczestniczy w organizowanym przez Małopolskie Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu – Biuro Organizacyjne w Tarnowie oraz Muzeum Etnograficzne w Tarnowie regionalnym konkursie na pisanek ludową i plastykę obrzędową – nadmienić należy, iż w 2016 roku zajęła I miejsce za pisanke wykonane metodą batikową. Prowadzi różnorakie działania mające na celu upowszechnianie miejscowych tradycji i zwyczajów ludowych. Pani Anetta dwa razy w tygodniu prowadzi w Gminnym Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie warsztaty plastyczne dla dzieci, podczas których poznają one różne metody rękodzielnicze: filcowanie, szydełkowanie, decoupage, masa plastyczna czy makrama. Prócz upowszechniania kultury i tradycji ludowej pani



Anetta Żurek aktywnie wspiera rekreację na terenie gminy – uczestnicząc w marszach nordic walking. Nigdy nie odmawia tym, którzy proszą o radę czy pomoc w przygotowaniu dekoracji, często kosztem swojego czasu wolnego. To osoba oddana swojej pracy i wykonująca ją z zapałem.

Pani Anetta nie tylko dba o propagowanie rękodzieła, zwyczajów i tradycji regionalnych, ale także zachęca twórców do kontynuacji uprawiania sztuki ludowej, doskonalenia umiejętności oraz dzielenia się swoją wiedzą i doświadczeniem z młodszym pokoleniem. Swoją pasję i zamiłowanie do sztuki ludowej realizuje nie tylko poprzez pracę zawodową, ale poświęcając także swój wolny czas na wykonanie np. pisanek wielkanocnych, czy pomoc w przygotowaniach do dożynek gminnych.

Efektom powyższych działań jest m.in. liczny udział grup wieńcowych w dożynkach gminnych, podczas gdy niektóre gminy wycofują się z organizacji dożynek ze względu na brak zainteresowania wśród lokalnej społeczności. Dożynkowe wieńce z gminy Radłów zajmują wysokie miejsca na dożynkach powiatowych i wojewódzkich.



SZKOŁA MUZYCZNA W RADŁOWIE

W połowie czerwca w Miejskim Centrum Kultury w Radłowie odbyły się koncerty promujące w wykonaniu uczniów i nauczycieli Szkoły Muzycznej I stopnia im. ks. prof. Józefa Tischnera w Domosławicach. Zainteresowani przyjęciem do szkoły mogli zobaczyć instrumenty muzyczne, posłuchać brzmienia jak i dowiedzieć się, jakie warunki musi spełnić kandydat do szkoły muzycznej.

Przesłuchania do Szkoły Muzycznej, filii w Radłowie, odbyły się 28 i 29 czerwca br. w sali prób Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie.

Jedna z nauczycielek szkoły udzieliła kilku rad kandydatom, którzy jednak nieco zestresowani czekali na swoją kolej, aby się zaprezentować przed komisją.

- *Przede wszystkim musicie wejść z uśmiechem, bo zapewniam was, że jak wejdziecie za drzwi, to na twarzach siedzących tam nauczycieli, pierwsze co zobaczycie, to ich uśmiech i wy też musicie się uśmiechać* – mówi Anna Mortek, nauczycielka gry na saksofonie. - *Oczywiście jest to przesłuchanie, bo musimy sprawdzić, kto, co i ile potrafi, ale nie bójcie się, bo wszystkiego nauczycie się w szkole. Uśmiech na twarz, dajcie z siebie wszystko i będzie wspaniała muzyczna przygoda* – dodała pani Ania.

Komisja rekrutacyjna sprawdzała m.in. słuch i poczucie rytmu przyszłych uczniów.

- *Miałam zaśpiewać piosenkę, zaklaskać tak samo jak pani* – mówi nam jedna z kandydatek do szkoły muzycznej.

Dzieci, pytane o instrumenty, na których chciałyby się nauczyć grać, wymieniały najczęściej gitarę, fortepian i skrzypce, ale pojawiły się także organy i flet.

Rodzice przyszłych uczniów także nie kryją radości z tego, że w Radłowie będzie filia szkoły muzycznej.

- *Jest to rewelacyjny pomysł, gdyż jest to szansa, że dzieci będą się rozwijały muzycznie, może odkryjemy jakieś talenty. Jestem jak najbardziej „za”* – powiedział jeden z rodziców.

- *Bardzo się cieszę, że w Radłowie powstanie szkoła muzyczna, bo jest to szansa dla lokalnej młodzieży, jest to szansa dla naszej radłowskiej orkiestry dętej oraz jest to duże ułatwienie dla rodziców, którzy nie zawsze mają czas jeździć z dziećmi do Tarnowa, bo jednak jest to absorbujące zajęcie, a mając taką szkołę na miejscu, więcej dzieci będzie mogło skorzystać z profesjonalnej nauki gry na instrumentach* – powiedział tata jednej z kandydatek i zarazem kapelmistrz orkiestry dętej, Jarosław Flik.

Pani Anna Mortek dodała, że szkoła muzyczna to nie tylko lekcje teorii, ale także wyjazdy, również zagraniczne.

- *Szkoła Muzyczna I stopnia w Domosławicach to wspaniała inicjatywa, dzięki której dzieci mogą rozwijać swoje pasje, grać na instrumentach, które im się podobają. Szkoła działa od 10 lat* – mówi nauczycielka gry na saksofonie.

- *Szkoła muzyczna to nie tylko lekcje w czterech ścianach z nauczycielem i lekcje teorii, ale też mnóstwo wspaniałych wyjazdów, koncertów, jest możliwość grania w orkiestrze, śpiewania w chórze. Jest to niesamowita przygoda dla dzieci* – wymienia zalety szkoły pani Anna Mortek.

Bezpłatne zajęcia w Szkole Muzycznej I stopnia w Domosławicach, filia w Radłowie, o cyklu nauczania 6-letnim (dla dzieci, które ukończyły 6 lat i nie przekroczyły 8 roku życia) oraz 4-letnim (dla dzieci, które ukończyły 8 lat i nie przekroczyły 16 roku życia), odbywać się będą w godzinach popołudniowych w Zespole Szkół w Radłowie oraz w Miejskim Centrum Kultury w Radłowie.

Monika Piekarz

Fot. Maksymilian Pochroń



SZWADRON SKORPION W RADŁOWIE

W Radłowie końcem czerwca na rynku pojawiły się za-
bytkowe pojazdy wojskowe Szwadronu Skorpion. Każdy
mógł je obejrzeć z bliska, ponieważ pojazdy stacjonowały
na rynku około godziny.

Szwadron Skorpion tworzą posiadacze wojskowych po-
jazdów historycznych z okresu II wojny światowej, które
używane były przez jednostki 2 Korpusu Polskiego. Człon-
kowie szwadronu posiadają również umundurowanie i wy-
posażenie z tamtego okresu. W skład szwadronu wchodzi
ponad dwadzieścia pojazdów, są to głównie samochody
Willys MS, Ford GPW, Dodge ¾ ton WC-51, WC-52, WC-
58 Command Car, Bren Carrier Mk I oraz motocykle bry-
tyjskie i jeden amerykański.

W tym roku Szwadron Skorpion ruszył szlakiem 10 Bry-
gady Kawalerii z września 1939 dowodzonej przez płk.
Stanisława Maczka. Wyruszyli z Wysokiej pod Krakowem
do granicy polsko-ukraińskiej. Początkowo, na metę wy-
prawy, zaplanowano miejsce, gdzie 10 Brygada zakończy-



ła swój szlak bojowy, czyli Przełęcz Tatarską na Ukrainie.
Niestety w tym roku przekroczenie granicy nie jest moż-
liwe.

Z pewnością taka wizyta w naszym miasteczku była nie-
lada gratką dla fanów motoryzacji i miłośników historii.

Fot. Maksymilian Pochroń

KONKURSY PLASTYCZNE STRAŻY POŻARNEJ

14 czerwca 2021 r. prezes Zarządu Gminnego Ochotniczej
Straży Pożarnej Roman Nowak oraz komendant gminny
Ochotniczej Straży Pożarnej Mieczysław Proszowicz wrę-
czyli nagrody w konkursach plastycznych straży pożarnej.

Gminę Radłów na konkursie powiatowym reprezentowały prace, które zdo-
były I miejsca w poszczególnych gru-
pach wiekowych. I miejsce w konkursie
powiatowym zdobył Kamil Tomaszek ze
szkoły w Radłowie.

Wszyscy uczestnicy konkursu gminne-
go otrzymali dyplomy oraz nagrody za
udział. Dziękujemy wykonawcom jak
również opiekunom za przygotowanie
prac i już dzisiaj zapraszamy do udziału
w przyszłorocznym konkursie.

Dziękujemy sponsorom za wsparcie te-
gorocznego konkursu:

- Kopalnia Kruszyw TAR-KRUSZ, Zdzi-
sław Gawin
- Firma MIRIAM, Mirosław Plebanek,
- Firma Conteko, Grzegorz Kuczek,
- FHU VIDEO, Anna i Wiesław Mleczko.

Wyniki gminnego konkursu:

„KIEDY DZWONIĘ PO STRAŻ POŻARNĄ”

- w kategorii klas I

I miejsce - OLIWIA MARTYŃSKA ze szkoły w Biskupi-

cach Radłowskich,

- w kategorii klas II

I miejsce - JAKUB FAJT szkoła w Woli Radłowskiej,

- w kategorii klas III

I miejsce - KAMIL TOMASZEK
szkoła w Radłowie.

„NIE WYPALAJ SUCHYCH TRA- W”

- w kategorii klas IV przyznaje:

I miejsce - BARTŁOMIEJ PADŁO
szkoła w Radłowie,

- w kategorii klas V

I miejsce - FILIP SZEWCZYK szkoła
w Woli Radłowskiej,

- w kategorii klas VI

I miejsce - JAKUB GARNCARZ
szkoła w Zabawie.

„STRAŻAK W AKCJI”

- w kategorii klas VII przyznaje:

I miejsce - MAGDALENA DRYGAŚ
ze szkoły w Zabawie,

- w kategorii klas VIII

I miejsce - KATARZYNA ZALEŚNA
ze szkoły w Zabawie.



Zdobywca I miejsca w konkursie
powiatowym Kamil Tomaszek.

Fot. Anna M. Kędzior

NAGRODY BURMISTRZA WRĘCZONE

Nagrody Burmistrza dla najlepszych uczniów za rok szkolny 2019/2020 zostały wręczone w Miejskim Centrum Kultury.

Komisja konkursowa, w skład której wchodzi nauczyciele oraz radni, przyznała nagrody za bardzo dobre wyniki w nauce, sporcie oraz reprezentowanie szkół z terenu gminy Radłów na konkursach rejonowych oraz ogólnopolskich.

Z powodu sytuacji epidemicznej kraju, tegoroczna gala została przesunięta.



gorii klas V-VIII szkoły podstawowej w ramach VII edycji projektu ekologicznego „Czysta Małopolska” - Gabriela Michniak, Kornelia Chrapusta, Nikodem Kuźmicki, Wiktoria Tokarska, Maria Rodak, Maciej Pyziński, Gabriela Dziezic.

Nagroda zbiorowa za I miejsce na I Festiwalu Piosenki Harcerskiej im. płk. hm. Jerzego Pertkiewicza w kategorii drużyny harcerskie - Eryk Pырczak, Gabriela Michniak, Kornelia Chrapusta, Maria Rodak, Julia Pajdo, Julia Wójcik, Maciej Buwaj.

Nagrody Burmistrza otrzymali:

Zespół Szkół w Radłowie

Zuzanna Cegielska, Mikołaj Sygnarowicz, Julia Chmura, Kacper Filarski, Jagoda Tracz, Amelia Sroka, Wiktoria Polak, Mikołaj Suda

oraz **nagroda zbiorowa** za I miejsce w Finale Powiatowym Igrzysk Dzieci w Halowej Piłce Nożnej Chłopców i I miejsce w Finale Powiatowym Turnieju „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku” - Karol Patuła, Bartosz Bocoń, Hubert Ogar, Karol Nowak, Patryk Ligęza, Karol Ligęza, Szymon Ryglicki, Igor Gajdur, Karol Wzorek, Jan Mikuta, Mikołaj Sygnarowicz, Paweł Jonak.

Zespół Szkół w Zabawie

Natalia Sitko, Magdalena Małek

Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Nivce

Emilia Malik, Małgorzata Molczyk.

Zespół Szkolno-Przedszkolny w Woli Radłowskiej

Paulina Jurczak, Kornelia Chrapusta, Gabriela Michniak, Karolina Błoniarczyk, Katarzyna Pietras

oraz **nagrody zbiorowe** za uzyskanie tytułu finalisty etapu rejonowego konkursu plastycznego „Żyj zdrowo” w kate-



Nagroda zbiorowa za I miejsce w etapie rejonowym oraz tytuł laureata (III miejsce) w etapie wojewódzkim konkursu plastycznego „Żyj zdrowo!” w kategorii klas V-VIII szkoły podstawowej w ramach VII edycji projektu ekologicznego „Czysta Małopolska” - Julia Fajt, Justyna Mleczko, Klaudiusz Grajdura, Dominik Traczyk.

Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Biskupicach Radłowskich

Adrianna Liro, Jakub Tracz, Dominik Nowak, Ola Proszowska, Klaudia Starzyk, Jan Mądrzyk, Krystian Marcinkowski.

Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Przybysławicach

Emilia Bocoń, Monika Wielbłąd, Michał Szczepański.

Wręczenie nagród za rok szkolny 2020/2021 zaplanowane jest na jesień 2021 r., jeżeli sytuacja w kraju na to pozwoli.

Fot. Anna M. Kędzior



PANI RENATA ROLNIKIEM ROKU 2020 W POWIECIE TARNOWSKIM

Pani Renata Nasiadka, mieszkanka Zabawy, właścicielka „**Malin znad Kisieliny**” otrzymała tytuł **Rolnika Roku 2020 w powiecie tarnowskim** w organizowanym przez „Gazetę Krakowską” i Strefę AGRO plebiscycie **Mistrzowie Agro 2020**.

Mistrzowie Agro to największy w Polsce plebiscyt wiejski i rolniczy. Co roku przyznawane są prestiżowe nagrody w kategoriach Rolnik Roku, Sołtys Roku i Koło Gospodyń Wiejskich Roku.

Pani Renata prowadzi działalność rolniczą pn. „**Maliny znad Kisieliny – Malinowa Spizarnia**”, która od trzech lat oferuje do sprzedaży wyroby z malin, jagody kamczackiej oraz z różnego rodzaju warzyw: marchwi, pietruszki, ziemniaków, buraków, cukinii, dyni łuskowej i beżłuskowej, papryki i wielu innych, z których właścicielka robi przeróżne sałatki czy kiszonki.

- Dziękuję wszystkim, którzy oddali na mnie głos. Nie wiem, kto mnie zgłosił do tej nagrody, ale bardzo serdecznie dziękuję tej osobie. Niezmiernie cieszy mnie nie tylko tytuł Rolnika Roku, ale przede wszystkim Wasze zaufanie. Nie osiadamy na laurach, obiecuję dalej ciężko pracować, aby zapewnić najwyższą jakość i naturalny smak naszych owoców, warzyw i różnego rodzaju przetworów – mówi pani Renata Nasiadka.

Przygoda z malinami zaczęła się od tego, że znajomy przywiózł pani Renacie kilkanaście sadzonek malin. Później postanowiła zasadzić całe pole i tak powstała hektarowa plantacja malin.

- Kiedy zaczęły się problemy ze sprzedażą malin, tzn. kiedy cena malin w skupie była niższa od kosztu ich pobierania, zapisałam



się do rolniczego handlu detalicznego, który umożliwia w domowym zaciszu, w swojej kuchni, ze swoich produktów wyprodukować soki, dżemy czy przetwory. Jednym zdaniem mogę to podsumować: Potrzeba matkę wynalazków – dodaje pani Nasiadka.

Działalność, którą prowadzi pani Renata, to naturalna uprawa bez żadnej chemii. Stosuje tylko aminokwasy z humusem i same naturalne nawozy.

- Na samym początku przy roślinach jest dużo pracy, a że uprawiam wszystko ekologicznie, nie stosuję żadnych oprysków na chwasty, raz w miesiącu muszę całe pole ręcznie wyplewić – mówi pani Renata.

Wszystkie produkty, które powstają w kuchni właścicielki „Malin znad Kisieliny”, mają profesjonalne etykiety, które zawierają wszystkie niezbędne informacje o danym wyrobie.

- Logo, etykiety i banery projektuje syn, on się tym zajmuje – informuje pani Renata.

Malinowa Spizarnia oferuje m.in.: sok malinowy niesłodzony, niskosłodzony, wysokosłodzony, niskosłodzony z dodatkiem miodu; sok tłoczony na wyciskarce z miąższem - słodzony samym miodem i sok tłoczony na wyciskarce słodzony miodem z dodatkiem korzenia imbiru; dżem bez pestek, dżem z pestkami; sok i konfiturę z jagody kamczackiej; prażone jabłka

oraz wiele przetworów warzywnych: sałatki, kiszonki. -Wszystko uzależnione jest od tego, co mi fantazja podpowie. W tamtym roku na przykład zrobiłam kiszoną rzod-



kiewkę oraz małą partię sosu malinowego z chili – głównie do mięs się go stosuje – dodaje pani Renata.

Produkty, które wytwarza pani Renata Nasiadka, można nabyć bezpośrednio u niej w domu, w sklepiku o wdzięcznej nazwie **Malinowa Spizarnia**, zamówić produkty, wysyłając wiadomość e-mail lub na stronie Facebook **Maliny znad Kisieliny – Malinowa Spizarnia**, przy większych zamówieniach pani Renata może zawieźć produkty w określone miejsce. Sprzedaż prowadzona jest także wysyłkowo. Warto dodać, że Malinowa Spizarnia ma swoich stałych klientów lokalnych, ale również i z zagranicy.

Panią Renatę z jej produktami można także spotkać podczas różnych festynów, dożynek, na Dniu Kupca w Tarnowie, na Ekoplenerze w Krakowie czy podczas imprez okolicznościowych.

Właścicielka „Maliny znad Kisieliny” występowała również przed kamerami, kiedy nagrywano materiał informacyjny dla rolniczego tygodnika „Jagodnik”, w którym pani Renata opowiadała o swojej działalności.

Gratulujemy tytułu ROLNIKA ROKU 2020 i życzymy udanych plonów, dalszych sukcesów i radości płynącej z codziennej dobrze wykonanej pracy.



Wszystkich, którzy chcieliby skosztować wyrobów z Malinowej Spizarni, zapraszamy do Zabawy, tam z pewnością właścicielka udzieli wszelkich wskazówek oraz poradzi w wyborze produktów.

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędzior
FB Maliny znad Kisieliny-Malinowa Spizarnia

LUBIMY CZYTAĆ

W dniach od 26 maja do 1 czerwca 2021 r. trwał XX Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom. Akcja promująca czytelnictwo i wartościową literaturę dla najmłodszych odbywała się pod hasłem „Lubimy czytać polskich autorów!”. W ramach akcji Miejsko - Gminna Biblioteka w Radłowie zaprosiła przedszkolaków wraz z wychowawczyniami z Publicznego Przedszkola w Radłowie oraz z Zespołu Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Niwce na spotkania z książką.

Dzieci aktywnie uczestniczyły w spotkaniach. Z wielkim zaciekawieniem wysłuchały wierszy i opowiadań czytanych przez bibliotekarki. Dowiedziały się również, jaka jest rola biblioteki i co oferuje swoim najmłodszym czytelnikom oraz dlaczego warto czytać książki. Na pamiątkę naszych spotkań grupy otrzymały m.in. pamiątkowe książeczki, kolorowe zakładki, które, mamy nadzieję, będą im przypominały o wspólnym głośnym czytaniu i o odwiedzinach w bibliotece. Dziękujemy dzieciom i wychowawcom za miłe spotkania promujące ideę głośnego czytania oraz rozwijające zainteresowania czytelnicze wśród najmłodszych. Każdy młody człowiek dla właściwego rozwoju emocjonalnego potrzebuje codziennych kontaktów z literaturą, a biblioteka jest instytucją, która go wspiera w tym zakresie.

Katarzyna Baran



ZAMIAST KOMPUTERA, TABLETU I TELEFONU DŁUGOPIS 3D

Na zajęciach w pracowni medialnej Szkoły Podstawowej w Radłowie dzieci z klas 1-3 miały możliwość nauczyć się posługiwać długopisem 3D.

Długopisy 3D podobnie jak drukarki 3D wykorzystują zamiast tuszu kolorowe filamenty.

Samorząd Uczniowski przekazał do pracowni medialnej 3 długopisy. Bardzo chętnie przygodę z długopisami rozpoczęli: Eliza Klimczak, Hanna Mączka, Nikola Kluska, Szymon Bocoń, Antoni Kluza, Bartosz Merchut, Helena Sygnarowicz, Julia Kuklewicz, Milena Wojciechowska, Zuzanna Młeczko, Wiktoria Mróz, Maksymilian Stoch.

Laura Kluza i **Antoni Żak** posiadają w domu swoje długopisy i to oni mogą pochwalić się najlepszymi pracami.

Laura Kluza, uczennica klasy drugiej, wykonała serię bukietów kwiatowych długopisem 3D. Jej pasją jest jazda konna i kolorowanie filamentem. Na zajęciach z robotyki i programowania odkryła pasję do nowych technologii. Od dwóch lat regularnie uczestniczy w zajęciach, poszerzając swoje pasje i zdolności.

Antoni Żak, uczeń klasy pierwszej, ma zainteresowania kulinarne. Codziennie testuje nowy przepis na potrawę lub deser – czasem bardzo wymyślny i skomplikowany. Przepisy zapisuje w specjalnym notesie. Oprócz tego ma zdolności plastyczne i dobrze rozwiniętą wyobraźnię przestrzenną. Uwielbia kolorować, wycinać, sklejać, ozdabiać. Jego prace są bardzo starannie wykonane. Przy pomocy długopisów 3D wykonuje figury przestrzenne, co nie jest



prostą sprawą. W dzisiejszych czasach ciężko dzieci odciągnąć od komputera, tabletu czy telefonu, dlatego poprzez pokazywanie ciekawych zainteresowań zachęcamy uczniów do odkrywania własnych talentów.

Pozostali uczestnicy zajęć też będą mogli pochwalić się swoimi pięknymi pracami, ale już w przyszłym roku szkolnym. Dzieci w radłowskiej szkole są bardzo utalentowane, trzeba tylko dać im szansę rozwijania swoich pasji.

Gratuluję pomysłów i talentu.

Teresa Padlo

WIZYTA W BIBLIOTECE

14.06.2021 r. Miejsko – Gminna Biblioteka Publiczna w Radłowie miała przyjemność gościć przedszkolaków z Zespołu Szkół w Zabawie wraz z wychowawczyniami. Była to pierwsza wizyta dzieci w radłowskiej księżnicy. Już na początku można było zauważyć, z jakim zainteresowaniem dzieci poznawały wnętrze biblioteki, zadając przy tym wiele pytań. W czasie spotkania rozmawialiśmy o książkach, bibliotece, zasadach wypożyczenia i o poszanowaniu książek. Nie zabrakło również wspólnego czytania. Pouczające wiersze Małgorzaty Strzałkowskiej, pochodzące z książeczki pt. „Raj na ziemi, czyli rady nie od parady II”, stały się tematem do rozmów, w których dzieci aktywnie uczestniczyły. Mamy nadzieję, że kolorowe zakładki oraz pamiątkowe książeczki będą przypominały najmłodszym o bibliotece. Dziękujemy



jemy dzieciom i wychowawczyniom za miły czas spędzony wśród książek.

Katarzyna Baran

ŚDS KONTRA KORONAWIRUS !

Okres izolacji - „w stałym kontakcie”

Pandemia wszystkim nam dała mocno w kość, nasiliła problemy psychiczne, ukradła normalność, zabrała spokój... Nasz dom przez chwilę był pusty i brakowało w nim życia. Musieliśmy przeorganizować funkcjonowanie i dostosować się do nowych warunków pracy.

Nigdy jednak nie straciliśmy nadziei i kontaktu z naszymi podopiecznymi.

Różnymi sposobami dbaliśmy i troszczyliśmy się o siebie nawzajem. Staraliśmy się na odległość zagospodarować wszystkim czas, odpowiedzieć na aktualne potrzeby i dać poczucie wspólnoty!

Udało nam się w tym okresie przeprowadzić kilka udanych akcji, stworzyć piękne dzieła, odkryć nowe talenty – nie daliśmy się pandemii.



Powrót do ośrodka - namiastka normalności

W tej chwili możemy już bezpiecznie prowadzić zajęcia stacjonarne, zgodnie z wymogami sanitarnymi. W ciągu dnia w placówce przebywa maksymalnie 15 uczestników. Zajęcia prowadzone są rotacyjnie w małych grupach, do których przypisani są stali terapeuci.

Nasz dom powoli znów się zapełnia i zaczyna tętnić życiem! Zasadziliśmy nowe drzewa i krzewy owocowe, zorganizowaliśmy wewnętrzne obchody Dni Godności Osób z Niepełnosprawnością, staramy się każdego dnia cieszyć swoją



obecnością, prowadząc szereg aktywizujących treningów.

Wspólnota i relacja – to co dla nas najważniejsze

Obecny czas to szukanie złotego środka między zachowaniem bezpieczeństwa, a podtrzymaniem wspólnoty i przynależności do grupy. Wśród naszych podopiecznych obserwujemy nieskrywaną radość z powrotu do naszej placówki. Terapeuci urozmaicają zajęcia, wymyślając różne formy aktywności, m.in. prowadząc treningi sprawności fizycznej, terapię manualną czy hortiterapię. Jednak najbardziej widoczną potrzebą naszych podopiecznych jest kontakt z drugim człowiekiem. Po prostu potrzebujemy się nawzajem!

Nierówna walka z pandemią nadal trwa, ale nie zamierzamy się poddawać.

Marta Kuliś



DOROCZNE ŚWIĘTO BIBLIOTEK

Tegorocznej ogólnopolskiej kampanii czytelniczej XVIII TYGODNIA BIBLIOTEK 2021 towarzyszyło hasło ZNAJDZIESZ MNIE W BIBLIOTECE. Z tej okazji Miejsko – Gminna Biblioteka Publiczna w Radłowie przygotowała szereg ciekawych propozycji skierowanych do Czytelników - zarówno tych młodszych jak i starszych.

Grupy przedszkolne zaprosiliśmy do wzięcia udziału w konkursie plastycznym. Zadaniem uczestników (grup przedszkolnych) było wykonanie pracy plastycznej tematycznie związanej z hasłem tegorocznego Tygodnia Bibliotek „Znajdziesz mnie w bibliotece”. Piękne, kolorowe prace konkursowe dostarczone do biblioteki oceniło jury w składzie: Anetta Żurek, Barbara Kruk, Katarzyna Baran, przyznając dwie nagrody główne grupom:

- „Starszaki” z Niepublicznego Przedszkola w Pasiece Otfinowskiej,
- „Sówki” z Publicznego Przedszkola w Zabawie.

Przyznano również wyróżnienia, które otrzymały następujące grupy:

- „Pszczółki” z Niepublicznego Przedszkola w Zdrochcu,
- „Maluszki” z Zespołu Szkolno - Przedszkolnego w Biskupicach Radłowskich,
- „Starszaki” z Zespołu Szkolno - Przedszkolnego w Biskupicach Radłowskich,
- „Maluszki” z Niepublicznego Przedszkola w Pasiece Otfinowskiej.

Składamy serdecznie podziękowania dzieciom i wychowawcom za udział w konkursie i piękne, kolorowe prace konkursowe promujące czytelnictwo. Gratulujemy pomysłowości i inwencji twórczej. Wychowawcy odebrali nagrody książkowe oraz słodkie niespodzianki i dyplomy dla uczestników, a nagrodzone prace ozdobiły wnętrze radłowskiej biblioteki podczas pokonkursowej wystawy prac plastycznych.

Szczególnym punktem obchodów Tygodnia Bibliotek było wyróżnienie Niezwykłych Czytelników radłowskiej książki.

W ostatnich dwóch latach z wiadomych przyczyn kontakt

z książką jest nieco utrudniony, ale dla chcącego, nic trudnego. Wielu naszych Czytelników nie ograniczyło odwiedzin w naszej księżnicy, a nawet je zintensyfikowało. I to jest dla nas, bibliotekarzy, powód do zadowolenia, bowiem nasza praca ma tylko wtedy sens, kiedy jesteśmy potrzebni. Niezwykłość ich kontaktu z książką nie polega tylko na ilości czytanych dzieł, ale przede wszystkim na radości czerpanej z czytania. Błysk w oku na widok nowości na półkach, regularne wizyty w księżnicy, obawa o funkcjonowanie wypożyczalni w najtrudniejszym czasie pandemii, dźwigane z radością pełne torby książek, wrażenia i emocje czytelnicze opowiadane bibliotekarkom to tylko część bibliotecznego rzeczywistości, która dodaje skrzydeł i nie dopuszcza zwątpienia – podsumowuje Barbara Kruk, bibliotekarka radłowskiej księżnicy.

Drodzy Czytelnicy, nie tylko wyróżnieni, ale wszyscy, których lista jest bardzo długa, jesteśmy z Was dumni i wiemy, że dzięki Wam, wrażliwym i ciekawym życia mądrym ludziom, świat staje się lepszy – dodaje.

W tym roku w gronie Niezwykłych Czytelników, dla których książka ma szczególne znaczenie, znalazły się następujące osoby:

W kategorii DZIECI:

Julia Szczupał
Kinga Kuklewicz
Jan Wąż

W kategorii MŁODZIEŻ:

Kinga Jabłonec
Karolina Baran
Zuzanna Cegielska
Mikołaj Sygnarowicz

W kategorii DOROŚLI:

Barbara Kluza
Barbara Gubernat
Apolonia Zachara
Stanisław Wawrzonek

Niezwykłym Czytelnikom wręczyliśmy dyplomy i nagrody książkowe.





Ponieważ podczas obchodów święta bibliotek nie mogliśmy (z powodu pandemii) gościć przedszkolaków w bibliotece, zorganizowaliśmy czytanie na trawie, w przepięknej majowej scenerii radłowskiego parku, podczas którego burmistrz Zbigniew Mączka, dyrektor GCKiC w Radłowie Barbara Marcinkowska oraz bibliotekarki miejskiej księżnicy, Barbara Kruk i Katarzyna Baran, czytali przedszkolakom z Publicznego Przedszkola w Radłowie.

Ku lepszej zabawie i większemu zainteresowaniu słuchaczy bibliotekarki wcieliły się w słynne bajkowe postaci: Shreka i pszczołki Mai.

Fragment książeczki o przygodach Shreka, krótkie opowiadki o przyjaźni i wiosenne zagadki zachęciły małych słuchaczy do odwiedzania biblioteki, a ekologiczne drewniane zawieszki z logo biblioteki, które przedszkolaki otrzymały w prezencie, będą przypominały o danej nam obietnicy. Mamy nadzieję, że niedługo spotkamy się w bibliotece. Dziękujemy dyrekcji radłowskiego przedszkola oraz wychowawcom za możliwość zorganizowania spotkania, a przedszkolakom za miły czas spędzony z książką.

Nawiązując do plakatu oraz hasła tegorocznego Tygodnia Bibliotek „Znajdziesz mnie w bibliotece”, zorganizowaliśmy zarówno dla dzieci jak i dla dorosłych konkursy online.

Uczniów klas 1-3 zaprosiliśmy do zabawy słowem, która polegała na ułożeniu jak największej liczby polskich wyrazów z liter znajdujących się w słowie BIBLIOTEKA. Każda litera mogła pojawić się z wyrazie tylko raz.

Zwycięzcą konkursu został **Kamil Tomaszek**, który ułożył 44 wyrazy, zdobywając tym samym nagrodę. Dla ciekawych publikujemy ułożone przez Kamila wyrazy: bak, bal, Bali, bat, belka, Biblia, bila, bilet, bio, bitka, blat, blok, Bolek, Bot, botki, Ela, ile, kabel, kat, kilo, kilt, kit, kita, kłita, kobalt, kolba, kolia, kot, kto, lato, lek, Libia, lit, loki, lot, lotka, Ola, Olek, tak, talib, tik.

Dorosłym zadaliśmy pytanie: Kogo przedstawia plakat promujący XVIII edycję ogólnopolskiego programu „Tydzień Bibliotek”, odbywającego się w dniach 8-15 maja 2021r. pod hasłem „Znajdziesz mnie w bibliotece” i dlaczego ta postać jest tak ważna dla rozwoju bibliotek?

Na plakacie przedstawiony jest J. Gutenberg, wynalazca

druku i założyciel drukarni, dzięki któremu książka może dotrzeć do szerokiego grona odbiorców - jako pierwsza takiej prawidłowej odpowiedzi udzieliła pani **Monika Kosman**, zdobywając tym samym nagrodę – niespodziankę.

Z okazji Tygodnia Bibliotek wszystkim Czytelnikom, którzy w dniu 13 maja odwiedzili naszą bibliotekę, wręczaliśmy małą niespodziankę w postaci ekologicznej przywieszki z logo radłowskiej księżnicy, aby przypominała naszym Czytelnikom, że zawsze na nich czekamy.

Na stronie internetowej biblioteki oraz na profilu Facebook prezentowaliśmy to, co można znaleźć w naszej bibliotece, oprócz wszelkiego rodzaju książek, książeczek, albumów itp. Były to:

- kolekcja czarno - białej starej fotografii, czyli perełki związane z regionem, które w ostatnim czasie przesłał nam pan Janusz Zydrón (wśród starych zdjęć polecał nam uwagę te związane z radłowskimi instytucjami, szkołami, dworem, folwarkiem itp.);

- kolekcja drewnianych ptaków, zawierająca okazały zbiór skrzydlatych stworzeń, autorstwa miejscowego ludowego artysty rzeźbiarza, pana Andrzeja Kwapniewskiego (tę niecodzienną ornitologiczną wystawę, dzięki której możemy prowadzić lekcje przyrody, z zainteresowaniem obserwują podczas wizyty w bibliotece nasi Czytelnicy, zwłaszcza ci najmłodsi);

- regionalna kolekcja obrazów autorstwa malarza Kazimierza Działaka, która od kilku lat zdobi ściany naszej czytelnicy, ukazując piękno naszych zabytków: budowli świeckich i sakralnych, kapliczek, pomników, cmentarzy oraz urokliwych naddunajskich pejzaży.

Dziękujemy wszystkim, którzy zaangażowali się w organizację naszych inicjatyw oraz wszystkim, którzy śledzili naszą stronę internetową oraz profil na Facebooku i aktywnie brali udział w naszych działaniach. Wyróżnionym Czytelnikom oraz zwycięzcom konkursów serdecznie gratulujemy.

Katarzyna Baran
Fot. Anna M. Kędziór

OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA W RADŁOWIE ODZNACZONA ZŁOTYM KRZYŻEM ZŻWP

26 czerwca 2021 r. to wyjątkowy dzień dla radłowskiej jednostki. Tego dnia rozpoczęła się uroczystość, na której zgodnie z ceremoniałem strażacy wystąpili w mundurach galowych.

Odświeżenie i poświęcenie tablicy Honorowego Prezesa OSP w Radłowie Ksawerego Stefańczyka

Radłowska jednostka i zaproszeni goście uczestniczyli w odświeżeniu tablicy poświęconej pamięci Honorowego Prezesa, **druha Ksawerego Stefańczyka**.

Odświeżenia dokonali: prezes Zarządu OSP w Radłowie, Mirosław Plebanek, burmistrz Miasta i Gminy Radłów, Zbigniew Mączka, oraz rodzina: pani Barbara Kuczek, pani Magdalena Padło i druh Tomasz Stefańczyk.

Stojąc przed tablicą, nie sposób w kilku słowach pokazać pełni działalności druha Ksawerego Stefańczyka z okresu ponadpięćdziesięciopięcioletniej bezinteresownej służby. Druh Ksawery Stefańczyk był ikoną radłowskiej straży. Całe jego życie to strażacka służba, a domem była remiza, gdzie przez 35 lat sprawował funkcję prezesa OSP w Radłowie.

Wdzięczni strażacy w dowód uznania przyznali druhowi Ksaweremu Stefańczykowi w 2016 roku tytuł Honorowego Prezesa OSP w Radłowie. Poza strukturami lokalnymi druh Ksawery zajmował wysokie stanowiska w pożarniczych strukturach szczebla gminnego, powiatowego, wojewódzkiego i krajowego. To dzięki jego staraniom dwukrotnie rozbudowywana była remiza, a on sam wykonał instalację w całym budynku. To między innymi za jego przyczyną w Radłowie założona została strażacka orkiestra dęta – mówił, że orkiestra to jego dziecko. Przez wszystkie lata organizował sprzęt dla jednostki w Radłowie, dzięki czemu OSP miała wyposażenie bojowe porównywalne do jednostek PSP (samochody bojowe, łódkę, sprzęt strażacki).

Za swoje niekwestionowane zasługi był wielokrotnie odznaczany i wyróżniany: Brązowym, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi odebranych z rąk prezydenta Rzeczypospolitej Polski, Złotym Znakiem Związku, Brązowym, Srebrnym i Złotym Medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa”,

Najwyższym odznaczeniem za zasługi dla Ochotniczych Straży Pożarnych – Honorowym Medalem im. Bolesława Chomicza oraz wieloma innymi odznaczeniami.



Druh Ksawery Stefańczyk został w 2007 r. wybrany najpopularniejszym strażakiem powiatu tarnowskiego.

Chciał napisać książkę o radłowskiej jednostce. Książki nie dokończył, ale swoimi zasługami zapisał się na kartach historii OSP. Tablica, którą poświęcił ks. proboszcz Janusz Maziarka, została wykonana nieodpłatnie przez Wiesława Martyńskiego z Zaborowia.

Wybór nowego Zarządu OSP

Po odświeżeniu tablicy odbyło się walne zebranie sprawozdawczo - wyborcze, na którym został wybrany nowy zarząd w składzie:

Prezes Zarządu - Mirosław Plebanek

Wiceprezes - Rafał Prosołowicz

Naczelnik - Szczepan Jachimek

Z-ca Naczelnika - Sławomir Ścianek

Sekretarz - Grzegorz Nowak

Skarbnik - Jacek Bogdanowicz

Gospodarz - Tomasz Kuklewicz

Członek Zarządu - Mateusz Kwapniewski

Wybrano też Komisję Rewizyjną w składzie:

Przewodniczący - Tomasz Babło

Sekretarz - Kazimierz Warzała

Medale dla zasłużonych

Związek Żołnierzy Wojska Polskiego w Tarnowie, doceniając zasługi Ochotniczej Straży Pożarnej w Radłowie oraz rozwijającą się współpracę, odznaczył Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Radłowie i całą jednostkę Złotym Krzyżem Związku Żołnierzy Wojska Polskiego. Złoty Krzyż został przyznany przez Zarząd Główny Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Warszawie Uchwałą Nr 9/2020/K

z dnia 22.09.2020 r.

Zgodnie z ceremoniałem Złotym Krzyżem został udekorowany sztandar jednostki. Pułkownik dyplomowany Edmund Tyszka podziękował za możliwość uczestniczenia w uroczystości, wspominał o trudzie strażaków w ich codziennej służbie zasługującej na szacunek i wyróżnienie. Polecił podpułkownikowi Zbigniewowi Babuchowi odczytanie uchwały Kapituły Krzyża ZŻWP w Warszawie i Uchwały Prezydium Zarządu Głównego Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Warszawie Nr 9/2020/M z dnia 22.09.2020 r.

„W uznaniu zasług w:

- udzielaniu Zarządowi Rejonowemu Związku Żołnierzy Wojska Polskiego wszechstronnej pomocy organizacyjnej w realizacji przedsięwzięć propagujących żołnierską przyjaźń oraz wielokrotnemu wspieraniu działalności statutowej stowarzyszenia;
- kultywowaniu wśród społeczeństwa, a zwłaszcza młodego pokolenia Ziemi Radłowskiej tradycji walk niepodległościowych Narodu Polskiego oraz czynu zbrojnego polskiego żołnierza na wszystkich frontach I i II wojny światowej;
- promowaniu pokojowej żołnierskiej służby i opieki nad Miejscami Pamięci Narodowej oraz grobami poległych żołnierzy”.

Na wniosek Zarządu Rejonowego Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Tarnowie wyróżniono:

- Złotym Medalem „Za Zasługi dla Związku Żołnierzy Wojska Polskiego” pana **Wiesława Mleczkę**,
- Złotym Medalem 40-lecia Związku Żołnierzy Wojska Polskiego **druha Jacka Bogdanowicza**,
- Złotym Medalem 40-lecia Związku Żołnierzy Wojska Polskiego **druha Jarosława Flika**,
- Srebrnym Medalem „Za Zasługi dla Związku Żołnierzy Wojska Polskiego” pana **Marka Podrażę**,
- Brązowym Medalem „Za Zasługi dla Związku Żołnierzy Wojska Polskiego” **druha Zbigniewa Drwiłę**.

Przyznane odznaczenia są formą podziękowania za pracę i zaangażowanie na rzecz Związku Żołnierzy Wojska Pol-



skiego.

Prezydium Zarządu Oddziału Gminnego w Radłowie uchwałą nr 2/2021 z dnia 20.03.2021 r. nadało odznaki członkom Ochotniczej Straży Pożarnej w Radłowie.

Odznaczenia za wysługę lat otrzymali:

- Józef Drwiła – 55 lat,*
- Jan Kuklewicz – 50 lat,*
- Jerzy Szeł – 45 lat,*
- Mieczysław Prosovicz – 45 lat,*
- Tomasz Stefańczyk – 35 lat,*
- Kazimierz Patulski – 30 lat,*
- Marcin Chmura – 30 lat,*
- Adam Chrapusta – 30 lat,*
- Zbigniew Drwiła – 30 lat,*
- Stanisław Ciężadło – 30 lat,*
- Jacek Bogdanowicz – 30 lat,*
- Wiesław Strojny – 25 lat,*
- Tomasz Babło – 25 lat,*
- Jarosław Flik – 25 lat,*
- Sławomir Prosovicz – 20 lat,*
- Dawid Sumara – 20 lat,*
- Mateusz Kwapniewski – 10 lat,*
- Marcin Kwapniewski – 10 lat,*
- Martyna Antosz – 10 lat,*
- Mateusz Ryncarz – 10 lat,*
- Damian Łoboda – 10 lat.*

Dziękując za medale, radny powiatowy, pan Marek Podraża, powiedział: „Trzeba pamiętać o ważnych wydarzeniach z historii państwa polskiego. Ważna jest też praca dla drugiego człowieka, szczególnie tego, który znalazł się w potrzebie. Trzeba dostrzegać ludzi, którzy znaleźli się w trudnych sytuacjach życiowych i inicjować im pomoc”.

Słowa te są bardzo bliskie druhom z Ochotniczej Straży Pożarnej w Radłowie. Za ich trud, poświęcenie i zaangażowanie serdecznie dziękuję.

Szanowni Druhowie, bez Was nie byłoby jednostki, nie byłoby nas, bo straż to ludzie. Choćbyśmy mieli 5 samochodów, kilka łódek, 20 trąbek i 5 puzonów, bez chęci, to tylko bezużyteczny sprzęt. Straż i orkiestrę tworzą przede wszystkim ludzie, my wszyscy. Dziękuję przedstawicielom ZŻWP za odznaczenie naszej jednostki i wszystkim, którzy zaszczylili nas swoją obecnością.



*Prezes OSP w Radłowie
Miroslaw Plebanek*

ŚWIĘTO WSZYSTKICH DZIECI

Radosne święto wszystkich dzieci w tym roku w gminie Radłów było obchodzone prawie przez cały tydzień.

Rozpoczęliśmy 31 maja, bowiem już od tego dnia w Miejskim Centrum Kultury wszystkie dzieci mogły oglądać kilka projekcji filmowych na dużym ekranie.

Następnego dnia na radłowskim rynku odbyła się prawdziwa dziecięca fiesta.

Wśród atrakcji, które zapewnili organizatorzy, było malowanie twarzy, plectenie warkoczyków, pokaz ekomody i strojów cosplayowych, gry, zabawy i konkursy z nagrodami, dmuchańce i mobilny plac zabaw.

Nie zabrakło występów artystycznych. Na scenie swoje umiejętności wokalne zaprezentowały uczennice zajęć wokalnych pani Anny Piotrowskiej, odbył się pokaz tańca nowoczesnego uczniów AX Dance Academy oraz pokaz baletu w wykonaniu uczniów Studia Bajka.

Doskonała zabawa trwała do późnych godzin wieczornych. Niepowtarzalna atmosfera, wspaniałe atrakcje oraz wspólnie spędzony czas sprawiły, że ten wyjątkowy dzień był pełen radości i uśmiechu.

Organizatorami wydarzenia byli: Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie, Stowarzyszenie START oraz Radłowskie Forum Rozwoju. Partnerami tej imprezy byli: RAJTEK – Dziecięcy Raj oraz Wantuch Studio Fryzur-Urody.

Wszystkim dzieciom życzymy jak najlepszego dzieciństwa, uśmiechu na twarzy, samych beztroskich chwil oraz spełnienia dziecięcych marzeń! Niech wasze dzieciństwo trwa jak najdłużej!

Do zobaczenia za rok!

*Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kedzior*



SOBÓTKA – ŚWIĘTO OGNIĄ I WODY

Noc Kupały, dawne pogańskie święto, przypada z 21 na 22 czerwca. Noc ta nazywana jest też Sobótką i silnie kojarzona jest z Nocą Świętojańską wypromowaną przez chrześcijan, są to jednak zupełnie różne święta.

Z inicjatywy KGW „Radłowski Gryf” oraz przy współpracy Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie końcem czerwca w naszym miasteczku pierwszy raz odbyła się Sobótką. Wydarzenie to zostało zorganizowane dla całej społeczności, ale szczególnie zależało nam, aby pokazać to święto naszym najmłodszym mieszkańcom. Dla nich właśnie zorganizowane zostały konkursy z nagrodami na sobótkowy strój oraz na uplecenie wieńca na głowę. W sobótkowym programie zaplanowano także puszczanie wianków na wodzie oraz palenie ognisk w radłowskim parku. Niestety ogniska nie były palone, a wianki nie zostały pущzone, ponieważ pogoda spłatała figła w postaci ulewnego deszczu. Wobec takich anomalii pogodowych cała impreza została przeniesiona na salę widowiskową w Miejskim Centrum Kultury w Radłowie, gdzie dzieci mogły zaprezentować swoje stroje i wianki. Całe wydarzenie swoim występem uświetnił nam zespół Mali Radłowianie oraz piosenki wyśpiewane przez Koło Gospodyń Wiejskich.

Mamy nadzieję, że przyszły rok będzie łaskawszy i pogoda nie pokrzyżuje planów.

Już dzisiaj Państwa serdecznie zapraszamy na to wydarzenie. Składamy także podziękowania wszystkim uczestnikom oraz tym, którzy nas wspomogli w organizacji imprezy, na czele z panią Barbarą Marcinkowską, dyrektorką GCKiC w Radłowie.



*Koło Gospodyń
Wiejskich
Radłowski Gryf
Fot. Anna M. Kędzior*



NOWE PUBLIKACJE ZWIĄZANE Z REGIONEM

Wszelkie nowości wydawnicze, które wzbogacają zasoby naszej biblioteki, cieszą; jednak te związane z regionem w sposób szczególny. Mowa tu o książkach o tematyce regionalnej lub takich, których autorzy wywodzą się z naszych stron. W tym kwartale na nasze półki trafiły dwa tomiki poetyckie: jeden, znanego nam już z wcześniejszych zbiorów wierszy i spotkań autorskich, pana Janusza Gdowskiego pt. „**Cały mój świat bez tytułu**”, zaś drugi, poetki urodzonej w Pasieci Otfinowskiej, obecnie zamieszkałej w Zalasowej, pani Ireny Wandy Niedzielko, zatytułowany „**Przepis na złotą jesień**”. Dla miłośników poezji oba tomiki to nie lada gratka, dużo w nich liryzmu, zachwytu pięknem świata, przemyśleń nad ludzką naturą.

Tym z Państwa, którzy wyżej cenią prozę, mamy do zaproponowania niewielkich rozmiarów opowieści „**W malinach**”, której autorką jest radłowianka, pani Klaudia Leśniowska, a wspomniany utwór został wyróżniony w konkursie Wydawnictwa Poligraf. Warto przypomnieć, że pani Klaudia debiutowała w 2020r. tomikiem wierszy pt. „Pisane emocjami”.

Miłośnikom faktów i historii lokalnej polecamy natomiast publikację „**RE-NOWACJE. Cmentarze Wielkiej Wojny w Małopolsce sto lat później**”, która jest niejako katalogiem z wystawy, jaka miała miejsce w Szymbarku w 2020



roku, na której zaprezentowano fotogramy z wyremontowanych cmentarzy wojennych. Zebrane w formie książki zdjęcia trafiły do 26 Urzędów Gmin, na obszarze których znajdują się odnowione cmentarze. Z naszego terenu znalazła się tu dokumentacja fotograficzna z odnowionych w roku 2019 cmentarzy w Niwce oraz Głowie. Warto sięgnąć do tej książki, aby

podziwiać niepowtarzalną architekturę tych ponadstuletnich żołnierskich nekropolii. Szczególnie cenne są zamieszczone tu fotografie archiwalne powstałe wkrótce po utworzeniu cmentarzy, uwagę przykuwają misterne pomniki główne, oryginalne betonowe lub żeliwne ogrodzenia oraz same mogiły. Warto zaznaczyć, że projektowali je zawodowi architekci, zaś wykonawcami byli rzeźbiarze różnych narodowości, m.in. Polacy, Austriacy, Słowacy. Archiwalne i współczesne zdjęcia odróżnia tylko wielkość drzew na nich widniejących; z ledwo widocznych młodych drzewek po stu latach wyrosły okazałe dęby - pomniki przyrody, zaś solidnie wykonane przed wiekiem budowle - współcześnie oczyszczone, odnowione i zabezpieczone - przetrwają zapewne kolejne setki lat. Publikacja powstała na zlecenie Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Barbara Kruk

UCZNIOWIE Z MIKOŁAJOWIC W RADŁOWSKIEJ BIBLIOTECE

W związku z poluzowaniem obostrzeń związanych z pandemią nasza książnica może już gościć u siebie niewielkie grupy uczniów, przedszkolaków czy czytelników. W dniach 7.06.2021r. - 9.06.2021 r. Miejsko – Gminna Biblioteka Publiczna w Radłowie gościła ponad sześćdziesięcioro uczniów wraz z wychowawczyniami ze Szkoły Podstawowej w Mikołajowicach. Po zmaganiach w kręgielni i obejrzeniu ciekawego filmu w kinie, w Miejskim Centrum Kultury, młodzież odwiedziła bibliotekę w ratuszu. Uczestnicy spotkań, zainteresowani historią biblioteki i jej wnętrzem, zadawali dużo pytań związanych z radłowską książnicą. Nie zabrakło również rozmowy na temat zamiłowań czytelniczych i obietnicy o ponownych odwiedzinach naszej biblioteki. Dziękujemy uczniom i wychowawczyniom



z sąsiedniej gminy za miły czas spędzony wśród książek w bibliotece.

Katarzyna Baran



PRZYŁAPANI „NA MIEŚCIE”

Sołtysi z gminy Radłów przyłapani podczas przypadkowego spotkania przy załatwianiu ważnych spraw „na mieście”.

Na fotografiach od lewej: sołtys Niwki - Jan Miśtak, sołtyśka Marcinkowic - Lucyna Wódka, sołtys Sanoki - Piotr Urbanek i sołtys Biskupic Radłowskich - Kazimierz Sarnecki.

16 czerwca 2021 r.
Fot. Anna M. Kędzior

DZIEJE SIĘ W ŁĘCE SIEDLECKIEJ

Z okazji Święta Konstytucji 3 Maja mieszkańcy spotkali się na posesji państwa Czajów pod masztem z biało-czerwoną flagą, aby uczcić to Święto. Odśpiewano hymn Polski, a następnie śpiewano pieśni patriotyczne. 30 maja poświęcono feretron ufundowany przez parafian z Łęki Siedleckiej. Inicjatorami tego przedsięwzięcia byli: Koło Gospodyń Wiejskich w Łęce Siedleckiej oraz sołtys wsi. Feretron przedstawia z jednej strony obraz Trójcy Przenajświętszej, a z drugiej zaś św. Jana Chrzciciela, patrona radłowskiej parafii. - *Chcieliśmy w tych trudnych czasach podarować ten feretron jako symbol naszego przywiązania do Boga, Kościoła, tradycji i wiary* – tłumaczą mieszkańcy. Przez cały maj mieszkańcy codziennie modlili się i śpiewali majówki przy figurce Matki Bożej. 21 czerwca w radłowskim parku odbyło się powitanie lata. Były tańce, śpiewy, dziewczęta puszczały wianki na jeziorze, odnaleziono mityczny kwiat paproci. Bardzo dziękujemy Pani Tatianie Szwiec za uwiecznienie tych pięknych chwil.

Mateusz Borowiec
Fot. Tatiana Szwiec, Wiesław Mleczko



OTWARCIE DOMU KULTURY W BISKUPICACH RADŁOWSKICH

W piątek 18 czerwca w Biskupicach Radłowskich odbyło się niecodzienne wydarzenie. Po gruntownym remoncie budynek Domu Kultury doczekał się oficjalnego otwarcia. Z udziałem znamienitych gości została uroczystie przecięta wstęga, symbolizująca rozpoczęcie nowego etapu działalności placówki kulturalnej w Biskupicach Radłowskich. Dom Kultury w Biskupicach Radłowskich po długich latach został kompleksowo wyremontowany oraz rozbudowany na potrzeby prężnie działających tutaj od lat różnych grupowań i organizacji.

Remont i rozbudowa budynku były możliwe dzięki projektowi pod nazwą „Rozbudowa i przebudowa części istniejącego budynku Domu Kultury w zakresie kuchni z zapleczem i sali wielofunkcyjnej wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną na części działki nr 885/3 w Biskupicach Radłowskich, gmina Radłów”.

- *Tutaj w Biskupicach Radłowskich od lat ludzie się wspólnie bawią, niejednokrotnie byłem tutaj na zabawach tanecznych, nigdzie nie było ich w okolicy, a tutaj zawsze. (...) Atmosfera była zawsze niezwykle rodzinna i niezwykle rodzinne było też podawanie posiłków. Pod sceną było okienko, kuchnia w piwnicach... Cały czas staraliśmy się, aby stworzyć tutaj warunki, żeby ta kultura istniała na odpowiednim poziomie. (...) Inwestycja kosztowała prawie 1 300 000 zł, dostaliśmy dofinansowanie w kwocie 500 tys.* – powiedział burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka.

W sumie trzyletni proces modernizacji budynku trwający ponad 10 lat zamknięty został łączną kwotą blisko 2 milionów złotych z wkładem własnym Gminy Radłów blisko 1 milion 100 tys. i pozwolił na uzyskanie nowoczesnej placówki kulturalnej, co prawda jeszcze nie do końca wyposażonej w niezbędne sprzęty i urządzenia, ale już okazale prezentującej się na tle tego typu budynków w gminie Radłów, jak również w okolicy.

Jak wspominałam, na uroczyste otwarcie Domu Kultury przybyło wiele ważnych osobistości. Swoją obecnością zaszczylicili nas: pani poseł na Sejm RP - Urszula Augustyn,

pan poseł na Sejm RP - Wiesław Krajewski, pani marszałek Województwa Małopolskiego – Marta Malec-Lech, pan wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego – Wojciech Skruch, pan wojewoda małopolski – Ryszard Pagacz, radny powiatowy - pan Marek Podraza oraz burmistrz Miasta i Gminy Radłów - pan Zbigniew Mączka wraz z władzami terytorialnymi, dyrektor GCKiC w Radłowie, pani Barbara Marcinkowska, lokalni działacze, sołtysi, a także mieszkańcy wsi Biskupice Radłowskie.

Pani marszałek Województwa Małopolskiego Marta Malec-Lech była zachwycona nowo wyremontowanym budynkiem, gratulowała włodarzom gminy i wszystkim osobom, które przyczyniły się do powstania tego obiektu.

- *Przepiękny budynek, nowoczesny, potrzebny mieszkańcom. To będzie to miejsce, gdzie będziecie się spotykać, gdzie będą różne wydarzenia, te kulturalne i te, które będą promować naszą lokalną tradycję, po to, żeby przekazywać tę wiedzę temu młodszemu pokoleniu. To też budynek, z którego będą korzystać dzieci i młodzież. Bardzo się cieszę i gratuluje, bo to kolejna inwestycja na terenie gminy Radłów (...). Gratuluję panu burmistrzowi oraz wszystkim osobom, które przyczyniły się do tego, że dzisiaj otwieramy ten dom kultury, ale szczególnie gratuluję mieszkańcom, życząc, aby to miejsce jak najlepiej Państwu służyło* – powiedziała pani marszałek Marta Malec-Lech.

Pani poseł Urszula Augustyn także wyraziła swoje uznanie i podziw, podkreślając, że tam, gdzie jest kultura, zawsze tętni życie.

- *Bardzo się cieszę, że wracają te czasy, kiedy można być twarzą w twarz, spotkać się, zobaczyć, uśmiechnąć, porozmawiać. Bardzo nam tego wszystkim przez ostatni rok brakowało. (...) Radość największa, że możemy się zobaczyć w takim gmachu, to jest zawsze wysiłek wielu ludzi. Cieszymy się tym miejscem, bo tam, gdzie jest kultura, muzyka, czytelnictwo, ludzie, tam jest zawsze serce. Chcę Państwu życzyć, żebyście się rozwijali, tak jak rozwijacie do tej pory. Podziwiam Was i życzę Wam, żeby ten dom kultury działał*





jak najlepiej – powiedziała poseł Urszula Augustyn.

Podczas Uroczystego Otwarcia Domu Kultury wyróżniono osoby szczególnie zasłużone dla Biskupic Radłowskich, a szczególnie związane z działalnością Domu Kultury oraz mające udział w ewolucji tego budynku. W związku z tym wyróżniono: **panią Annę Błażej** - długoletnią działaczkę społeczną i kulturalną, przewodniczącą Klubu Seniora działającego blisko 25 lat, animatorkę kultury, założycielkę pierwszego zespołu „BISKUPIANIE”, **panią Elżbietę Wiśniewską- Woźniczkę** - była

radną gminną, długoletnią pedagog, **pana Zbigniewa Madeja** - radnego wsi Biskupice Radłowskie, działacza społecznego, autora wielu pomysłów związanych z budownictwem, **pana Kazimierza Sarneckiego** - sołtysa wsi Biskupice Radłowskie, niestrudzonego działacza społecznego, dbającego o ład i porządek zarówno wsi jak też wizerunku Domu Kultury, **pana Tadeusza Adamskiego** -

byłego dyrektora GCKiC w Radłowie, za którego kadencji wykonane zostały dwa pierwsze etapy modernizacji i remontu Domu Kultury, **panią Bernadetę Moskal** - społecniczkę i współorganizatorkę wielu imprez odbywających się w Domu Kultury, **pana Rafała Cegielskiego**, za którego przyczyną i dzięki wielogodzinnej pracy powstały wnioski o projekty wymienionych modernizacji.

Po uroczystym przecięciu wstęgi na deskach nowej sceny zaprezentowali się artyści, którzy związani są z Domem Kultury w Biskupicach Radłowskich. Goście mogli podziwiać wychowanków Sportowego Klubu Tańca Towarzy-

skiego LATINO - Gabriela Skiby, zawodników sztuki walki kung-fu, Zespół Ludowy „Mali Biskupianie” oraz Zespół Regionalny „Biskupianie”.

Po zakończeniu części oficjalnej i artystycznej zaproszono gości i wszystkich obecnych do skosztowania przygotowanych przez nowo powstałą grupę Kulinarni Biskupianie przystawek, sałatek oraz innych pyszności.

Dom Kultury w Biskupicach Radłowskich stoi otworem!

Zapraszamy do odwiedzenia go i zapoznania się z ofertami kulturalnymi. Możliwości mamy teraz wiele, szczególnie zapraszamy na zajęcia związane z działalnością zespołów ludowych, zarówno dla dzieci jak też dla młodzieży i dorosłych.

Wedle Państwa potrzeb będą organizowane różnego rodzaju zajęcia, warsztaty, kursy. Zapraszam do wspaniałej wyposażonej biblioteki. Nasze

mury służą Państwu do organizowania w nich rodzinnych uroczystości.

Chociaż jest jeszcze wiele rzeczy do zrobienia, to już w tej chwili jesteśmy dumni, że Biskupice Radłowskie mają tak piękny obiekt, który przed laty powstał wysiłkiem i pracą wielu rąk ludzkich, mieszkańców tej wsi. Podwójnie możemy być dumni, że ten wysiłek nie poszedł na marne, a wręcz przeciwnie, że budynek jest zadbany, remontowany, upiększany, a najważniejsze, że tętni życiem.



POKOLENIE KORONAWIRUSA, CZYLI NOWE WYZWANIA W SPWD W RADŁOWIE

Wiele pokoleń przeżywało różne trudności, kryzysy i traumy, nieuchronnie tracąc część dzieciństwa, której nie da się niczym zastąpić. Nie będąc świadkiem tych wydarzeń, nie można ich porównywać. Nie będziemy zatem tego robić, skupiając się jedynie na tym, co przeżywa pokolenie współczesnych dzieci. W dyskursie publicznym mówi się już o „pokoleniu covidowym”. Dlaczego poruszamy ten temat? Lockdown nie jest wyłącznie problemem gospodarczym. Izolacja, dystansowanie społeczne i edukacja zdalna znacznie wpływają na nasze dzieci. Pandemiczne komunikaty w radiu i telewizji, ludzie w maseczkach przenikają do świata najmłodszych i mają wpływ na ich stan psychiczny, a nawet i rozwój. Wciąż jednak za mało mówi się na ten temat. Próbując wrócić do normalności, oczekujemy, że dzieci są w stanie przestawić się jak tryby w zegarku i na nowo sprostać wszystkim stawianym im oczekiwaniom. Czy to w ogóle możliwe? Czy to nie czas na uważne zaopiekowanie potrzeb dziecka?

Od lutego nasza Placówka mogła prowadzić zajęcia w swojej siedzibie, stając się często jedynym miejscem bezpośrednich spotkań dzieci z rówieśnikami i pedagogami, podczas gdy szkoły funkcjonowały jedynie w sposób zdalny lub hybrydowy. Z dnia na dzień obserwowaliśmy zmiany, jakie zaszły w naszych wychowankach i wsłuchaliśmy się w głosy rodziców. Tracąc kontakt z rówieśnikami, dzieci straciły podstawową sferę do rozwoju kompetencji społecznych, której nie jest w stanie zastąpić żaden dorosły. Edukacja zdalna nie była w stanie zastąpić relacji, wymusiła większą kontrolę i obnażyła ubóstwo cyfrowe wielu rodzin. Przez szklany ekran trudno o prawdziwą, autentyczną rozmowę i wymianę spostrzeżeń. Rozmawialiśmy z rodzicami o braku motywacji, spadku aktywności, obniżeniu nastroju. O trudnościach ze wstawaniem i zasypianiem, czy chociażby piżamie, która towarzyszyła dzieciom do południa. Czy ktoś z czytelników też przeżywał te sytuacje?

Sytuacja kryzysu wywołanego epidemią zmusiła nas do zmiany podejścia w planowaniu działalności SPWD w Radłowie. Niepewność jutra, której wszyscy doświadczamy (DZIECI TAKŻE), zmusiła nas do przeorganizowania swojej pracy psychoprophylaktycznej i terapeutycznej, w tym zwłaszcza poszukiwania punktów stałości, bezpieczeństwa i rutyny w planowanych względem wychowanków oddziaływaniach. W tym celu przyjęliśmy założenie, by nasze działania koncentrowały się bardziej na wsparciu psychicznym i emocjonalnym dzieci i młodzieży, niż

na podejmowaniu zagadnień szczegółowych związanych z konkretnymi zagrożeniami (np. uzależnienia). Przyjęliśmy za cel ukazywanie wychowankom takich sposobów radzenia sobie w sytuacjach kryzysowych, które bazują na naturalnych, dostępnych dla każdego indywidualnych zasobach wewnętrznych (np. marzenia i cele życiowe, ważne więzi z innymi, posiadane talenty i umiejętności). Nieustannie szukamy czynników chroniących, naszych stref wpływu, nadziei i sprawczości. Staramy się zaopiekować emocje, małe i duże strachy, poczucie niepewności...



Powrót do natury

Myślicie, że wyjście do parku to coś zwyczajnego? Nie dla nas! Dla nas radłowski park to miejsce magiczne. Miejsce do poszukiwania tajemnic, portali do alternatywnej rzeczywistości i odkrywania sekretnej życia drzew. Każde wyjście wiąże się z tajemniczą (nieco magiczną) historią, niczym z krainy czarów. Zapada wtedy cisza, a w powietrzu można „wyczuć” tę dziecięcą ciekawość i pytanie „I co było dalej?”. Drzewo po drzewie dzieci poszukują znaków i symboli sprzed lat. Obserwują. Chłoną. Udało się nam znaleźć wyrytą na pniu drzewa datę 31 maja 1968 r. Nie wiemy,

jaka historia się za nią kryje, ale wciąż próbujemy rozwikłać tę i wiele innych leśnych zagadek. Jak nigdy wcześniej potrzebujemy kontaktu z naturą.

Naturalne bodźce, jak szum drzew, zapach stawu i igliwia, dotykane leśnych tekstur, wspierają prawidłowy rozwój dziecka oraz wpływają wyciszająco na ich młody system nerwowy. Nie możemy zdradzić naszych tajemnych opowieści o portalach ukrytych w drzewie, ale zachęcamy do odwiedzin parku. Na koniec powiemy, że marzy nam się Placówka w zaciszu lasu! Może w przyszłości?

Twórczość artystyczna

W naszej pracowni artystycznej powstają przepiękne magnesy, breloczki z modeliny, koralików i folii termokurczliwej. Dzieci uczestniczą w kursie grafiki, tworząc obrazy z wykorzystaniem tkaniny minky. Prawdziwym hitem stały się flower boxy, które przygotowały dla Mam z okazji Ich święta. Gwarantujemy, że nie odróżnicie ich od tych zakupionych w kwaciarni. Kreatywność i zaangażowanie twórcze naszych wychowanków nie zna granic. Czasami aż trudno za nimi nadążyć!

Zajęcia terapeutyczne

Pojęcie zajęć terapeutycznych brzmi dosyć poważnie. W istocie to świetna zabawa i ogromne wsparcie dla dzie-

ci, zwłaszcza teraz w okresie odbudowywania swoich zasobów psychologicznych po izolacji związanej z pandemią. Czy wiecie, że mamy realny wpływ na naszą odporność psychiczną, możemy nauczyć się zarządzać stresem, przezwyciężać lęki?

U nas nie ma tablic motywacyjnych, plusów i minusów. Wychodzimy z założenia, że najważniejsza jest RELACJA. Taka prawdziwa, oparta na wzajemnym szacunku i zrozumieniu. Wraz z dziećmi zmieniamy „muszę” na „mogę” i „chcę”! Uczymy, jak być wyrozumiałym i opiekuńczym dla samego siebie. Wierzymy, że „wszystko się uda”, a każda porażka to tylko lekcja, przystanek w drodze do wymarzonego celu, szczęścia i spokoju. Jeśli nie wiecie, od czego zacząć, zacznijcie od naszych zajęć socjoterapeutycznych na Brzeskiej 9. Nasi wychowankowie wiedzą, jak rozwijać swoje poczucie własnej wartości, samoocenę, budować w sobie motywację do działania i poczuć swoją sprawczość.

Wszystko gra!

Zauważyliśmy jedną pozytywną zmianę w czasach edukacji zdalnej. Nasi wychowankowie w trakcie pobytu w Placówce unikają komputerów, a gry, puzzle, zabawy kreatywne, czy figury konstrukcyjne stały się jedną z ulubionych form aktywności! Dzięki temu my możemy realizować nasze cele, w tym trening poznawczy, w sposób, jaki lubimy najbardziej - KREATYWNIE. W Radłowie zdecydowanie wszystko gra! Kto by pomyślał, że tak się zgramy?

Być może uda nam się kogoś zainspirować do działania. To my dorośli jesteśmy „lustrem” dla dzieci. Zadbajmy o siebie, by swoją siłą, spokojem, cierpliwością, wyrozumiałością i MOTYWACJĄ dać dzieciom. Dziś wszyscy uczymy się tego wszystkiego na nowo. Powodzenia!

Edyta Kożuch

Placówka prowadzona jest w ramach partnerstwa Gminy Radłów ze Stowarzyszeniem AMOS i zapewnia dzieciom z terenu gminy Radłów zajęcia opiekuńczo-wychowawcze, kreatywne spędzanie wolnego czasu, rozwój kompetencji kluczowych, wsparcie psychologiczne, logopedyczne i socjoterapię. Rekrutacja prowadzona jest w sposób ciągły – zachęcamy do składania wniosków dla dzieci, które ukończyły 6. rok życia. Udział w zajęciach jest bezpłatny.

Od stycznia 2021 r. kontynuuje swoją działalność w ramach zachowania okresu trwałości Projektu pn. Prowadzenie placówki wsparcia dziennego w formach połączonych – specjalistycznej i opiekuńczej - dla dzieci i młodzieży z terenu gminy Radłów w latach 2018 – 2020, współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach 9 Osi Priorytetowej Region spójny społecznie, Działanie 9.2 Usługi społeczne i zdrowotne, Poddziałanie 9.2.1 Usługi społeczne i zdrowotne w regionie, Typ projektu: C. wsparcie dla tworzenia i/lub działalności placówek wsparcia dziennego dla dzieci i młodzieży Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020.



„PROSTO Z ULA” NAJLEPSZĄ PASIEKĄ W MAŁOPOLSCE

Bycie pszczelarzem to nie tylko zawód, ale przede wszystkim zamiłowanie, przy którym nigdy nie przechodzi się na emeryturę. Każdy pszczelarz wie, że praca pszczelarza nigdy się nie kończy i nie można wziąć od niej urlopu.

O swojej pracy z pszczołami opowiedział nam pan Piotr Nasiadka z Woli Radłowskiej, właściciel Pasieki Towarowej „Prosto z Ula”, która w tym roku uzyskała tytuł Najlepszej Pasieki w Małopolsce.

Jego pasieka liczy 180 pni pszczelich. Zlokalizowana jest w kulkunastu punktach rozłożonych w różnych miejscach radłowskich lasów. Pan Piotr prowadzi także wędrowną gospodarkę pasieczną, wywożąc pszczoły na pożytki.

JAK TO SIĘ STAŁO, ŻE ZAINTERESOWAŁ SIĘ PAN PSZCZELARSTWEM? CZY KTOŚ PANA ZARAZIŁ TĄ PASJĄ, CZY PSZCZOŁY POJAWIŁY SIĘ W PAŃSKIM ŻYCIU Z PANA INICJATYWY?

Od dzieciństwa jestem związany ze środowiskiem wiejskim i z naturą. Moje wykształcenie także ma charakter rolniczy. To naturalne, że moje zainteresowania i pasje rozwijały się w tym obszarze. Kiedy niemal 40 lat temu stawiałem pierwsze kroki w dorosłym życiu, zwróciłem swoją uwagę i zainteresowanie na te wdzięczne owady-pszczoły. Początkowe zainteresowanie zamieniło się w hobby, następnie w zamiłowanie i pasję, a z czasem także w zawód i tak to trwa do dziś. Obecnie jest to nie tylko zamiłowanie i pasja, ale także źródło mojego utrzymania. Pszczelarstwu poświęcam cały mój czas.

CZYM TAKIE MAŁE STWORZENIE, JAKIM JEST PSZCZOŁA, PANA URZEKŁO?

Pszczoły to owady bardzo pracowite, od których można się wiele nauczyć. Nie tylko przysłowiowej pracowitości, ale także dyscypliny i kreatywności w działaniu. Tworzą zhierarchizowaną społeczność, w której każdy owad ma do spełnienia swoje zadanie. Zachwycają swoją społeczną inteligencją, ukierunkowaną na ogromną skuteczność ich działania.

PANA PASIEKA ZDOBYŁA JUŻ KILKANAŚCIE NAGRÓD I WYRÓŻNIEŃ. OSTATNIO ZDOBYŁA I MIEJSCE W MAŁOPOLSKIM KONKURSIE PASIEK. PROSZĘ OPOWIEDZIEĆ O SUKCESACH PANA PASIEKI.

Mówiąc o osiągnięciach, to w tym roku mamy powód do satysfakcji, gdyż nasza pasieka zajęła I miejsce w Małopolskim Konkursie Pasiek, a kilka lat wcześniej wygraliśmy konkurs pasiek w Pogórskim Związku Pszczelarskim.

Takie sukcesy to istotna motywacja i inspiracja do dalszego działania, a przede wszystkim satysfakcja, że praca i wysiłek idą we właściwym kierunku i przynoszą oczekiwane rezultaty.



A CO PAN UZNA ZA SWÓJ NAJWIĘKSZY PSZCZELARSKI SUKCES?

Największym sukcesem i satysfakcją pszczelarza jest zawsze pomyślny rozwój pasieki, która wiosną budzi się do aktywnego życia po przetrwaniu zwykle trudnej zimy i innych niesprzyjających warunków. Każdy rolnik i hodowca najbardziej cieszy się dobrostanem swojego stanu posiadania. Jeśli zwieńczeniem pracy jest obfite miodobranie, to można mówić o pełnym sukcesie.

ILE LICZYŁA PANA PASIEKA NA POCZĄTKU OB-COWANIA Z PSZCZOŁAMI, ILE ULI POSIADAŁ PAN NAJWIĘCEJ ORAZ ILE POSIADA OBECNIE?

Początki były bardzo skromne. Jeszcze jako uczeń technikum rozpocząłem przygodę z pszczelarstwem w wieku 16 lat. Równocześnie w rodzinnym gospodarstwie w Woli Radłowskiej prowadziliśmy składającą się z kilku uli pasiekę, która dostarczała miód w zasadzie tylko dla potrzeb rodziny. Po skończeniu szkoły zdecydowałem związać swoje życie z wsią i rolnictwem, a mój wybór był motywowany zainteresowaniami. Od kilku uli do pasieki, która liczy kilkaset rodzin, droga była długa i żmudna. To były kolejne inwestycje, a więc odpowiedni materiał hodowlany i równolegle rozbudowa nowoczesnej bazy, złożonej z dobrze wyposażonej pracowni, która pozwala pozyskiwać miód i inne produkty pszczele z tak dużej pasieki, z zachowaniem wszystkich europejskich wymogów higieniczno-sanitarnych.

MAJĄC TAK BOGATE DOŚWIADCZENIE, Z PEWNOŚCIĄ MA PAN TAKŻE WYROBIONE ZDANIE NA TEMAT TEGO, CZY TERAZ JEST ŁATWIEJ PROWADZIĆ PASIEKĘ, CZY JEDNAK KIEDYŚ BYŁO TO PROSTSZE?

W pszczelarstwie, podobnie jak w innych obszarach aktywności, są zasady, które pozostają niezmiennie. Uważam, że najważniejsze to wytrwałość i pracowitość. W tym za-



wodzie bardzo wiele zależy od natury: ostra zima, nie-sprzyjające warunki w okresie kwitnienia i pylenia roślin mogą zniweczyć całą pracę pszczelarza i spowodować straty, które wymagają wielkich nakładów.

Wytrwałość jest warunkiem, żeby pomimo niepowodzeń nie rezygnować, ale „dać naturze szansę” i kontynuować swoje dzieło.

Pszczelarstwo to naturalnie bardzo piękne i szlachetne zajęcie, w bezpośredniej bliskości przyrody. To zajęcie wymaga jednak ciężkiej pracy fizycznej. Każdy ul waży kilkadziesiąt kilogramów. Żeby przewieźć pasiekę na nowe pożytki, trzeba ule załadować, następnie rozładować i ustawić w nowej lokalizacji, a po zbiorze powrócić na stare miejsce. To wymaga sporego wysiłku fizycznego, a to tylko jedna ze standardowych czynności w ramach prowadzenia pasieki. W tym zawodzie bardzo trudno zaplanować urlop. Od wczesnej wiosny do późnej jesieni trzeba codziennie „chodzić koło pasieki”. Kiedy przyjdzie zima jest czas na przygotowanie uli, ramek i innego sprzętu, który na wiosnę będzie potrzebny w pasiece.

Pod tym względem prowadzenie pasieki 40 lat temu i dziś w zasadzie się nie różni. Pod wieloma innymi względami nastąpił radykalny postęp. Urządzenia i maszyny: radialne miodarki, automatyczne odsklepiarki, komory dekryzalizacyjne i wiele innych urządzeń to obecnie standard w każdej większej pasiece, a kiedyś w ogóle o tym nie słyszano. Obecnie jest więc trochę łatwiej, oczywiście, jeśli mówimy o dużej pasiece, gdzie zasadne jest stosowanie takiego sprzętu. Jednak serca do pszczół, wytrwałości i pracy nie da się zautomatyzować ani zastąpić.

NA JAKICH ULACH PAN GOSPODARUJE?

Nasza pasieka gospodaruje na ulach drewnianych typu wielkopolskiego w korpach 10-rankowych. Dzięki zastosowaniu drewna jest to najbardziej naturalne i ekologiczne środowisko dla pszczół i w naszej opinii optymalne dla ich bytowania.

CZY MA PAN ULUBIONĄ RASĘ PSZCZÓŁ? JAKA LINIA PSZCZÓŁ PRZEWAŻA W PANA PASIECE?

Posiadamy linię pszczół rasy kraińskiej, która charakteryzuje się wysoką łagodnością i miodnością. Przeważająca

linia w naszej pasiece to car CJ 10 oraz car CT46. Największa zaleta naszych pszczół to przystosowanie do tutejszych warunków klimatycznych i biologicznych występujących w naturalnym środowisku.

A JAK JEST Z ODKŁADAMI? CZY TWORZY JE PAN SAM?

Odkłady są to młode rodziny pszczoły. Tworzymy je sami i aktualnie jesteśmy największym ich producentem dla Pogórskiego Związku Pszczelarskiego. Dzięki odkładom, które produkujemy, corocznie w regionie znacznie zwiększa się ilość rodzin pszczelich.

A CZY ZIMA TO TRUDNY OKRES DLA SAMYCH PSZCZÓŁ?

Zima to najtrudniejszy okres dla przeżycia pszczół. W czasie zimy tworzą w ulu zwarty kłęb. Machają skrzydełkami i w ten sposób wytwarzają energię ciepłą o temperaturze 18-20°C. Wraz ze zmianą temperatury na zewnątrz ula, pszczoły regulują temperaturę w ulu, podwyższając ją lub obniżając. Niestety z różnych względów zima to okres, w którym występują największe straty wśród rodzin pszczelich, czasem mogą sięgać kilku, a nawet kilkunastu procent populacji.



WAŻNYM TEMATEM SĄ CHOROBY PSZCZÓŁ, KTÓRE NIESTETY NIE ODPUSZCZAJĄ. JAK PAN SOBIE Z NIMI RADZI?

Od wielu lat pasieka jest pod nadzorem Powiatowego Lekarza Weterynarii, który co roku przeprowadza badania kliniczne i na tej podstawie wydaje świadectwo zdrowia. Osobiście posiadam certyfikat rzeczoznawcy chorób pszczół, dzięki czemu jakiegokolwiek zmiany chorobowe jestem w stanie rozpoznać i z nimi sobie szybko poradzić, stosując potrzebne środki zapobiegawcze.

CZY W HISTORII PANA PSZCZELARZENIA ZDARZAŁY SIĘ JAKIEŚ NIEPRZYJEMNE WĄTKI, NP. KRADZIEŻ ULI, WYTRUCIE PSZCZÓŁ?

Staramy się zapewnić naszym pszczołom optymalne warunki. Zarówno jeśli chodzi o ich bezpośrednie bezpieczeństwo, jak również dostęp do bezpiecznych i zdrowych pożytków. Niestety, kilka lat temu zdarzył się nieprzyjem-

ny incydent kradzieży kilku uli, co zmusiło nas do zamontowania kamer w stacjonarnych pasiekach, a w pasiekach wędrownych fotopułapek i minilokalizatorów GPS.

JEST PAN MIŁOŚNIKIEM PSZCZÓŁ, A CZY JEST PAN I RÓWNIŻ MIŁOŚNIKIEM MIODU? CZY W RODZINIE PSZCZELARZA MIÓD ODGRYWA DUŻĄ ROLE I CZY CZĘSTO GOŚCI NA STOLE?

Od wielu lat nasz dzień rozpoczyna się od wypicia herbaty z miodem. Miód wykorzystywany jest również do wielu wypieków i potraw kuchennych. Stosowany jest powszechnie na co dzień. Naturalny miód powinniśmy spożywać zgodnie z naszymi preferencjami smakowymi i nie powinien być traktowany tylko jak lekarstwo, lecz jako smaczny odżywczy i zdrowy pokarm. Idealnie z tym faktem komponuje się życzenie ojca medycyny - Hipokratesa: „by pokarm był lekiem, a lek pokarmem”.

A MIÓD? JAKIE MIODY MOŻNA NABYĆ W PASIECE „PROSTO Z ULA”?

Nasza pasieka oferuje zarówno miody nektarowe jak i miody spadziowe. W ofercie posiadamy miód wielokwiatowy, rzepakowy, mniszkowy, akacjowy, lipowy, gryczany, nektarowo-spadziowy(leśny), nawłociowy oraz spadziowy ze spadzi liściastej i iglastej.

Oczywiście oprócz miódów dysponujemy innymi produktami pszczelimi.

JAKI JEST PANA ULUBIONY GATUNEK MIODU?

Moim ulubionym gatunkiem jest miód nektarowo-spadziowy, czyli leśny – pozyskiwany z terenów radłowskich lasów. Lubię ten miód, bo oprócz walorów smakowych, ma także ogromne wartości odżywcze, regeneruje siły fizyczne i psychiczne.

KTÓREGO MIODU JEST NAJWIĘCEJ, A KTÓREGO NAJMNIEJ?

Każdy rok, czyli każdy sezon, charakteryzuje się nieco innymi warunkami, jeśli chodzi o wegetację i kwitnienie roślin, a tym samym dostępnego dla pszczół surowca do produkcji miodu. Nawet ten sam gatunek miodu w różnych latach może się nieco różnić swoim składem, a więc także smakiem i zapachem. Występują jednak pewne prawidłowości, co roku najczęściej jest miódów jasnych-nektarowych. Zdecydowanie rzadziej pozyskuje się miody spadziowe, czyli ciemne.

CO JESZCZE OPRÓCZ MIODÓW OFERUJE PAŃSKA PASIEKA?

W ofercie posiadamy również miód kremowany, pyłek kwiatowy, pierzgę, propolis (kit pszczeli) oraz miody z różnymi dodatkami, np. miód z maliną czy miód z cytryną i imbirem.

PROSZĘ POWIEDZIEĆ, CZY W OKOLICY MOŻNA MÓWIĆ O WSPÓŁPRACY ROLNO-PSZCZELARSKIEJ.

Jesteśmy zrzeszeni w ramach Pogórskiego Związku Pszczelarskiego, który ma swoją siedzibę w Tarnowie i dzieli się na koła terenowe. W ramach kół pszczelarze systematycznie się spotykają, podejmują wspólne działania, wymieniają się wiedzą i doświadczeniami. Osobiście bardzo wiele zawdzięczam doświadczonym pszczelarzom, którzy na początku mojej działalności wprowadzali mnie w arkana tej pięknej i szlachetnej, ale trudnej i wymagającej profesji. Współpraca międzypokoleniowa w naszym środowisku ma ogromne znaczenie i jest bardzo cenna.

CZY W PRZYSZŁOŚCI BĘDZIE MIAŁ PAN SWOJEGO NASTĘPCĘ, KTÓRY PRZEJMIE I POPROWADZI PASIEKĘ?

W obecnej chwili cała rodzina jest zaangażowana w pracę w pasiece. Najcięższe prace wykonujemy z synem, żona Aneta zajmuje się głównie prowadzeniem sklepu. Córka Iwona aktualnie studiuje biologię w Krakowie. Być może jest to pierwszy krok, który pozwoli podjąć jej decyzję o pracy w tym kierunku. Syn Arkadiusz, pomimo tego że zdobył dobre wykształcenie i ukończył studia techniczne na dwóch kierunkach, posiada już także własną, dużą pasiekę i firmę zajmującą się sprzedażą produktów pszczelich. Czas i życie zweryfikuje, jaka będzie przyszłość naszej pasieki.



Pszczelarstwo dla pana Piotra to hobby, a przede wszystkim styl życia. Dobrze zna obyczaje i potrzeby pszczół, darzy je wielką sympatią i miłością. Dobrze się nimi opiekuje, za co pszczoły odwdzięczają się, oddając swój największy skarb - plaster miodu.

Panu Piotrowi życzymy zdrowych pszczół i miodnego sezonu!

Warto dodać, że produkty pasieki „Prosto z Ula” można zakupić bezpośrednio w sklepie stacjonarnym w Woli Radłowskiej, jak i w sklepie internetowym: www.pasiekaprostozula.pl.

Miody można również nabyć w wybranych sklepach ze zdrową żywnością.

Monika Piekarz
Fot. archiwum pasieki „Prosto z Ula”

30 LAT CZARMETU

W tym roku firma CZARMET obchodzi okrągły jubileusz, 30-lecie działalności.

Z tej okazji burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka udał się do siedziby firmy, aby pogratulować tego jubileuszu właścicielowi, mieszkańcowi Niwki - panu **Krzysztofowi Czarnidze**, a także podziękować za wspieranie sportu i imprez kulturalnych na terenie gminy Radłów.

- *Składam serdeczne gratulacje, wyrazy uznania i podziękowania za wieloletnią działalność na rzecz rozwoju sportu na terenie gminy Radłów oraz życzę wszelkiej pomyślności na dalsze lata aktywności gospodarczej* – mówił burmistrz, wręczając okolicznościową statuetkę.

Czarmet to firma rodzinna, która cały czas prężnie się rozwija i obsługuje już klientów z Unii Europejskiej, a także Europy Wschodniej.

- *Jest to firma założona wspólnie z tatą. Pomysł wziął się z tego, że wcześniej także pracowałem w tej branży, czyli w handlu wyrobami hutniczymi, ale była to firma państwowa, gdzie nie było żadnych perspektyw rozwoju i trzeba było wziąć sprawy w swoje ręce. I tak się to zaczęło w 1991 roku* – opowiada właściciel firmy Czarmet, pan Krzysztof Czarniga.

- *Nikt nie przypuszczał, że firma aż tak się rozwinie, że osiągniemy taki zakres działalności, który pozwoli być partnerem dla hut, nie tylko polskich, ale również zagranicznych (Węgry, Włochy). To było duże zaskoczenie* – dodaje pan Krzysztof.

Firma Czarmet w swoim dorobku posiada wiele nagród i wyróżnień, najbardziej szczyt się tytułem **Solidnej Firmy**, a także dwukrotnie już przyznanym tytułem **Złotego Płatnika** (w roku 2015 i 2018).

„Złoty Płatnik to tytuł mówiący o uczciwym podejściu firmy do swych kontrahentów, jest sygnałem, który mówi: z Czarmetem warto być” – czytamy na stronie internetowej firmy.

- *Nie mieliśmy płatności przeterminowanych w stosunku do swoich dostawców, czyli w 100 % zobowiązania były zrealizowane w terminie. To też jest powodem tego, że duzi producenci chętnie z nami współpracują* – mówi pan Czarniga.

Jak mówi właściciel, pan Krzysztof, „firma swój sukces zawdzięcza przede wszystkim solidności na linii: dostawca – firma, firma – klient i na linii: firma – pracownik”.

- *Przez cały okres działalności firmy, przez te 30 lat, nie było takiej sytuacji, aby w stosunku do pracowników były jakieś opóźnienia w poborach. Ustalone terminy zawsze były dotrzymywane. Sukcesem moim i mojej firmy na pewno jest też to, że byłem i jestem w dalszym ciągu partnerem dla tak dużych przedsiębiorców* – dodaje pan Krzysztof.



Firma Czarmet ma kilka planów na przyszłość, jednym z nich jest budowa bazy magazynowej.

- *Być może uda się na to przedsięwzięcie pozyskać część środków z funduszy unijnych. Od 5 lat bardzo dobrze funkcjonuje punkt sprzedaży w Nowym Sączu, gdzie odkupiłem upadającą firmę i na chwilę obecną naprawdę zdobyliśmy tam teren do działania* – mówi właściciel Czarmetu.

Właścicielowi firmy Czarmet życzymy wielu sukcesów, niewyczerpanej energii oraz aby dotychczasowe zaangażowanie i doświadczenie przyczyniły się do dalszego rozwoju firmy.

Monika Piekarcz
Fot. Anna M. Kędzior



Pan Krzysztof Czarniga z burmistrzem Miasta i Gminy Radłów Zbigniewem Mączką.



Na fot. od lewej: Robert Szwiec, Franciszek Bernat, Józef Szwiec, Krzysztof Czarniga, Zbigniew Mączka.

STO LAT PANI MARIII GIZY – PODGÓRSKIEJ

Zapewne wielu mieszkańców Radłowa i radłowskiej gminy pamięta panią Marię Gizę – Podgóorską z Nowego Sącza, bo wielokrotnie przyjeżdżała do Radłowa odwiedzić grób swojego brata Mieczysława i na uroczystości organizowane w kolejne rocznice bitwy radłowskiej. Uczestniczyła także w 2002 r. w uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod budowę Pomnika Bohaterów Września 1939 r. w Radłowie, podpisując wówczas akt erekcyjny. Wraz z przedstawicielami władz dokonała w imieniu rodzin poległych żołnierzy odsłonięcia tegoż Pomnika w dniu 7 września 2003 r. Od tamtych doniosłych wydarzeń minęło już prawie 18 lat. Po wojnie Radłów i ziemia radłowska stały się bardzo bliskie dla rodziny Gizów z Nowego Sącza, gdyż tu - na radłowskim cmentarzu w kwatery wojskowej żołnierzy Armii „KRAKÓW” - spoczywa kpr. pchor. Mieczysław Giza - syn gen. Józefa Gizy, a brat pani Marii. Żołnierz 3psp, który poległ nad ranem 8 września 1939 r. w czasie kontrnatarcia batalionów 20 pp i 3psp na pozycje niemieckie, w celu odbicia przeprawy na Dunajcu w Biskupicach Radłowskich, zajętej już przez hitlerowskie czołgi i oddziały piechoty. Maria Giza-Podgórska urodziła się 21 listopada 1921 r. w Nowym Sączu jako córka Józefa Gizy i Wiktorii ze Szkaradków. Jej ojciec jako oficer Wojska Polskiego na podstawie rozkazów Naczelnego Dowództwa kierowany był do kolejnych jednostek wojskowych na stanowisko dowódcy, a wraz z nim przenosiła się także jego żona z dziećmi. Dlatego córka Maria jako dziecko w wieku szkolnym, uczęszczała do szkół powszechnych w Nowym Sączu, Iwieńcu, Brześciu nad Bugiem i Sanoku, a potem uczęszczała do gimnazjum i do liceum humanistycznego w Bielsku – Białej i w Katowicach, gdzie zdała maturę w maju 1939 r. Wakacje niestety nie były spokojne, gdyż wyczuwało się, że wojna może wybuchnąć lada chwila. Oddziały Wehrmachtu gromadziły się za południową i zachodnią granicą Rzeczypospolitej. Starszy brat Pani Marii – Mieczysław Giza - zamierzał zostać oficerem zawodowym. Jako absolwent Lwowskiego Korpusu Kadetów kształcił się dalej w Szkole Podchorążych w Cieszynie przy 4 psp. Na parę tygodni przed wybuchem wojny przydzielono go do 3 psp w Bielsku, gdzie pracował w sztabie przy mapach wojskowych jako kreślarz. Przyjechał wówczas do domu rodzinnego na przepustkę, z czego bardzo cieszyła się jego siostra i bracia, a szczególnie mama Wiktorii. Po latach wspominała serdeczne pożegnanie syna Mieczysława z całą rodziną, któremu kończyła się wówczas przepustka i musiał wracać do jednostki. Pożegnał się ze wszystkimi serdecznie, a gdy był już kilka kroków od domu, parę razy przystanął, obejrzał się w stronę domu, pomachał mamie, tak jak gdyby czuł, że swoich bliskich już



Pani Maria Giza-Podgórska.

nigdy nie zobaczy. W drugiej połowie sierpnia ogłoszona została tzw. cicha mobilizacja, a od 24 sierpnia mobilizacja „kartkowa” dla rezerwistów do jednostek Wojska Polskiego. 28 sierpnia płk Józef Giza przyjechał do domu, pożegnał się z żoną i z dziećmi. Przed wyjściem powiedział do córki Marii: „Musisz być dzielna. Za siebie, matkę i chłopców, cokolwiek by się działo” i udał się pospiesznie do katowickiej 55 Dywizji Piechoty, gdzie był z-cą dowódcy i dowódcą piechoty dywizyjnej. Dzieci widziały wówczas ojca po raz ostatni. Na Śląsku prowadzona już była mobilizacja jednostek wchodzących w skład 55 Dywizji. 1 września 1939 r. rozpoczęła się agresja Niemiec hitlerowskich na Polskę. Niemieckie lotnictwo bombardowało miasta, obiekty wojskowe i cywilne oraz drogi. Na Śląsku mieszkało bardzo dużo osób pochodzenia niemieckiego, które coraz jawniej afiszowały swoją wrogość wobec Polaków, tworząc nawet uzbrojone bojówki. Rodziny dowódców jednostek wojskowych, wyższych rangą oficerów były zagrożone denuncjacją i represjami ze strony hitlerowców. Dlatego miały nakaz ewakuowania się w głąb kraju, w miejsca bardziej bezpieczne. Rodzina płk. Józefa Gizy była w tej grupie, dlatego jego żona Wiktorii rankiem 1 września spakowała najpotrzebniejsze rzeczy, żywność i wraz z córką Marią, synami - Kazimierzem i Tadeuszem - rozpoczęła ewakuację drogami w kierunku Bochni, Dąbrowy Tarnowskiej, z myślą o ewentualnej ewakuacji w kierunku na wschód. Drogi były zatłoczone tysiącami uciekinierów ze Śląska, Krakowa i różnych innych miast, którzy jechali samochodami, bryczkami, furmankami lub szli pieszo, gdy zabrakło paliwa. Wiele osób zginęło, gdyż drogi były ostrzeliwane przez niemieckie samoloty. Rodzina Gizów po paru dniach, zapewne jadąc drogą od strony Szczurowej, przeprawiła się przez most na Dunajcu w Biskupicach Radłowskich i zatrzymała się w Dąbrowie Tarnowskiej, gdyż to miasteczko było wskazane jako miejsce ewakuacji rodzin wojskowych z Katowic. Zamieszkali w domu p. Sewerynow. W tym czasie 6 Dywizja Piechoty i 21 Dywizja Piechoty Górskiej, tocząc ciężkie walki pod Pszczyną, potem w rejonie Wiśnicz i Bochni, musiały wycofywać się w głąb kraju, pod naporem niemieckich dywizji pancernych i zmotoryzowanych. 6 września 1939 r. jadące drogami polskie tabory wojskowe wraz z niekończącą się kawalkadą ludności cywilnej przeprawiły się przez most na Dunajcu w Biskupicach Radłowskich. Przed południem 7 września 1939 r. dotarły nad Dunajec pierwsze pułki 6 Dywizji Piechoty i w myśl rozkazu dowódców rozpoczęły przeprawę na drugą stronę Dunajca, bo tam miała być tworzona nowa linia obrony. 55 Dywizja Piechoty maszerowała inną trasą. Po

ciężkiej bitwie w rejonie Mikołowa wycofywała się trasą na północ od Wisły. Pod Osiekiem stoczyła kolejną krwawą bitwę z oddziałami hitlerowskimi, następnie pod Kazimierzą Wielką, Baranowem Sandomierskim i kierowała się przez Tarnobrzeg, Stalową Wolę w rejon Tomaszowa Lubelskiego. Tam po ciężkich walkach, wobec braku amunicji, żywności i bardzo dużych strat osobowych, dowództwo, nie widząc możliwości dalszej walki z wrogiem, zarządziło rozwiązanie dywizji. Oficerowie i żołnierze, idąc w małych grupkach, starali się nie dostać do niemieckiej albo sowieckiej niewoli. 7 i 8 września 1939 r. doszło na ziemi radłowskiej do jakże tragicznych wojennych wydarzeń. Niemcy wiedzieli, że most na Dunajcu w Biskupicach Radłowskich jest jedyną w tym rejonie przeprawą przez rzekę, dla wycofujących się polskich pułków wchodzących w skład Grupy Operacyjnej „BORUTA” i zamierzali okrążyć to ugrupowanie. Dlatego już w godzinach popołudniowych 7 września doszło do ciężkich walk z nacierającymi hitlerowskimi oddziałami w samym Radłowie, a już o zmroku rozpoczęła się krwawa bitwa o most na Dunajcu. Około godz. 20:00 polscy saperzy wysadzili most w powietrze, aby niemieckie czołgi nie przedarły się na drugi brzeg rzeki. Niestety, niektóre pułki nie zdążyły przeprowadzić się i zostały odcięte na lewym brzegu Dunajca. Były to: 20 pp, 3 psp, Bataliony Obrony Narodowej i niektóre bataliony KOP i 4 psp. Nad ranem, już 8 września, pułki te podjęły kontrnatarcie w celu odbicia przeprawy mostowej, licząc, że most uda się naprawić. Na rozległym polu bitwy począwszy od Kępy, Biskupic Radłowskich aż pod folwark „Szatanówka” i Radłów toczyły się ciężkie walki z oddziałami hitlerowskimi, wspieranymi przez artylerię. W krwawych walkach poległo około 250 żołnierzy polskich, a około 500 zostało rannych. Straty Niemców szacowano na około 200 żołnierzy. Zniszczono kilkanaście niemieckich czołgów i pojazdów pancernych. Dokładniejsze straty po stronie niemieckiej nie są do dziś znane. W czasie kontrnatarcia trwającego parę godzin poległ także brat Pani Marii - kpr. pchor. Mieczysław Giza, który jak wspomniano wyżej, na kilka tygodni przed wybuchem wojny przydzielony został do 3 psp w Bielsku. Był bardzo zdolnym żołnierzem, dlatego pracował w sztabie pułku m.in. przy mapach wojskowych. W czasie kontrnatarcia nad ranem 8 września prawdopodobnie został wysłany ze sztabu 3 psp z rozkazem do batalionów 3 psp, które razem z żołnierzami 20 pp walczyły z wrogiem na przedpolach Biskupic Radłowskich i Radłowa. Poległ na polu bitwy, miał zaledwie 19 lat. Kilkanaście lat temu 90-letnia pani Mleczko, która mieszkała w domu przy drodze prowadzącej do cmentarza w Radłowie, opowiadała mi, że w czasie pochówku żołnierzy polskich poległych w bitwie 7-8 września 1939 r., zwożono ich ciała z pola bitwy i składano w 4 ogromnych grobach zbiorowych, w osobnej kwaterze na cmentarzu parafialnym w Radłowie. Proboszcz radłowski ks. Wojciech Kornaus modlił się nad grobami, kropił wodą święconą ciała żołnierzy. Łzy spływały mu po policzkach,

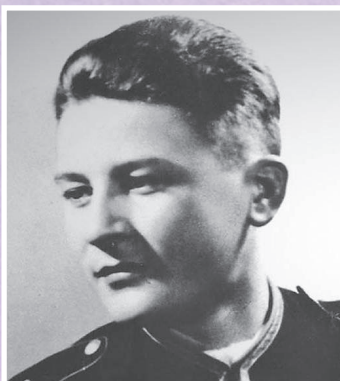


Pani Maria Giza-Podgórska z bratem Tadeuszem Gizą przekazują mundur ojca - gen. J. Giza do Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.

gdy patrzył na tych przystojnych młodzieńców i młodych ojców, którzy oddali życie za Ojczyznę, tu – na radłowskiej ziemi. Na cmentarzu w Radłowie pochowano 186 żołnierzy, w tym 96 NN – bez dokumentów. Wśród nich jest kpr. pchor. Mieczysław Giza. Na cmentarzu w Zdrochcu pochowano 17 żołnierzy, a na cmentarzu w Zabawie 18 żołnierzy polskich. Kontynuuję teraz, jak dalej potoczyły się losy rodziny Gizów, która ewakuowała się z Katowic do Dąbrowy Tarnowskiej zaraz po wybuchu wojny. W dniach 7-8 września 1939 r. do Dąbrowy Tarnowskiej dochodziły odgłosy silnej kanonady, w nocy błysk pocisków od strony Radłowa. Był to znak, że toczy się tam bitwa. Pani Maria z mamą Wiktoria i z braćmi z niepokojem patrzyli w tym kierunku. Po południu 8 września przez Dąbrowę Tarnowską przechodziły oddziały 3 psp i z innych pułków, przemieszane po bitwie radłowskiej. Pani Maria, widząc znajomych oficerów z 3 psp, pytała, czy wiedzą coś o losach brata Mieczysława. Niestety, twierdzili oni, że nie są w stanie nic konkretnego powiedzieć w tym zamieszaniu po bitwie. W tej sytuacji Wiktoria Gizowa poleciła córce Marii, aby z bratem Kazikiem udali się szukać dowództwa 3 psp i tam pytać o losy brata. W Radomyślu wśród wycofującego się wojska i taborów napotkali gen. Józefa Kustronia – dowódcę 21 Dywizji Piechoty Górskiej, który rozmawiał z oficerami ze sztabu 3 psp. Pani Maria zapytała o losy brata Mieczysława. Generał nie odpowiedział, bo chyba już wiedział, że poległ. Polecił tylko, aby z Kazikiem kierowała się dalej na Lwów tak, aby nie wpaść w ręce Niemców. Szła z bratem za Lwów aż do Brzeżan. Patrząc z rozpaczą na tragiczny polski wrzesień, widziała, że klęska wrześniowa stała się faktem. Dlatego postanowiła z bratem wrócić do Dąbrowy Tarnowskiej, ale mama Wiktoria już wyjechała do Katowic. Odwiozła więc Kazika do Nowego Sącza i pojechała do Katowic. Tam mama była już spakowana i za parę dni wyjechali do Nowego Sącza. Ponieważ los brata Mieczysława nie był jeszcze znany, Pani Maria rozpoczęła poszukiwania. Dała ogłoszenia do wielu gazet, pisała do Czerwonego Krzyża, rozmawiała z wieloma żołnierzami z kampanii wrześniowej, pisała do kolegów Mieczysława, ale nikt pewnych informacji nie miał. W trudnym czasie

okupacji hitlerowskiej jako najstarsza z rodzeństwa, czuła odpowiedzialność za rodzinę. Rozpoczęła pracę w Urzędzie Gminy w Nowym Sączu, skąd została przeniesiona do Wydziału Powiatowego, a potem do Starostwa Powiatowego. Jako przedwojenna harcerka włączyła się w konspiracyjny ruch oporu, roznosiła potajemnie komunikaty, prasę podziemną. Jako łączniczka AK przenosiła meldunki aż w rejon Gorlic, jeżdżąc rowem, pociągiem, a niektóre odcinki pokonywała pieszo. Mimo że trwała okupacja, chciała kontynuować naukę, co było bardzo trudne i niebezpieczne. Dlatego we własnym zakresie poszerzała znajomość języka niemieckiego, angielskiego i łaciny, wyniesioną ze szkoły. Po zakończeniu wojny rozpoczęła studia na Wydziale Prawa UJ, które na II roku musiała zarzucić ze względu na ciężką sytuację rodziny mieszkającej w Nowym Sączu. Od października 1945 r. do 1950 r. pracowała w spółdzielczości w Nowym Sączu. 4 czerwca 1949 r. zawarła związek małżeński z Zbigniewem Podgórskim. Z tego małżeństwa urodziła się córka Anna, a w roku 1956 urodził się syn Tomasz – obecnie dr nauk humanistycznych. Pracowała też jako nauczycielka języków obcych, którą bardzo ciepło wspomina jej uczennica Alicja Kowal z Komorowa, gmina Wierzchosławice. Była współzałożycielką NSZZ „Solidarność” w Rejonie Dróg Publicznych w Nowym Sączu, gdzie pracowała do czasu przejścia na emeryturę w 1981 r. Wówczas zajęła się działalnością edukacyjną, literacką i pamiątkarską. Opublikowała w 1993 r. pierwszą biografię swojego ojca – gen. Józefa Gizy – pt. „Z Sącza Rodem”. Jako współzałożycielka Fundacji im. Gizów przy Szkole im. gen. Józefa Gizy w Wielogłowach jest propagatorką pamięci o swoim ojcu, który całe życie poświęcił Polsce, walcząc o jej wolność i niepodległość w czasie I wojny światowej, w wojnie bolszewickiej 1920 r., w kampanii wrześniowej 1939 r. i w Polskich Siłach Zbrojnych na froncie zachodnim. W 2013 r. wraz z braćmi Kazimierzem i Tadeuszem przekazała elementy umundurowania gen. J. Gizy do Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu jako darowiznę. Za swoją pracę i działalność została uhonorowana odznaczeniami resortowymi, Medalem IPN, Medalem Pro Patria oraz Tarczą Herbową m. Nowego Sącza, otrzymała tytuł zasłużonego dla Gminy Chełmiec. Posiada stopień ppor. AK.

Jak wspominałem wyżej, pani Maria, bracia Kazimierz, Tadeusz i ich mama Wiktoria, bardzo przeżywali rozstanie z ojcem oraz śmierć brata Mieczysława. Po klęsce wrześniowej, kiedy również i 55 DP po ciężkich walkach w rejonie Tomaszowa Lubelskiego, wobec braku amunicji, żywności i dużych strat osobowych, została rozwiązana, płk Józef Giza postanowił za wszelką cenę przedostać się za granicę, aby potem włączyć się do dalszej walki z hitlerowskimi Niemcami. Udało mu się szczęśliwie wraz z kilkoma kolegami uniknąć sowieckiej niewoli. Przedarli się do



Kpr. pchor. Mieczysław Giza, starszy brat pani Marii Gizy-Podgórskiej (syn gen. J. Gizy, poległ w bitwie 8 września 1939 r. pod Radłowem).

Krakowa, a potem z pomocą przewodnika tatrzańskiego przeszli w górach granicę z Czechosłowacją, dotarli na Węgry, gdzie już było parę tysięcy polskich żołnierzy internowanych w obozach wojskowych. Współpracował z polskim poselstwem w Budapeszcie i z attache wojskowym w staniach, aby oficerowie i żołnierze polscy internowani na Węgrzech mogli wyjechać do Francji, gdzie tworzyły się już polskie formacje wojskowe do walki z hitlerowcami. Wobec zbliżającej się klęski Francji, polskie oddziały ewakuowały się drogą morską do Anglii. Tam płk Józef Giza kierował procesem szkolenia żołnierzy polskich i oficerów.

Po wyprowadzeniu Armii Polskiej utworzonej w ZSRR, na Bliski Wschód przez gen. W. Andersa, w Iraku tworzony był II Korpus Polski, przemianowany potem w Armię Polską na Wschodzie. Wówczas płk Józef Giza wyjechał na Bliski Wschód, gdzie został mianowany Komentantem Centrum Szkolenia Armii, a potem dowódcą 7 Dywizji Piechoty. Walczył pod Monte Cassino. Jego żołnierze z 5 Wileńskiej Brygady Strzelców zdobywali tam wzgórze Widmo i San Angelo. Wielu z nich poległo, ale Polacy po krwawych atakach Monte Cassino zdobyli. Kampania włoska trwała nadal. Oddziały polskiego II Korpusu zdobyły Ankonę, Pesaro i wiele innych miast. 25 IX 1944 r. płk Józef Giza uzyskał stopień generała brygady. Walki 5 Dywizji Kresowej i innych polskich formacji na włoskim froncie trwały do kwietnia 1945 r. W maju zakończyła się II wojna światowa. W Jałcie na Krymie odbyła się konferencja tzw. wielkich mocarstw. Ustalenia, które wówczas tam zapadły, polscy żołnierze walczący z hitlerowcami z takim poświęceniem na Froncie Zachodnim uznali za zdradę polskich interesów, gdyż Polska utraciła olbrzymie terytorium na wschodzie, aż po rzekę Bug. W sierpniu 1945 r. gen. Józef Giza musiał udać się na leczenie do włoskiego szpitala, a potem do brytyjskiego szpitala w Egipcie. Trudy wojenne, tamtejszy klimat spowodowały nasilenie dolegliwości i długi pobyt w szpitalu. W czerwcu 1945 r. rozpoczęła się demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych. Polscy dowódcy utworzyli w Anglii Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia, co miało pomóc tysiącom żołnierzy polskich którzy pozostali na emigracji. W styczniu 1947 r. gen.



Gen. Józef Giza wśród polskich dowódców po bitwie pod Monte Cassino (w tle ruiny klasztoru).

Giza, przebywając jeszcze na leczeniu w Egipcie, został przeniesiony do rezerwy. Do Londynu przybył w 1948 r. ale skierowano go na dalsze leczenie do szpitala w m. Penley. Bardzo przeżywał powojenną sytuację w Polsce oraz to, w jakiej sytuacji znalazło się tysiące polskich żołnierzy w Anglii. Rząd brytyjski chciał się ich pozbyć, namawiając do powrotu do Polski. Aby mieć środki do życia na emigracji, wielu polskich generałów, oficerów podejmowało pracę, np. jako magazynierzy, pracownicy sklepów, niektórzy założyli własną skromną działalność. Zaledwie garstka wróciła do Polski, gdyż pozostali obawiali się represji i więzień, a nawet kary śmierci, jakie szykowała dla nich komunistyczna władza PRL. Weterani - żołnierze PSZ na Zachodzie - traktowani byli jako wrogowie Ojczyzny. 78 generałom na emigracji komuniści odebrali polskie obywatelstwo. Tak podziękowali im za to, że walczyli o wolność Ojczyzny. Okrutny los bohatera rotmistrza Witolda Pileckiego był dla żołnierzy przestrożą, że ich także komuniści mogą skazać na śmierć. Po przejściu w stan spoczynku i zwolnieniu z Polskiego Korpusu Przystosobienia, gen J. Giza po opuszczeniu szpitala zamieszkał w Londynie wraz z synem Kazimierzem, któremu udało się w 1945 r. uciec z Polski. Przez „zieloną granicę” przedostał się wówczas do Włoch, a potem do Londynu. W małżeństwie z Danutą Jeleń ma dwóch synów-Krzysztofa i Stefana. Zachowało się dużo listów, które pisał gen J. Giza do rodziny w Nowym Sączu. Do żony Wiktorii, do córki Marii i do syna Tadeusza. Listy te pełne są mężowskiej i ojcowskiej miłości, tęsknoty za rodziną, troski o jej byt materialny, o sprawy codzienne. Dokuczała mu emigracyjna rozłąka, myślami bardzo często wracał nad Dunajec, na sądecką ziemię. W czasie świąt Bożego Narodzenia tęsknota za rodziną, za świątecznym nastrojem, kolędami i polskimi zwyczajami świątecznymi była szczególnie silna, tak że łza zakręciła się w oku. Z powodu pogarszającego się stanu zdrowia i kolejnego pobytu w szpitalu, musiał ograniczyć kontakty towarzyskie z kolegami z lat wojny. W jednym z listów napisał do żony i dzieci: „Nie wiem, czy spotkamy się jeszcze w życiu, ale jestem pewny, że gdy będę musiał odejść w zaświaty, odejdę ze spokojem i głębokim przekonaniem, że nosicie na dnie serca troskę o los Polski. Życzę Wam, byście przetrwali ten koszmar nieszczęść i niedoli i doczekali się zasłużonej wolności i swobody, a obecne przeżycia Wasze niech Wam będą doświadczeniem, by jeszcze lepiej Polsce służyć”. Gen. Józef Giza zmarł w szpitalu w Londynie 16 sierpnia 1965r w wieku 78 lat. Pochowany został na londyńskim cmentarzu Gunnersbury. W Jego pogrzebie uczestniczyło wielu emigracyjnych polskich generałów, żołnierzy, którymi dowodził, towarzyszy broni. Córka Maria, wspominając pogrzeb ojca, napisała w jego biografii piękne słowa. Cytuję: „Skoro On nie mógł tu przyjechać, pojechałam ja do Niego, by rzucić Mu garść tej ukochanej ziemi na trumnę, by położyć rękę na Jego już spokojnym sercu i szepnąć w Jego niesłyszające już uszy, że było, że zawsze jest warto dla Polski..., że tak bardzo kochaliśmy Go i byliśmy z Niego dum-

ni, że będzie żyć w nas, w naszych dzieciach i wnukach i nie tylko...”.

Jak wspomniałem wyżej, pani Maria Giza-Podgórska po wojnie wielokrotnie przyjeżdżała do Radłowa, aby pomodlić się nad grobem brata Mieczysława, któremu poświęciła ostatni rozdział biografii ojca „Z Sącza Rodem”. W zakończeniu rozdziału napisała: „Każdego roku jeżdżę więc, by popatrzeć na radłowskie niebo i przyczółek mostu w Biskupicach, Jego gasnącymi oczami, by posłuchać Dunajca, rzeki nad którą się urodził, którą własną pierśią bronił i której szum być może doszedł Go jeszcze wśród trzaskających cekaemów i wybuchów pocisków, tam, gdzie przestało bić Jego dziewiętnastoletnie serce”.

Gdy w 2002 r. założyliśmy z kolegami z Radłowa „Społeczny Komitet Budowy Pomnika Bohaterów Września 1939 r.”, pani Maria przyjęła tę wiadomość z radością i wraz z braćmi, Tadeuszem i Kazimierzem mieszkającym z rodziną w Anglii, włączyła się w pomoc finansową, aby Pomnik ku czci Bohaterów Września 1939 r. na miejscu spalonej Szkoły w Radłowie powstał jak najszybciej. Koordynowała pomoc finansową rodziny Gizów i Podgórskich na ten cel, a rok później także na remont żołnierskich grobów na radłowskim cmentarzu. Za tę z serca płynącą pomoc serdecznie Państwu dziękujemy!

Wielokrotnie w rozmowach ze mną pani Maria wyrażała ogromną wdzięczność rodzin Gizów i Podgórskich wobec mieszkańców Radłowa, radłowskiej gminy, parafii oraz władz gminy i miasta Radłów, oraz szkoły, za troskę o groby Poległych, za Pomnik Bohaterów Września, za Pomnik w Biskupicach Radłowskich, za obelisk w rejonie folwarku „Szatanówka”. Za patriotyczną postawę i pamięć o Poległych przez długie lata od 1945 r. aż do dziś. Za piękne, pełne wzruszeń uroczystości patriotyczno-religijne organizowane na radłowskim cmentarzu każdego roku w rocznicę bitwy 7-8 września 1939 r., z nadzieją, że kolejne pokolenia tę pamięć o Poległych będą podtrzymywać. Od paru lat, ze względu na podeszły wiek, bo już zbliżają się 100. urodziny, pani Maria nie może osobiście uczestniczyć w uroczystościach rocznicowych. Czyni to jej młodszy brat Tadeusz, który mimo że ukończył 90 lat, przyjeżdża na uroczystości rocznicowe z córką Beatą, z wnukami i prawnukiem. Razem składamy wiązanek kwiatów na żołnierskich grobach. Zaś pani Marii wysyłamy po kilka zdjęć z tych uroczystości, dołączając serdeczne pozdrowienia od mieszkańców Radłowa i radłowskiej gminy.

Z okazji zbliżających się 100. urodzin, życzymy Pani Marii dobrego zdrowia, aby dalej kroczyła Pani do 200. urodzin. Serdecznie pozdrawiamy Panią, syna Tomasa z rodziną. Pozdrawiamy również brata Tadeusza (rocznik 1929) i Jego rodzinę w Nowym Sączu i w Krakowie oraz brata Kazimierza w Anglii (rocznik 1924!) i Jego synów, synową oraz wnuki. Niniejszym artykułem wyrażam także cześć i ogromny szacunek dla Ojca Jubilatki - śp. gen. Józefa Gizy, za Jego oddanie Polsce - poprzez służbę i walkę, oraz całej Jego Rodzinie.

ŁAZNIA W RADŁOWIE

Na stwierdzenie, że w Radłowie istniała łaźnia, zdumieniem reagują nie tylko młodzi mieszkańcy, lecz także ci, którzy obecnie liczą sobie po kilkadziesiąt lat. Nie jest to żadnym zaskoczeniem, gdyż budynek, w którym znajdowała się łaźnia, przestał istnieć latem roku 1994, przy czym łaźnia funkcjonowała do roku 1975. W artykule tym zebrane zostały najważniejsze informacje związane z tym miejscem (obejmujące zwłaszcza drugą połowę XX wieku), w znakomitej większości oparte na przekazie słownym osób pamiętających czasy istnienia budynku.

Budynek, który poddany został rozważaniom w niniejszym opracowaniu, znajdował się na ulicy Kolejowej 19, naprzeciwko wylotu z ulicy Szpitalnej. Dokładna data powstania budynku nie jest znana, jednakże jak wynika z relacji mieszkańców i historycznych map z całą pewnością można przyjąć, że istniał już w XIX wieku, o czym świadczy mapa numer 1. Za bardzo prawdopodobne uznać można jednak, że budynek wybudowany został w XVIII wieku (mapa numer 2).



Mapa 1. Mapa katastralna Radłowa z ok. 1847 roku.

Działka, na której znajdował się budynek, należała do rodziny Gołasów, gdzie senior rodu - Stanisław Gołas dysponował nią od czasów II wojny światowej (do kogo własność ta należała przed tym okresem jest trudne do ustalenia, zdaje się, iż była to własność żydowska). Budynek ten podzielony był na dwie części, w których znajdowały się odpowiednio łaźnia oraz przedszkole (między nimi nie było przejścia). Od strony południowo-zachodniej mieściło się przedszkole wraz z wejściem do placówki oraz wydzieloną częścią, w której mieszkała rodzina Gołasów, z drugiej zaś, zaraz przy ścieżce prowadzącej do cegielni, znajdowało się wejście do łaźni. Warto tutaj zaznaczyć, że przedszkole funkcjonowało w tym miejscu mniej więcej od roku 1948 do 1972, gdzie z uwagi na zły stan techniczny budynku (o czym więcej dalej) zostało ono przeniesione na ulicę Szkolną, gdzie funkcjonuje do dziś. Fotografia numer 1 ukazuje jedyne pozyskane zdjęcie budynku, w tym przypadku właśnie od strony przedszkola.

Przechodząc do części właściwej, radłowska łaźnia była



Mapa 2. Galizien und Lodomerien (1779-1783) - First Military Survey.



Fotografia 1. Budynek od strony przedszkola.
Źródło: Fotografia ze zbiorów własnych autorstwa Jana Pękali, rok 1990.

jedyną łaźnią w okolicy, stąd cieszyła się sporym zainteresowaniem. Usługi w niej świadczone były dwa razy w tygodniu tj. w piątki i soboty, a cena za korzystanie z niej była naprawdę nieznaczna, w latach 50. wynosiła ona 2 złote (wynikało to zapewne z faktu, iż konieczny do podgrzewania wody opał kupowała gmina, pod którą łaźnia podlegała). Z usług łaźni korzystali, rzecz jasna, indywidualni mieszkańcy, ale także grupy zorganizowane np. uczniowie z radłowskiego liceum. Jak dowiedzieć możemy się z tekstu opublikowanego w 5. numerze „Radła” z roku 2011 przez A. Ermela, jakość tych usług nie była zadowalająca, tekst poniżej:

*Wspominam z Kolejowej pana Gołasa,
Który zachwalał, że jego usługi w łaźni są pierwsza klasa.*

*Że często w wannie zmienia wodę
I można w niej umyć sobie ręce, nogi i brodę.
Ale mówiąc między nami od niechcenia,
Wiele te usługi miały do życzenia.¹*

Oczywiście, ocena jakości tejże usługi przez pryzmat dzisiejszych standardów będzie sporym nieporozumieniem, jednakże już na tamte lata nie była ona pierwszorzędną i tak np. podczas kąpieli należało zachować ostrożność, by się nie poparzyć. Łaźnia cieszyła się zainteresowaniem nie tylko wśród osób chętnych skosztować kąpieli, lecz także wśród amatorów gier karcianych bądź szachów. W latach 50-60 obiekt ten był miejscem częstych schadzek, gdzie w przedsiwniku przy wejściu, a naprzeciwko pieca, grywano w krótkiego, 66 czy szachy. Gośćmi tego miejsca bywali także księża z radłowskiej parafii. Warto również wspomnieć, że w miejscu tym grywano na pieniądze, co bardzo często kończyło się pobieraniem swoistego „podatku” przez właściciela, który jednocześnie dopatrując pieca i obserwując grających (bądź często sam też biorąc udział) po skończonych rozdaniach zgarniał należytą część wygranej dla siebie, w zależności od puli. Odbywało się to w nietypowy sposób, mianowicie poprzez zgarnianie monet przez szparę w stole z desek do szafki pod nim. Odbywało się to bez protestu, gdyż takie było prawo szefa, notabene, człowieka przyjaznego i lubianego.

Pod budynkiem mieściła się piwnica oraz zsyp węgla do ogrzewania wody (który znajdował się przy wejściu od ścieżki na cegielnię, od strony ulicy Kolejowej). Budynek posiadał również spory strych, który jednakże w żaden sposób (poza miejscem do hodowli gołębi) nie był zagospodarowany, a w ostatnich latach funkcjonowania łaźni stawał się coraz większym utrapieniem, gdyż stan jego jak i dachu ulegał znacznemu pogorszeniu. Spadające dachówki, dziury w dachu czy powyginane krokwie świadczyły o złym stanie technicznym całego budynku i tak najpierw z uwagi na bezpieczeństwo dzieci zakończono działalność przedszkola w tym miejscu (był to rok 1972). Po 3 latach decyzją komisji, w skład której wchodził przedstawiciel Urzędu Gminy jak i Powiatowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, stwierdzono o konieczności zaprzestania świadczenia usług z uwagi na zagrożenie bezpieczeństwa ludzi. Jak zostało stwierdzone, budynek był zużyty w 70%, a stan konstrukcji dachu i stropu groził zawaleniem. Ostatnim epizodem w historii budynku był fakt, że przez kilka lat tj. od roku 1975 do 1980 w części przed-



*Miejsce, gdzie stał budynek.
Rok 2020, widok z góry.*



*Miejsce, gdzie stał budynek.
Rok 2020, widok z poziomu gruntu.*

¹ Kwartalnik Informacyjny Ziemi Radłowskiej „Radło” numer 5 z 2011 r. s. 64.

szkolnej mieszkała w nim rodzina Szczepaników, gdzie Roman Szczepanik, stolarz z zawodu, wykonał wiele prac remontowych w celu dostosowania lokalu do zamieszkania. I tak po tym okresie, przez kolejne 14 lat budynek stał niewykorzystywany i popadał w ruinę. Ten najpewniej kilkusetletni pomnik historii przestał istnieć w roku 1994, gdzie na jego miejscu zasadzone zostały drzewa.

Arkadiusz Tomaszek
Kontakt: Arkadiusz.tomaszek@gmail.com
Radłów 23.12.2020 r.

Wszystkim osobom, które przyczyniły się do powstania tekstu oraz pomogły w jego realizacji (a było ich wiele), niezwykle serdecznie dziękuję!

Bibliografia:

Apple.com/maps/
[Facebook.com/825304520837765/photos/a.829956260372591/2258055080896028/](https://www.facebook.com/825304520837765/photos/a.829956260372591/2258055080896028/)
[Homestyler.com/int/openShared?assetId=43a8adbc-2d94-4924-973a-39f960c763f2](https://www.homestyler.com/int/openShared?assetId=43a8adbc-2d94-4924-973a-39f960c763f2)
Kwartalnik Informacyjny Ziemi Radłowskiej „Radio” numer 5 z 2011
[Mapire.eu/en/map/firstsurvey-galicia/](https://www.mapire.eu/en/map/firstsurvey-galicia/)

Źródła map:

Mapa 1.
Zbiory radłowskiej biblioteki, dostęp online: <https://www.facebook.com/825304520837765/photos/a.829956260372591/2258055080896028/> (22.12.2020)
Mapa 2
Źródło: <https://mapire.eu/en/map/firstsurvey-galicia/> (dostęp online: 23.12.2020)
Mapa 3
Źródło: <https://www.apple.com/maps/> (dostęp 23.12.2020).
Opracowanie własne.

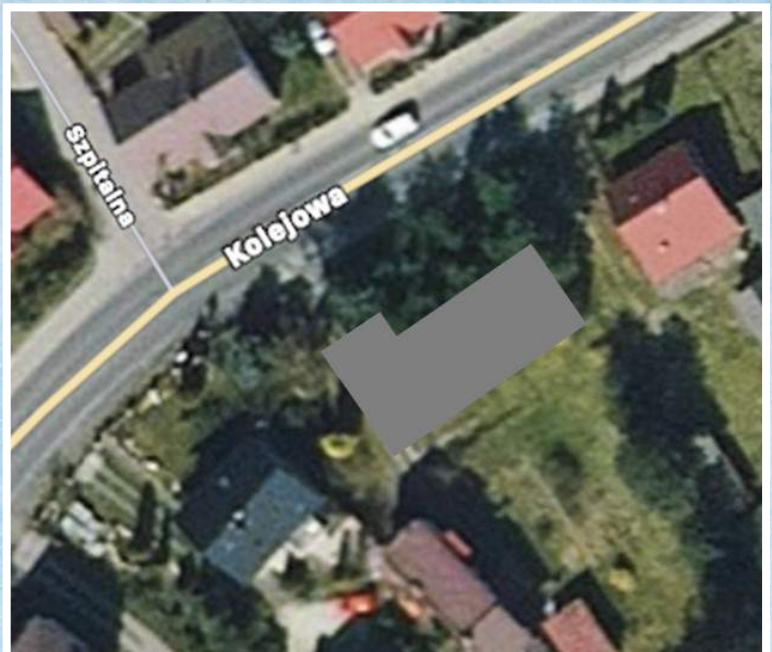
Grafika 1. Rozkład pomieszczeń w budynku w okresie funkcjonowania przedszkola.

Grafika numer 1 przedstawia plan budynku. Kolorem pomarańczowym zaznaczona została łaźnia, białym zaś przedszkole.

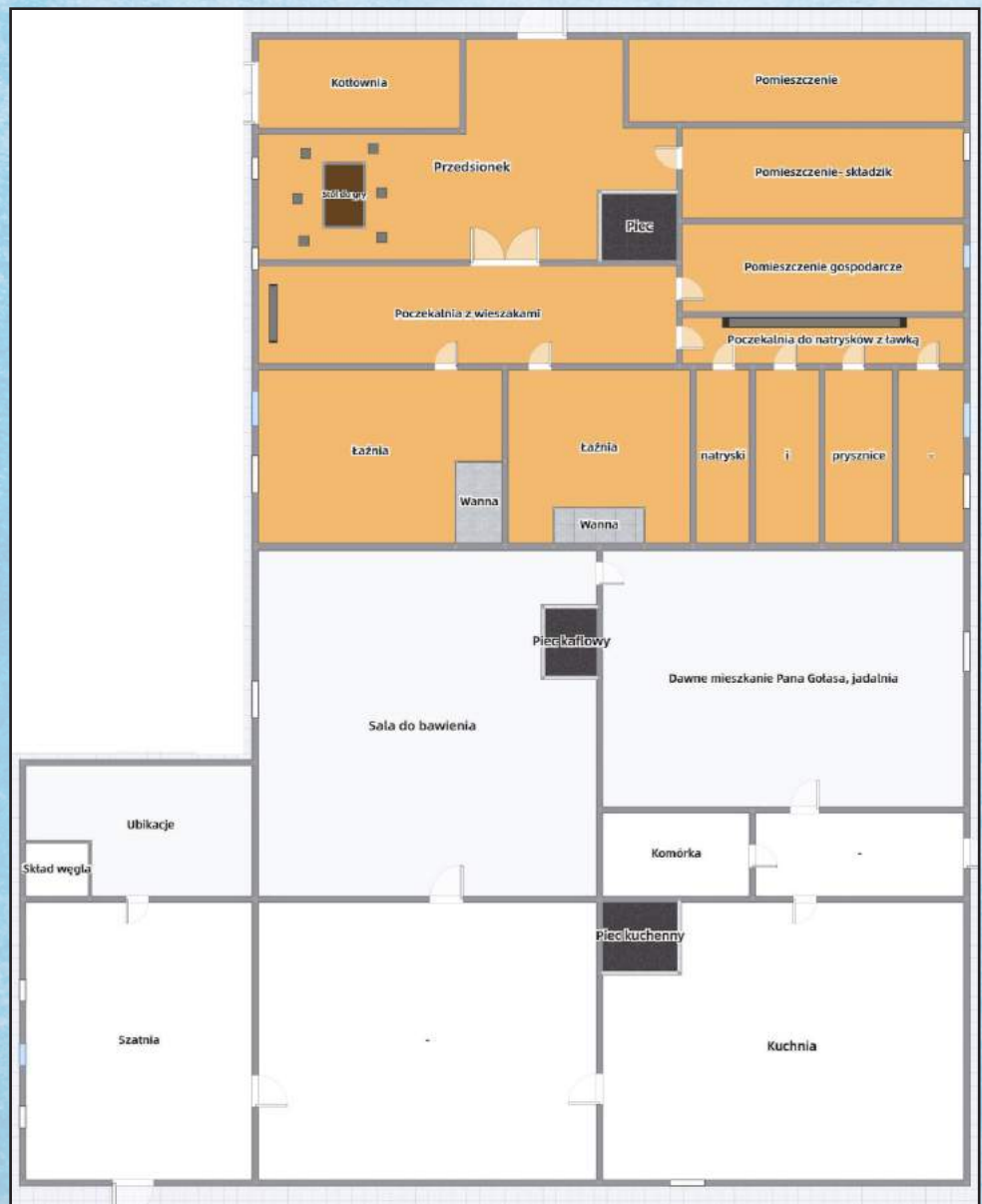
Parametry obiektu:

Długość - 25,5 m
Szerokość - 9,5 m
Powierzchnia - około 300 metrów kwadratowych
Wysokość - około 8 metrów.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie szkiców T. Szczepanika, A. Tomaszka i A. Tomaszka. Wykonane za pomocą narzędzia [homestyler.com](https://www.homestyler.com) (16.02.2021).



Mapa 3. Wizualizacja położenia budynku w rzucie z lotu ptaka.



BEZPŁATNA PRZESTRZEŃ BIUROWA W TARNOWIE! DESK STREFA PRZEDSIĘBIORCY

Z powodu kolejnych ograniczeń związanych z pandemią jesteś zmuszony do pracy zdalnej w domu? Domowy harmonider nie daje Ci przestrzeni do pracy? A może chcesz spotkać się z klientem przy kawie lub zorganizować z nim konferencję w bezpiecznym miejscu?

Zapraszamy wszystkich przedsiębiorców do naszej tarnowskiej BEZPŁATNEJ strefy coworkingu!

U nas możesz w spokoju i ciszy przeprowadzić swoje wideokonferencje, korepetycje, spotkania z klientem, rozmowy rekrutacyjne, mini-szkolenia lub po prostu popracować za biurkiem.

Do dyspozycji mamy 3 sale:

- sala komputerowa obejmująca 5 stanowisk do pracy, a także wygodne kolorowe ekopufy, na których można rozsiaść się i na chwilę zapomnieć o pracy,
- sala spotkań indywidualnych przeznaczona dla max. 4 osób wyposażona w flipchart,
- sala konferencyjna przeznaczona dla maks. 7 osób wyposażona w rzutnik, projektor, tablicę magnetyczną oraz multimedialną.

W naszej przestrzeni dbamy o dezynfekcję każdego stanowiska/sali po każdorazowym wynajęciu przez naszych zarejestrowanych przedsiębiorców. Wszystkie strefy posiadają Wi-Fi. Dodatkowo umożliwiamy darmowe korzystanie z naszej drukarki, kserokopiarki oraz skanera.

W DESK-u znajdują się również aneks kuchenny, w którym możesz zrobić herbatę, kawę lub podgrzać posiłek.

Zarezerwuj miejsce dla siebie już dziś!
**Nasza siedziba mieści się
w centrum Tarnowa,
w budynku Urzędu Miasta Tarnowa
(Sala Lustrzana) przy ul. Wałowej 10.
Pracujemy od poniedziałku do piątku
w godz. od 8.00 do 18.00.**

Telefon: +48 14 639 08 75
e-mail: strefaprzedsiebiorcy@gmail.com
www.desktarnow.pl
Fb: www.facebook.com/DESKWalowa10
Fb: www.facebook.com/FRRE.Tarnow/
IG: https://www.instagram.com/desk_tarnow/



Strefa przedsiębiorcy DESK prowadzona jest przez Fundację Regionalnego Rozwoju Edukacji. Projekt współfinansowany z budżetu Miasta Tarnowa w kwocie 144 900,00 zł.

Reklama



MCK
W RADŁOWIE
KINO KRĘGIELNIA BILARD

**MIEJSKIE CENTRUM
KULTURY W RADŁOWIE**
KINO KRĘGIELNIA BILARD / SNOOKER

www.mck.kulturaradlow.pl
tel. 783 241 619



KINO

Bilet normalny - **15 zł**
Bilet ulgowy - **12 zł**

- dzieci i młodzież szkolna.
- studenci do 26 roku życia.
- seniorzy od 60 roku życia.

Repertuar oraz rezerwacje:
www.mck.kulturaradlow.pl / tel. 783 241 619



KRĘGIELNIA

Cena za 1 godzinę gry
czwartek - piątek - **30 zł**
sobota - niedziela - **40 zł**

Ilość osób na 1 torze zgodna z aktualnie obowiązującym regulaminem.



BILARD / SNOOKER

Cena za 1 godzinę gry
czwartek - niedziela - **20 zł**

Rezerwacje:
www.mck.kulturaradlow.pl
tel. 783 241 619

JAK ŻYCIE MOJE I MOJEJ RODZINY ZMIENIŁO SIĘ W PRL-U

Jako najmłodszemu z czterech braci przypadło mi żyć w II i III RP. W związku z tym wiem, jak żyli moi dziadkowie i rodzice, żyjąc jeszcze w czasach tuż po odzyskaniu w 1918 r. niepodległości, i jak żyło moje pokolenie po wojnie, po roku 1945, a więc w PRL-u.

Nasz ojciec Stanisław Dulian po powrocie z I wojny światowej, w której walczył wraz z Austriakami, ożenił się z Katarzyną Bajorek i zaczął gospodarować na 0,75 ha piaszczystej gleby, a mieszkał w domu pod strzechą, gdzie razem pod wspólnym dachem była jedna izba z sienią, stodołą i stajnią. Był to chyba rok 1925. W niedługim czasie rodzina powiększyła się i w 1933 r. było nas już czterech braci. Ojciec nigdzie nie pracował i aby jakoś wyżywić rodzinę był po trochu muzykiem, grał na skrzypcach po weselach oraz zajmował się naprawą i wyrobem obuwia – modne były wówczas buty na drewnianych spodach. Robił także szczotki z końskiego włosia. To, co dało się uprawiać w polu, starczało zaledwie do lutego następnego roku. Niwka, w której mieszkaliśmy, to popańszczyźniana wieś, podobnie jak Wierzchosławice, z której pochodziła nasza druga mama. Tam jedną część osady nazwano „Dwudniaki”, a drugą „Trzydniaki”, ponieważ jedna część odrabiała pańszczyznę 2 dni, a druga 3 dni w tygodniu. Bieda była dotkliwa, trzeba było chodzić na odrodek do nieco zamożniejszych gospodarzy za trochę zboża lub ziemniaków, żeby rodzina mogła przeżyć. Z mojej bliskiej rodziny dwóch wujków przed wojną wyjechało za chlebem, jeden do Anglii, drugi do Francji. Z rodziny mojej przyszłej żony również dwie osoby wyjechały do USA i Francji.

Bracia dorastali, skończyli tylko 4 klasy podstawówki, bo tyle klas liczyła Szkoła Podstawowa w Niwce. O braku elementarnej opieki zdrowotnej niech świadczy tragiczne zdarzenie w naszej rodzinie. Był to chyba rok 1935, kiedy miała narodzić się siostra, a porody odbywały się pod nadzorem babki z drugiej wsi, która uważana była za akuszerkę. Co tam zaszło nie wiem, miałem wówczas 2 lata, mama zmarła wraz z narodzoną córką. Była to dla nas tragedia, której nie zapomnę do końca życia, a winne było ówczesne zacofanie i bieda. Kiedy ojciec zdał sobie z tego sprawę, że sam nie podoła zapanować nad nami czterema, jeszcze małymi dziećmi, ożenił się z Wiktorią Skóra z Wierzchosławic i było nam już lepiej, byliśmy oprani i zawsze było coś do jedzenia. Druga matka wniosła do gospodarstwa coś ziemi i kawałek lasu, który otrzymała od wójta Witosa, więc mieliśmy drewno na opał. My zaś bracia jako 5- i 10-letnie chłopaki zbieraliśmy borówki w lasach, a matka co drugi, trzeci dzień szła piechotą do Tarnowa i tam je sprzedawała, a gdy pod jesień był wysyp grzybów, to już żyliśmy grzyba-



Augustyn Dulian

mi. Wkrótce urodziła się siostra Marysia i byliśmy już pełną siedmioosobową rodziną.

Doczekaliśmy się zakończenia wojny w 1945 r. Rozpoczął się okres PRL-u, nowy okres w naszych dziejach, niestety dla nas smutny i trudny. W 1946 r. zmarł ojciec, mając 61 lat, a w 1949 r. zmarła druga mama. Powód to bieda i brak opieki zdrowotnej. Pamiętam, jak zachorowałem na szkarlatynę, to byłem leczony tylko w domu przez matkę, o żadnym lekarzu nie mogłem nawet marzyć. Tak więc zostaliśmy w tej walącej się chałupie czterech braci

i siostra. Była rozpacz, co się z nami stanie. Jak i z czego będziemy dalej żyć. Najstarszy brat Władysław, który już osiągnął wiek 18 lat, przyjął na siebie dalszą opiekę nad rodziną. Ponieważ bracia, jako niepełnoletni, nie mogli nigdzie podjąć pracy, poszli za parobków. Brat Ludwik, mając 15 lat, służył w gospodarstwie Zofii Podlasek na tzw. Zagrodach, a Janek jako 14-latek służył u naszej ciotki Zofii Dulian. Otrzymywali tylko odzież, wyspanie i pożywienie – to była cała zapłata. Dla nas pozostałych było to i tak dużo, bo ubyłoby dwie osoby. Ja najmłodszy i siostra chodziliśmy do szkoły. Brat Władysław – nasz opiekun, odziedziczył po ojcu skrzypce, bardzo szybko jako samouk opanował na tyle grę, że postanowił zorganizować zespół. Dokupił jeszcze dwoje skrzypiec i perkusję, na której przyuczył grać brata Jana. Do tego zwerbował z harmonią Pochronia albo Kluzę, a z klarnetem Jana Duliana. W takim składzie grali nawet po weselach, zarabiając skromne pieniądze potrzebne w domu. Później niespodziewanie pojawił się w Niwce akordeonista Feliks Wilk i już z braćmi tworzyli doborowy zespół. W tym czasie pojawia się nowa okazja, mianowicie zostaje uruchomiona cegielnia w Radłowie, brat Władysław podejmuje pracę jako pracownik biura tej cegielni. Był bardzo zdolny i wcześniej uzupełnił wykształcenie do średniej szkoły, dlatego mógł prowadzić sprawy osobowe i socjalne pracowników. Nie wiem po jakim czasie, ale po odejściu dotychczasowego kierownika Zielińskiego, brat został kierownikiem cegielni i funkcję tę pełnił aż do zakończenia produkcji po wyczerpaniu zasobów gliny. Będąc kierownikiem, ożenił się i wybudował dom, stodołę i stajnię z cegły nabytej w radłowskiej cegielni. Równocześnie zaraz zwerbował do pracy braci, którzy byli parobkami. Brat Ludwik po zatrudnieniu za niedługo ożenił się i zamieszkał u żony w Radłowie, Jan również się ożenił i zakupując cegłę w cegielni, wybudował również dom i stodołę ze stajnią w Niwce. Pierwszy zmarł Władysław w 1996 r., a brat Jan zmarł w 1998 r. Zostaliśmy w trójkę, brat Ludwik, ja Augustyn i siostra Maria, o których postaram się opisać niżej. Najmłodsza Maria po 7. kla-

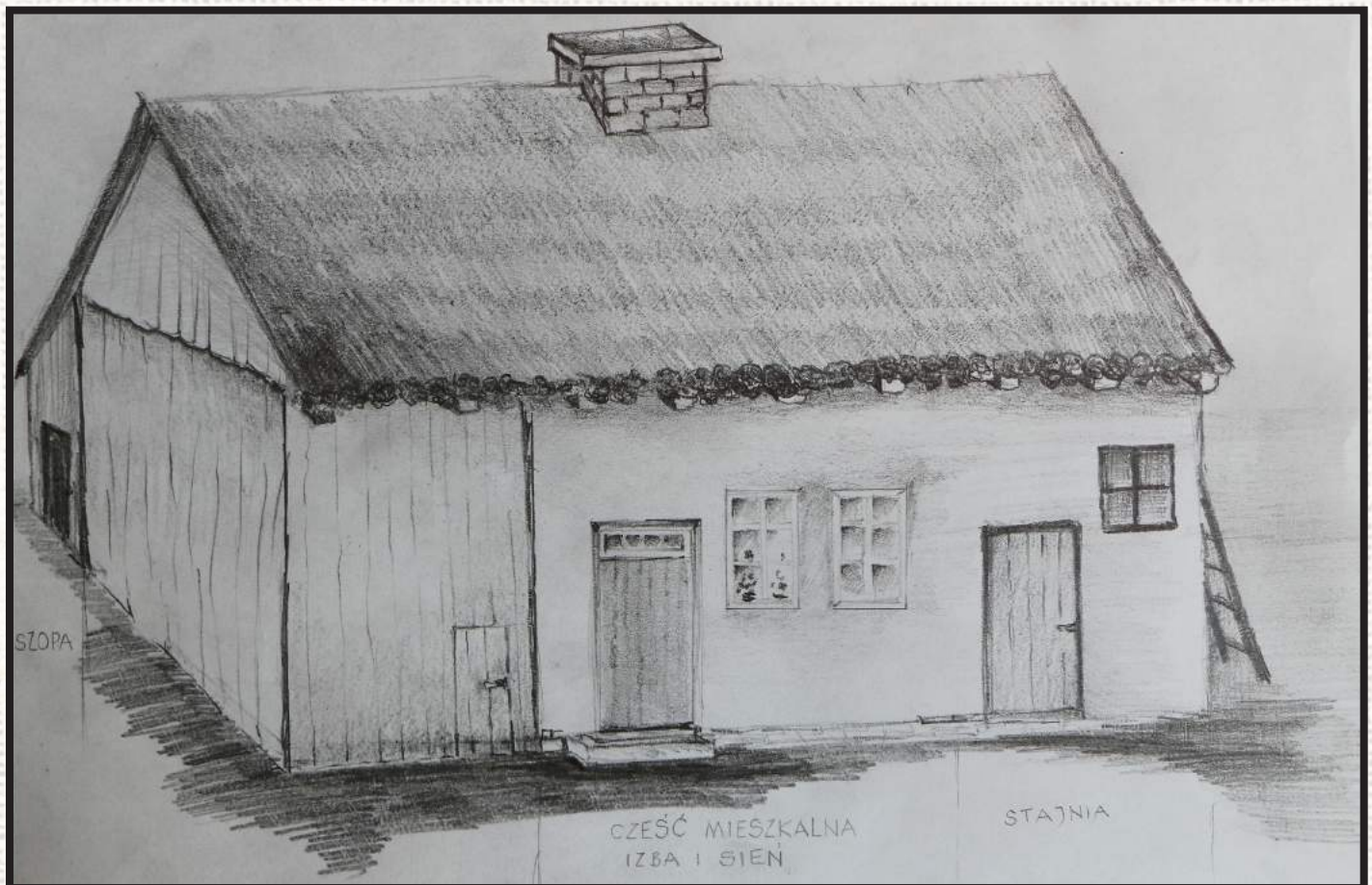
się, ukończyła roczny kurs przysposobienia zawodowego w Prudniku i jako tkaczka przepracowała 10 lat w Zakładach Bawełnianych w Kudowie, a następnie do emerytury pracowała w Domu Dziecka w Tarnowie. W międzyczasie wyszła za mąż za Mariana Warzałę i mieszka w Tarnowie. Jej mąż Marian zmarł w 2018 r.

Brat Ludwik po stracie syna i śmierci żony przebywa obecnie w Domu Opieki Społecznej w Wał-Rudzie, ma 93 lata. Nieco dłużej zatrzymam się nad opisem mojego życia.

Kończę IV klasę Szkoły Podstawowej w Nivce w 1945 r., idę do VI i VII klasy w Radłowie. Szkoła wówczas mieściła się w budynku, gdzie dziś mieści się Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa, gdyż radłowska szkoła spłonęła całkowicie podczas wojny. Po VII klasie kończę jeszcze VIII i IX klasę w szkole średniej, która mieściła się w budynku pałacu Dolańskich. W tym czasie istniał taki system, że nauka w szkole średniej trwała od kl. VIII-XI i kończyła się dużą maturą. Nie wiem, jak potoczyłoby się dalsze moje życie, gdyby nie wkroczyła pierwsza moja nauczycielka p. Wanda Strychała, która miała syna Jacka, równolatka ze mną i też ukończył IX klasę. Miała rozeznanie w nowych szkołach, które po wojnie powstawały, ale było ich jak na lekarstwo. Pani Strychałowa kieruje nas dwóch do ośrodka, który nazywa się Ośrodek Szkolenia Energetyki w Nysie (OSE). Istniał nawet szkic o tym ośrodku, a pierwsze słowa brzmiały: „OSE już wszyscy znają, wszyscy się nim zachwycają”. W 1949 r. wystartowaliśmy, przyjęci bez egzami-

nu wstępnego, dlatego że byliśmy już po IX klasie. Ośrodek miał ok. 1500 uczniów prawie z całej Polski. Posiadał olbrzymi internat ze stołówką, 5 klatek w czteropiętrowym budynku na ok. 1000 uczniów. Oczywiście zakwaterowanie i wyżywienie miałem bezpłatne. Dzień zaczynał się po śniadaniu apelem przed internatem i każda klasa szła czwórkami do budynku szkoły, jakieś 1,5 km, zwykle był śpiew w czasie marszu, więc miało to charakter półwojskowy. Nysa to miasto w woj. opolskim, zniszczone było chyba w 80%, nawet duża katedra była w gruzach. Jak chciało się iść do szkoły na skróty, to trzeba było iść po gruzach. Ukończyłem kierunek elektryczny, a kolega Jacek mechaniczny i drogi nasze się rozeszły. Pamiętam, jak w czasie wakacji byliśmy na omlotach w PGR-ze, zaś raz byliśmy na wykopkach ziemniaków, była tak mokra jesień, że ziemniaki wykopywaliśmy z błota.

Po ukończeniu szkoły, a trwała 4 lata, mając tytuł technika elektryka, nie musiałem się martwić o pracę, gdyż były wówczas tzw. nakazy pracy i każdy był kierowany do określonego zakładu. Ja dostałem skierowanie do budującej się od 1949 r. huty, która miała wówczas nazwę Huta im. Lenina w Nowej Hucie. Skierowany zostałem na zakład koksochemii i niedługo pełniłem funkcję jako pierwszy dyżurny dużej rozdzielni elektrycznej wysokich i niskich napięć na całą koksochemię. Wiem, że huta ta zbudowana była wyłącznie na podstawie dokumentacji radzieckiej. Pierwsze dni przebywania w atmosferze tego smrodu, jaki daje prze-



Dom rodzinny p. Augustyna w Nivce, pod numerem 85, w latach 60. W roku 1960 został rozebrany. Szkic p. Anetty Żurek wykonany na podstawie opisu p. Augustyna Duliana.

róbka węgla na pochodne takie jak siarka i benzyna, przyplącałem bólem głowy, dopóki organizm się nie przyzwyczaił. Mieszkałem oczywiście bezpłatnie w Domu Młodego Hutnika, a tylko płaciłem za obiady, gdy chciałem korzystać ze stołówki. Obiady były z pewną zniżką i kosztowały 5 zł, co nie było wielkim obciążeniem dla budżetu. Praca była 3-zmianowa w ruchu ciągłym, tzn. 2 kolejne niedziele pracowało się po 12 godzin, a trzecia niedziela była wolna. Więc już w sobotę było wolne, przez niedzielę, aż do poniedziałku do nocnej zmiany. W każdym zakładzie tzw. OZR – Oddziały Zaopatrzenia Robotniczego prowadziły sklepy, kioski i stołówki, gdzie w czasie pracy można było zakupić artykuły spożywcze i zjeść obiad za 5 zł. W trakcie zatrudnienia odbyłem służbę wojskową w latach 1954-1955 i co ciekawe, kiedy byłem na szkole podoficerskiej i kiedy już trwało szkolenie w formacji radiotelegrafisty na poligonie w Nieporęcie, już będąc po przysiędze, zostaję rozkazem dowódcy skierowany do Batalionu Budowlanego w Zambrowie, a mając już stopień starszego szeregowego, otrzymuję kompanię rekrutów, 130 osób, i mam ćwiczyć ich do przysięgi. Byli to rekruci z pewnymi wadami zdrowotnymi i innymi niesprawnościami i dlatego mogli służyć tylko w B.B. Szybko dowiedziałem się, że brat Ludwik też służył w kopalni węgla, ponieważ mieliśmy wojskowego wujka w Anglii, w związku z tym mogliśmy służyć w normalnym wojsku. W czasie tej służby kompania brała udział w budowie osiedla górniczego w Bytomiu i Rudzie Śląskiej, a następnie skierowano nas do budowy lotniska w Balicach, które początkowo było lotniskiem wojskowym, a później zmienione na cywilne. Były to lata 1954-55.

W 1955 r. po skończeniu służby wojskowej wróciłem do pracy w Hucie i tam przepracowałem w sumie 8 lat. Jednak gnany jakąś tęsknotą lokalną i rodzinną za namową kolegi, który wcześniej przeniósł się za pracą do nowo wybudowanego zakładu Wytwórni Podkładów Strunobetonowych w Bogumiłowicach, wróciłem. Wcześniej, będąc jeszcze w Hucie, zdobyłem po kursie prawo jazdy i zakupiłem prawie nowy motocykl Pannonia 250 i już motorem wjechałem do nowego zakładu. Był to rok 1961 i wtedy zakład rozpoczął produkcję i istnieje po dzień dzisiejszy.

Wkrótce zostałem brygadzystą grupy 12 osób elektryków i dwóch mechaników, mieliśmy do utrzymania: 8 suwnic podwieszonych, dużą suwnicę bramową do wyładunku i załadunku wagonów, całą sieć elektryczną zakładu, a także 10 wózków akumulatorowych. Zakład nieduży, wszystkich pracowników było 270, wszyscy szybko się zżyli i potrafili się przeciwstawić złu, jakie wytworzyło się w zakładzie. Mianowicie, pierwszym dyrektorem był inż. Józef Zdanowicz, nadany z Krakowa z przedsiębiorstwa kolejowego, jako że zakład miał produkować podkłady kolejowe. Tenże dyrektor uznał się za dyktatora, któremu nie pasowały ani organizacja POP, ani związki zawodowe, które w zakładzie istniały i dbały o sprawy pracowników. Podobne metody stosował również dyr. techniczny inż. Władysław Kordziński. Doszło do tego, że dyrektor ów zwalniał lub

zmuszał do zwolnienia wszystkich, którzy mu się sprzeciwiali lub narazili. Podam przykład, w ciągu 30 miesięcy zwolnił lub musiało się zwolnić aż 216 pracowników, których uważał za niewygodnych, w tym było aż 14 członków partii i związku, a także dwóch sekretarzy POP. Sytuacja ta stała się nie do przyjęcia dla załogi i kiedy poszedł meldunek do powiatowego komitetu PZPR w Tarnowie, komitet wraz z organizacją zakładową POP wydał uchwałę o udzieleniu dyr. Zdanowiczowi nagany z ostrzeżeniem, gdyż był on członkiem partii, a dla dyr. Kordzińskiego upomnienia z wpisem do akt, a także zwolnienie z funkcji dyrektor-skich. Ja byłem z boku tej całej afery, ale byłem zadowolony z tego, że zło zostało w taki sposób ukarane. Ludzie w zakładzie zaczęli znowu swobodnie pracować bez obawy o zwolnienie. Jako tzw. pracownik awaryjny i niezbędny dla zakładu w każdej chwili, otrzymałem służbowe mieszkanie na zakładzie w bloku mieszkalnym dla 6-ciu rodzin. Zaraz się ożeniłem z pracowniczką zakładu, urodziły nam się 2 córki. Ponieważ mieszkanie na zakładzie nie było wygodne ani dla nas, ani dla córek, złożyliśmy wniosek do spółdzielni mieszkaniowej w Brzesku. Aby nie dojeżdżać do pracy do Bogumiłowic, zatrudniliśmy się w Zakładzie Naprawy Taboru Samochodowego w Brzesku, który akurat wtedy został uruchomiony.

Podsumowując to wszystko, co pisałem, muszę potwierdzić, że każdy z nas spełnił swoje marzenie i wykorzystał każdą nadarżającą się sytuację. Czytelnik sam oceni, czy był to okres, który trzeba potępić, czy okres, który dał szansę życiową wielu młodym, takim jak my.

Dziś, gdy słyszę, jak niektórzy politycy mówią, że PRL to „komuna” i obrzydzą ten okres, jak tylko mogą, to ja oznajmiam, że mówią o czymś, o czym zielonego pojęcia nie mają.

Komuna to ustrój, który może istnieć tylko w naszej wyobraźni, a polega na tym, że pewna grupa ludzi żyje wspólnie bez małżeństw, wszystko jest wspólne: żony, dzieci, dobytek i wszystkie środki do życia i nie ma żadnej nad nimi władzy. Takim przykładem komuny może być życie ludzi pierwotnych, gdzie istniała tzw. „komuna pierwotna”.

Jeśli by mnie dziś ktoś zapytał, czy popieram te przemiany, które u nas tak z trudem przeszły, to odpowiem, że nie w zupełności je popieram. Pewne zmiany należało wprowadzić, ustrój i zarządzanie usprawnić, co złe odrzucić i dalej zostać przy takim państwie, w którym środki produkcji, a więc zakłady i ziemia należą do ludzi pracy, to się im należy po latach zaborów i pańszczyzny. System, który wziął początek po wyborach w 2015 r. utwierdził się jeszcze bardziej w 2019 r., gdzie jedna partia trzyma władzę absolutną i wygrywa wybory, przekupując wyborców darmowymi pieniędzmi, nie przetrwa na dłuższą metę i musi upaść i odejść tak jak odeszli dyrektorzy, o których pisałem w tekście. Wierzę w ludzi i ich mądrość i siłę.

Augustyn Dulian
Brzesko

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Błogosławiony Andrzej Bobola
umęczony za wiarę świętą 16 maja 1657 r.

Urodził się w staropolskiej rodzinie rycerskiej, zamieszkałej w ziemi sandomierskiej, w r. 1591. Bardzo zdolny i niezwykle pobożny, wstąpił w 20-tym roku życia do zakonu OO. Jezuitów w Wilnie. Całe swoje życie pięknie przepracował w różnych terenach Polski, jako mądry wychowawca młodzieży, odważny, nieapetyty, płomienny kaznodzieja i niesradzony misionarz - apostoł wiary - sw. w okolicach Płuska, bo tę biedną, polską ziemię nad wszystko umiłował.

Zginął, zamordowany przez barbarzyńskich kozaków Chmielnickiego za pracę apostolską. Męczeństwo jego zaczęło się we wsi Mogiła, a następnie trwało przez dwie godziny w Janowie

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki

Zginął, zamordowany przez barbarzyńskich kozaków Chmielnickiego za pracę apostolską. Męczeństwo jego zaczęło się we wsi Mogiła, a następnie trwało przez dwie godziny w Janowie

ścia zginął.
I grobu jego modlili się razem Polacy i Rusini...
Stał się symbolem pojednania wszystkich serc i ziem polskich.
Energie, przedsiębiorczość i siły całego swego życia poświęcił pracy dla ludu. Pragnął go wyrwać z pod rosyjskich wpływów, zbliżyć do Ojczyzny i zespolić serca jej umiłowanem. Rozumiał, że odrodzenie duchowe państwa musi iść od dołu w górę, zacząć się od podstaw, bo przedewszystkiem lud oświecony, zjednoczony jest podwalnią bytu i rozwoju państwa.

Z tych wszystkich względów zasługuje na imię patrona Polski.
Kanonizacja jego już jest blisko. Niech z radością łączy się gorąca miłość i grocha, aby i dziś złączył zgodą serca Polaków, otworzył im oczy na niebezpieczeństwa, pełnił wszystkich do walki i błogosławił im w obronie Ojczyzny przed zalewem bolszewizmu.

Zginął, zamordowany przez barbarzyńskich kozaków Chmielnickiego za pracę apostolską. Męczeństwo jego zaczęło się we wsi Mogiła, a następnie trwało przez dwie godziny w Janowie

Gazeta „Nasza sprawa” z 1936 r., a w niej artykuł o poświęceniu organów w radłowskim kościele.

Za udostępnienie cennej pamiątki dziękujemy panu Romanowi Baranowi z Radłowa.



J. E. Ks. Biskup Dr Lisowski i asysta w czasie Sumy Pontyfikalnej

Poświęcenie organów w Radłowie

Podniosły nastrój przeżywali parafianie radłowski dnia 3 maja br. Po 20-tu latach nieprzerwanej pracy i ofiar na odbudowę kościoła i zabudowań parafialnych, kompletnie zniszczonych wojną, przystąpiono do budowy organu. Decyzja zapadła we wrześniu ub. roku, a już 3 maja b. r. nowy organ oddany został na służbę Bożą.

Poświęcenia dokonał JE. Ks. Biskup Dr. Fr. Lisowski, witany przez tłumy parafian i banderję, przez miejscowe władze i dżiatwę szkolną. W uroczystości wzięli udział: Ks. Prałat Siłko, liczni księża z sąsiedztwa, p. starosta, oraz p. ba-

Wawelu, aby pozostawić na miejscu relikwiarze z rękami św. Stanisława i św. Florjana. Z nabożnemi pieśniami na ustach wracała wielka rzesza wiernych, by jeszcze poza porządkiem nabożeństw ku czci św. Stanisława Szczepanowskiego pomodlić się u grobu Królowej Jadwigi o jej beatyfikację. Do wiernych, modlących się na tę intencję, przemówił postulator beatyfikacji, ks. Van Roy. Po odprowadzeniu relikwiarza do skarbcza, powoli poczęły się poszczególne procesje rozchodzić, a wierni jeszcze raz zbrali się na Wawelu po południu na niesporach.



ron Götz-Okocimski.

Po ceremonii poświęcenia i nabożeństwie majowym, odbyło się wbijanie gwoździ w tablicę pamiątkową, oraz akademija przy udziale Akcji Katolickiej i chóru szkolnego.

Należy podkreślić z uznaniem wielkie zrozumienie i ofiarność ze strony parafian, którzy chętnie składali na organy, oraz niespożyta pracę Ks. Proboszcza Kornausa. Wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do budowy organów, postawili sobie pomnik, który głośno będzie wołał do Boga o nagrodę dla nich.

Organ ten o 17 głosach zbudowała firma polska Wacława Biernackiego z Warszawy.



WIARA, TRADYCJA I PAMIĘĆ

Majówka pod figurką w Głowie, maj 2021 r.

Kapliczki, krzyże przydrożne i figurki stanowią nieodłączny element krajobrazu Polski. Są jej bogactwem i przejawem ludowej pobożności i religijności. Każdy przydrożny krzyż czy kapliczka ma własną historię i swojego fundatora. Stawiane były w dowód wdzięczności za doznane łaski lub dla upamiętnienia ważnych, często tragicznych, wydarzeń w życiu danej rodziny. Wznoszono je też w określonej intencji, prosząc o łaskę Boga. Jako obiekty sakralne miały chronić przed chorobą, pożarem lub powodzią. Te najcenniejsze, najbardziej zabytkowe, powstawały przeważnie w XIX wieku oraz na początku XX wieku; omodlone przez wiele pokoleń, są świadectwem wiary naszych przodków. Dużą wartość kulturową mają też kapliczki i figurki powstałe w czasach powojennych, a nawet te ufundowane całkiem niedawno.

Każda wieś w naszej gminie ma na swoim terenie przynajmniej kilka takich własnych obiektów kultu religijnego. Radłowskie kapliczki najpiękniejsze są wiosną, zwłaszcza w maju, gdy przy wielu maryjnych figurkach i kapliczkach ludzie śpiewają majówki. Tradycja śpiewania majówek, choć może nie tak popularna jak kiedyś, nadal jest pielęgnowana w poszczególnych wioskach. Chociaż wielu woli uczestniczyć w nabożeństwach majowych w kościele parafialnym, gdzie nie tylko śpiewana jest litania do NMP, ale i sprawowana Eucharystia, są i tacy, którzy lubią modlić się u stóp swojej figurki lub kapliczki, tak jak ich dziadkowie i pradiadkowie.

W niewielkim (zamieszkałym przez zaledwie ok. 200 osób) Głowie są aż trzy figurki, przy których śpiewane są majówki. Najstarsza głowska figurka pochodzi z roku 1871. Została ona ufundowana przez ówczesnych gospodarzy, państwa Magdalenę i Stanisława Liberów, i wzniesiona na ich prywatnej posesji obok chaty. Kamienna figurka, która wyszła spod dłuta słynnego w okolicy rzeźbiarza Jana Adeodatusa Martyńskiego¹, przedstawia „grupę Chrztu Jezu-

sa w rzece Jordan”. Na kamiennym postumencie widnieją płaskorzeźby św. Marcina, św. Marii Magdaleny i św. Barbary. Staraniem obecnej właścicielki parceli, na której znajduje się figurka, pani Urszuli Niemiec, zabytkowa kamienna rzeźba została poddana w roku 2007 profesjonalnej konserwacji w pracowni ASP w Krakowie. Druga „głowska figurka” ufundowana została przez całą wieś w 1911 roku. Data ta wydaje się być nieprzypadkowa. Rok wcześniej w całej Galicji bardzo uroczysto obchodzono 500-lecie zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem. Lokalne społeczności ożywione duchem patriotycznym i religijnym, aby podkreślić swoje przywiązanie do polskości i wiary katolickiej, fundowały różne monumenty na miarę swoich możliwości. I tak jak w Radłowie w roku 1911 wzniesiono pomnik Tadeusza Kościuszki, tak w Głowie wybudowano kamienną kapliczkę z umieszczoną na postumencie płaskorzeźbą Matki Boskiej Częstochowskiej, która została zwieńczona kamiennym krzyżem z metalowym wizerunkiem Chrystusa. Figurka wzniesiona była na rozstaju dróg do Głowa i Sanoki. W czasie pierwszej wojny światowej kamienny krzyż został uszkodzony przez wybuch granatu; gdy ustały walki i mieszkańcy Głowa wrócili na zgłiszczą swoich domostw, utracone ramię krzyża osadzono na metalowym trzpieniu i odrestaurowano figurkę. W latach międzywojennych parcelę tuż obok figurki



krzyż został uszkodzony przez wybuch granatu; gdy ustały walki i mieszkańcy Głowa wrócili na zgłiszczą swoich domostw, utracone ramię krzyża osadzono na metalowym trzpieniu i odrestaurowano figurkę. W latach międzywojennych parcelę tuż obok figurki

Najstarsza głowska figurka pochodząca z XIX wieku znajdująca się na posesji pani Urszuli Niemiec z Głowa przedstawia scenę chrztu Pana Jezusa.

¹ Jan Adeodatus MARTYŃSKI (1833 - 1895). Rzeźbiarz i kamieniarz, niezwykle płodny autor kilkudziesięciu dzieł rzeźby kamiennej rozmieszczonych na ziemi brzeskiej, tarnowskiej i bocheńskiej, bezsprzecznie najbardziej wyróżniający się w XIX-wiecznej plastyce regionu twórcy.

kupił od hrabiego Dolańskiego pan Bogacz za zarobione w USA pieniądze. Od tej pory głowska figurka kojarzona była z domem państwa Bogaczów, a potem Seremetów. Społeczność Głowa zawsze dbała i nadal dba o figurkę, co jakiś czas poddając ją renowacji. Ostatni kapitalny remont, połączony z konserwacją, był wykonany w ramach funduszu sołectwa w 2020 roku. Prace konserwatorskie powierzono miejscowym artystom, Tadeuszowi i Małgorzacie Kowalom z Woli Radłowskiej. O figurkę dba od lat rodzina państwa Chrobaków z Głowa, starając się, aby było wokół niej czysto, aby była przystrojona.

W roku 1966, z okazji 1000-lecia Chrztu Polski, państwo Julia i Stanisław Dymanowie z Głowa przy wsparciu Polonii amerykańskiej wzniesli na swojej posesji kapliczkę na postumencie. Figurkę Serca Pana Jezusa wykonał rzemieślnik z Bobrownik, pan Małek. Na kamiennym cokole figurki umieszczono tablicę z dedykacją w formie wyzwania: Niech żyje Serce Jezusa naszego Króla i Ojca. Przez wiele lat o tę kapliczkę dbała córka państwa Dymanów, Janina Zych, znana donatorka radłowskiego kościoła². Ostatnio, na kilka miesięcy przed swoją śmiercią, również zleciła odnowę swojej kapliczki, stojącej na rodzinnym placu.

Troska o przydrożne kapliczki, figurki czy też krzyże to tylko zewnętrzna forma dbałości o dziedzictwo kulturowe swojego regionu, swojej wioski. Sprawą, o wiele ważniejszą, rzec można fundamentalną, jest troska o dziedzictwo duchowe. Można, sięgając po środki europejskie, dokonać profesjonalnej renowacji jakiejś przydrożnej figurki, nawet przez najwyższej klasy specjalistów, przy użyciu najnowszych technologii, ale gdy zabraknie przy niej ducha modlitwy, będzie martwa, pomimo zewnętrznego blasku. Obiekty sakralne, przydrożne krzyże, figurki, kapliczki w zamyśle swoich fundatorów wzniesione zostały na chwałę Bożą i przez dziesiątki, a nawet setki, lat żyły karmione słowami modlitwy i pieśni. Każda wieś, ba, nawet każda kapliczka w obrębie danej wsi, miała swoje ulubione modlitwy, nierzadko gdzie indziej prawie nieznanne, a na pewno nieodmawiane.

W Głowie podczas majówki ludzie śpiewają przepiękną starą pieśń, jakiej w radłowskim kościele nikt nie słyszał, chyba że podczas adoracji ludzi z Głowa. Jest to pieśń maryjna tzw. dobranocka wielbiąca Maryję Siedmiu Boleści³.



Dawni mieszkańcy Głowa w przerwie podczas żniw, treścią ich życia była praca i modlitwa: od lewej Jan Bogacz oraz Karol Kawa z żoną.

Pieśń ta prawdopodobnie przywędrowała do Głowa z Odporyszowa, który jako słynące łaskami maryjne sanktuarium promieniował duchem modlitwy na całą okolicę. Być może ktoś ją „przyniósł” z sanktuarium w Tuchowie, tego nie sposób dziś jednoznacznie rozstrzygnąć. Nawet ci mieszkańcy Głowa, którzy modlą się słowami tej pieśni, mają w tej kwestii różne zdania. Pieśń składa się z siedmiu prawie identycznych zwrotek, różniących się jedynie kolejną liczbą boleści NMP:

*Dobranoc Ci, Panno Święta, Miłości moja,
Nie zasypiaj w pierwszej boleści, Duszo moja.
Niechaj mi się śni Panno o Tobie,
Najświętsze imię rozmyślałam sobie.
Ach, Jezus Maryja, śliczny kwiateczku, Lilija.*

Pieśń ta nie jest oryginalna, lecz stanowi przeróbkę starej osiemnastowiecznej, śpiewanej przez lud po nieszporach. Taką informację znalazłem w modlitewniku z XIX wieku. Ta z kolei przypomina jako żywo inną znaną pasyjną pieśń „Dobranoc, Głowo święta”, o której wiadomo, że pochodzi z XVII wieku. Widzimy zatem na przykładzie tej pieśni podstawową cechę pieśni ludowej, jaką jest bezpośredniość tradycji. Pisał o tym sławny polski etnograf Jan Bystron: *Pieśń ludowa przechodzi z ust do ust, z pokolenia w pokolenie, nie opierając się o tekst pisany czy też drukowany. Dopóki utrzymuje się ta bezpośrednia tradycja, jest ona zawsze żywym słowem, zawsze zmienna, ruchliwa, twórcza.* W dalszej części swojego wywodu autor „Pieśni ludu polskiego” stwierdza, że pieśń ludowa „rozwija się wraz rozwojem danej społeczności, wraz z nią przekształca się podlega wraz

² Janina Zych ufundowała dla kościoła w Radłowie złocenia oraz figurkę Matki Boskiej Fatimskiej.

³ Jezus powiedział dla włoskiej mistyczki bł. Weroniki Nagroni z Bianasco: „Drogimi są dla Mnie łzy wylane w rozmyślanii nad Męką Moją. Lecz łzy wylane nad boleściami Matki Mojej jeszcze bardziej Mnie poruszają. Tak bardzo kocham Moją Matkę”. Warto może w tym miejscu przypomnieć te

siedem boleści Maryi. 1. Boleść: Proroctwo Symeona, 2. Boleść: Ucieczka do Egiptu, 3. Boleść: Szukanie Pana Jezusa, który pozostał w świątyni, 4. Boleść: Spotkanie Pana Jezusa dźwigającego krzyż, 5. Boleść: Śmierć Pana Jezusa na krzyżu, 6. Boleść: Złożenie martwego ciała Syna na kolana Matki, 7. Boleść: Złożenie Pana Jezusa do grobu.

ODNOWIONA FIGURA

W 2020 r. z inicjatywy proboszcza parafii Biskupice Radłowskie, ks. Marka Bacha, oraz sołtysa, p. Kazimierza Sarneckiego, przystąpiono do odnowienia figurki Serca Matki Bożej. Figura była już w fatalnym stanie, gdyż postument był obłożony terakotą, która z biegiem lat popękała, duża część odpadła, w związku z czym w październiku 2020 r. przystąpiono do jej remontu. Nie było to takie łatwe, ponieważ w tym czasie wprowadzono obostrzenia w związku z epidemią Covid-19. Biskupianie i z tymi rygorami sobie poradzili. Pracowali po dwie osoby i doprowadzili do tego, że przed zimą był już gotowy postument obłożony marmurem, a malowanie samej figurki odłożono na wiosnę 2021 r. W kwietniu br. figurka została pomalowana i umieszczona na cokole.



Figura przed renowacją, październik 2020 r.

W święto Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski ks. Marek Bach razem z ks. prałatem Stanisławem Wojdakiem poświęcili odnowioną figurkę.

Zaznaczyć należy, że remont figurki został w całości sfinansowany dzięki ofiarności parafian Biskupic Radłowskich. Sołtys Biskupic Radłowskich, p. Kazimierz Sarnecki, pragnie serdecznie podziękować mieszkańcom Biskupic Radłowskich, którzy pomagali przy remoncie, tj.:

p. Stanisławowi Kotapce,
p. Stanisławowi Świerkowi,
p. Adamowi Kasprzykowi,
p. Andrzejowi Halagardzie,
p. Dariuszowi Karnasowi,
p. Henrykowi Szwiecowi.

Podziękowanie składa także p. Robertowi Bierytowi za udostępnienie samochodu z HDS. Dziękuję również p. Kwaśniakom za terminowe i solidne wykonanie prac malarskich.



Poświęcenie odnowionej figurki, 3 maja 2021 r.



PODZIĘKOWANIE

Rodzice Michałka, Rada Rodziców Szkoły Podstawowej w Woli Radłowskiej, Klub Seniora w Radłowie oraz Zespół Szkolno - Przedszkolny w Woli Radłowskiej składają najserdeczniejsze podziękowania wszystkim osobom zaangażowanym w organizację

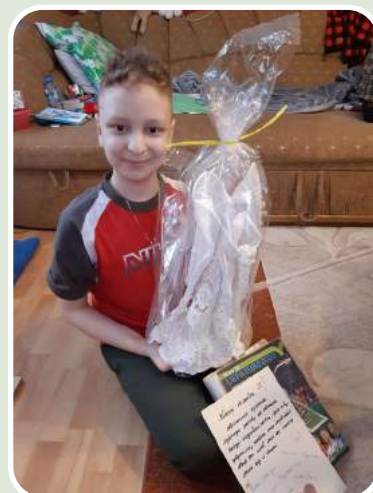
Wielkanocnego Kiermaszu dla Michałka.

Dziękujemy wszystkim darczyńcom, dziękujemy osobom, które przekazały swoje rękodzieła, dziękujemy osobom, które piekły wspaniałe domowe ciasta i chleb.

Dziękujemy również wszystkim osobom, które zakupiły produkty na kiermaszu.

Mamy poczucie, że wszyscy zaliczyliśmy wzorowo sprawdzian z człowieczeństwa, dobroci i empatii. Nawet w czasach wszechobecnej izolacji potrafimy się jednoczyć, wspierać i działać razem w imię wyższych celów.

Dziękujemy Michałku, że pozwoliłeś nam tego wszystkiego doświadczyć i życzymy Ci dużo siły i zdrowia.



KSIĄDZ EDWARD WAL RADŁOWSKI WIKARY CZASU PRZEŁOMU

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku komunizm w Polsce dogorywał, wił się w śmiertelnych konwulsjach, ale przez to był jeszcze bardziej niebezpieczny. Był rok 1985, kiedy to z woli tarnowskiego biskupa Jerzego Ablewicza, ks. Edward Wal trafił do Radłowa. W tych czasach Kościół w Polsce był jedyną enklawą wolności. Ludzie garnęli się do kościoła, a zwłaszcza młodzież, tak było też i w Radłowie. W trudnej, pełnej ograniczeń, rzeczywistości stanu wojennego młodzi ludzie z radłowskiej parafii, do której wówczas należała także Wola Radłowska, skupieni wokół charyzmatycznego księdza Marka Tabora, jako Grupa Apostolska, założyli amatorski teatr. Pomimo sprzeciwu lokalnych kacyków partyjnych „Grupie” udało się wystawić szereg spektakli teatralnych („Męka Pańska”, jasełka, „Gość nieoczekiwany”, „Dzień gniewu”). Po odejściu z Radłowa ks. Marka Tabora w 1986 roku opiekę nad Grupą Apostolską przejął ks. Edward. Bardzo szybko nawiązał kontakt z młodzieżą, okazując jej serce, co sprawiło, że stał się dla niej niekłamany autorytetem. Nigdy się nie wywyższał, był wyrozumiały dla tych ludzkich potknięć i słabości.

Edward Wal urodził się 24 września 1954 r. w Zagórzach koło Gorlic. Tutaj uczęszczał do szkoły podstawowej, a po jej ukończeniu zdał do Liceum Ogólnokształcącego w Bieczu. Po maturze zdecydował się wstąpić do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, aby swoje życie ofiarować na służbę Bogu i ludziom. Świecenia kapłańskie



*Ksiądz Edward Wal,
fotografia z późniejszego okresu.*

przyjął z rąk biskupa tarnowskiego Jerzego Ablewicza w dniu 24 maja 1979 roku. Jako neoprezbiter pracował w Radomyślu Wielkim (1979-1982). Kolejne etapy jego pracy duszpasterskiej to Laskowa (1982-1984) i Łęzkowice (1984-1985).

Radłów był jego czwartą parafią, w której przepracował cztery lata, do roku 1989. Początkowo trochę nieufny, a nawet rzecz można wycofany, z czasem stał się kapłanem otwartym, zaangażowanym w życie parafii. Pod koniec lat osiemdziesiątych dużo działo się w radłowskim Kościele, zarówno w wymiarze duszpasterskim jak i organizacyjnym. Głośnym wydarzeniem były obchody 650-lecia konsekracji radłowskiej świątyni; w przygotowanie

głównych uroczystości jubileuszowych ks. Edward bardzo się zaangażował, ujawniając swój talent organizacyjny. Jednakże największym wydarzeniem w tamtym czasie na terenie diecezji tarnowskiej była uroczystość beatyfikacji Karoliny Kózkówny, która odbyła się 10 czerwca 1987 roku na tarnowskich „Falklandach” z udziałem papieża Jana Pawła II. Radłowska parafia, w której Karolina Kózkówna urodziła się, była ochrzczona i religijnie uformowana, w szczególny sposób chciała zaakcentować swój udział w tym wydarzeniu. Radłowski proboszcz ks. Stanisław Pazdan, energiczny i działający na różnych frontach, nie był w stanie sam wszystkim wyzwaniom podołać, dlatego w wielu przypadkach angażował ks. Edwarda do realizacji pewnych zadań. Tak było, dla przykładu, z budową kaplicy w Woli Radłowskiej, która miała być wotum wdzięcz-



Grupa Apostolska z ks. Markiem Taborem podczas jednego z przedstawień teatralnych.



Fotografia zbiorowa dzieci pierwszokomunijnych z roku 1986.
Od lewej: ks. Marek Tabor, ks. Edward Wal, ks. Prbyszcz Stanisław Pazdan, ks. Józef Jemiolo.

ności Panu Bogu za dar beatyfikacji Karoliny Kózkówny. W tamtych czasach budowę obiektów sakralnych prowadzono metodą gospodarczą, co w praktyce polegało na tym, że oprócz składanych na ten cel pieniędzy parafianie pracowali fizycznie na budowie. Wymagało to działań koordynacyjnych, które ks. Edward Wal prowadził skutecznie z wrodzonym sobie taktem. Dużo czasu i energii poświęcał młodzieży z Grupy Apostolskiej. W czasach gdy w sklepach brakowało wszystkiego, a ludzie chomikowali wszelkie zapasy, ks. Edward hojną ręką częstował wszystkim tym, co miał, najczęściej to była kawa, produkt w czasach realnego socjalizmu szczególnie deficytowy. Lubił się dzielić z innymi tym, co miał, ale również nie odmawiał tym, którzy chcieli go ugościć. W roku 1989 odszedł z Radłowa do Podegrodzia.

Nowa rzeczywistość społeczno-polityczna w Polsce po roku 1989 odsłoniła przed Kościołem i księżmi nowe możliwości i wyzwania, ale równocześnie stworzyła dotąd nieznaną zagrożenia. Niestety, Kościół w Polsce, podobnie jak reszta społeczeństwa polskiego, nie zdobył się na trud samooczyszczenia z komunistycznego brudu, co, jak pokazała przyszłość, było niewybaczalnym błędem, mającym tragiczne konsekwencje do dziś. Ksiądz Edward Wal był zbyt inteligentny i zbyt prostolinijny, aby nie dostrzec tych wszystkich niebezpieczeństw. Jednocześnie był świadomy tego, że pewne jego cechy charakteru i osobowości skazują go na bycie wiecznym outsiderem w tarnowskiej diecezji, którego ten i ów będzie chciał co pewien czas „prostować”.

Był szczerzy aż do bólu, gdy po latach wyznał, że miał w ciągu 12 lat posługi kapłańskiej nad sobą pięciu proboszczów i to wystarczy, bowiem jako ksiądz chce być „sługą w winnicy Pana”, a nie usługiwać kolejnemu sfrustrowanemu plebanowi. Wyjazd na misje dawał mu szansę uzyskania pewnej samodzielności i możliwość realizowania własnych pomysłów duszpasterskich. Ponadto chciał realizować swoje powołanie wśród tych, którzy autentycznie pragną Boga, którzy księdza szczerze potrzebują, a nie traktują wiary i Kościoła instrumentalnie, w celu uzyskania jakichś własnych krótkowzrocznych korzyści.

Pod koniec sierpnia 1991 roku postanowił ostatecznie, że wyjedzie na misje do Peru. Decyzja ta wymagała niemałej odwagi, bowiem zaledwie dwa tygodnie wcześniej, właśnie z Peru dotarła do Polski straszna wiadomość o zamordowaniu przez „Świetlisty Szlak” polskich misjonarzy, wśród których był pochodzący z tarnowskiej diecezji ojciec Zbigniew Strzałkowski, późniejszy Błogosławiony. Ksiądz Edward czuł się jednak zobowiązany wcześniejszymi ustaleniami z biskupem ordynariuszem Józefem Życińskim, a słowa danego cofnąć nie zamierzał. Po stosunkowo krótkim przygotowaniu językowym i kulturowym w Limie, od stycznia 1992 roku rozpoczął posługę misyjną w małym miasteczku Huando. Liczyło ono ok. 1,5 tys. mieszkańców, choć do kościoła uczęszczało tylko ok. 100 osób. W obszar parafii wchodziły również inne miasteczka (Izcuchaca i Moya) oraz około 150 wiosek rozrzuconych po rozległym terenie. Praca duszpasterska w kraju Inków,



Ksiądz Edward Wal podczas uroczystości 650 – lecia konsekracji kościoła w Radłowie w roku 1987.

choć trudna i wymagająca także fizycznego wysiłku, dawała ks. Edwardowi dużo satysfakcji osobistej. Miał wreszcie swobodę działania i niekrępującą możliwość realizowania swoich pomysłów duszpasterskich. W dalekiej Ameryce Południowej nie zapomniał o polskim Kościele, a nawet o byłej radłowskiej parafii. Zaledwie kilka lat po beatyfikacji Córki Tarnowskiego Kościoła, gdy kult Karoliny tu na miejscu zaledwie raczkował, on w dalekim Peru podjął próbę szerzenia kultu Błogosławionej Męczennicy. Zwieńczeniem jego starań było wykonanie płaskorzeźby Błogosławionej Karoliny przedstawionej jako płomień paschalnej świecy i umieszczenie jej przez miejscowego biskupa Bermotta Molloy w kościele w Huancavalica, jako patronki katechistów świeckich w Peru. Płaskorzeźbę bł. Karoliny wykonał na zamówienie ks. Edwarda pan Tadeusz Kowal z Woli Radłowskiej. Pełniąc funkcję proboszcza w Huando, ks. Edward w niedługim czasie zjednał sobie miejscową ludność indiańską. Pozwoliło mu to zaledwie w przeciągu pięciu 5 lat wybudować Centrum Pastoralne służące do dzisiaj weekendowym spotkaniom ewangelizacyjnym dla młodych. Doceniając jego poświęcenie i zaangażowanie w pracę duszpasterską i na rzecz najbardziej potrzebujących, miejscowa ludność wybrała go na swojego przedstawiciela w lokalnych wyborach samorządowych, jako swojego „starostę”, co było w tamtych warunkach dozwolone prawem cywilnym i kościelnym. Rosnąca popularność ks.

Edwarda wśród miejscowej ludności stała się solą w oku walczącym o rząd dusz peruwiańskim komunistycznym organizacjom terrorystycznym. Dlatego maoistyczna bojówka „Świetlisty Szlak” wydała na księdza Edwarda Wala wyrok śmierci. Rządowe służby bezpieczeństwa Peru zdążyły jednak w porę ostrzec ks. Edwarda o grożącym mu niebezpieczeństwie. Ponieważ jednak legalne władze Peru nie były w stanie zapewnić polskiemu księdzu bezpieczeństwa, jedyne co mu pozostało, to jak najszybciej opuścić ten kraj. W roku 1997 potajemnie opuścił Peru i wyjechał do Meksyku, a stamtąd przedostał się do USA na Florydę. Ponieważ znał bardzo dobrze język hiszpański, otaczał opieką duszpasterską głównie nielegalnych emigrantów z Ameryki Południowej. W roku 2000 został inkardynowany do diecezji Saint Petersburg w Stanach Zjednoczonych na Florydzie, gdzie pracował do śmierci. Zmarł w listopadzie 2018 roku w miejscowym szpitalu po ciężkiej chorobie, przeżywszy 64 lata. Uroczystościom pogrzebowym w USA przewodniczył miejscowy biskup Gregory Parkes. Ciało zmarłego ks. Edwarda zostało sprowadzone do Polski i pogrzebane na cmentarzu w rodzinnych Zagórzanach. Radłowscy parafianie pamiętają w modlitwie i wypominkach o swoim byłym wikarym, który zostawił także na naszej ziemi niezatarty ślad i pamięć kapłana otwartego na ludzi i na ich problemy.

Józef Trytek

KOLEKCJA CZARNO – BIAŁEJ FOTOGRAFII

W ostatnim czasie kontakt z Miejsko – Gminną Biblioteką Publiczną w Radłowie nawiązał pan Janusz Zydróż - wnuk Edwarda Swierkota, ogrodnika w dobrach państwa Dolańskich.

Pan Janusz sprawił nam miłą niespodziankę, przesyłając do zbiorów bibliotecznych historyczne fotografie z przeszłości Radłowa. Zdjęcia te związane są z radłowskimi instytucjami, szkołami, dworem, folwarkiem, kościołem itp.

Dziękujemy panu Januszowi za piękne fotografie, za życzliwość i wzbogacenie bibliotecznej kolekcji fotografii z przeszłości. Dzięki naszym darczyńcom, do których ostatnio dołączył pan Janusz, możemy Państwa zapraszać do Krainy Wspomnień i prezentować to, co stanowi naszą lokalną historię.

Katarzyna Baran



Na odwrocie fotografia opisana: Pamiątka z gimnastyki z prof. Furtakiem jako przewodcą gimnastyki. Radłów 16 VIII 47 r. (zachowano oryginalną pisownię).

Jak wspomina pan Janusz Zydróż:

„Kiedyś obok pałacu były szklarnie i mój dziadek był tam ogrodnikiem. Mężczyzna w kapeluszu to mój dziadek. Nigdy się z nim nie rozstawał”.

Wraz z ogrodnikiem schludnie odziane w biel ogrodniczki z motyczkami w dłoniach.



Rok 1947. Zdjęcie zrobione po występie teatru szkolnego.

NIEMIECKIE LOTNISKO POLOWE W RADŁOWIE, CZ. II

w latach 1940 -1945

NIEMIECKIE POLOWE LOTNISKO WOJSKOWE W RADŁOWIE, CZ. II

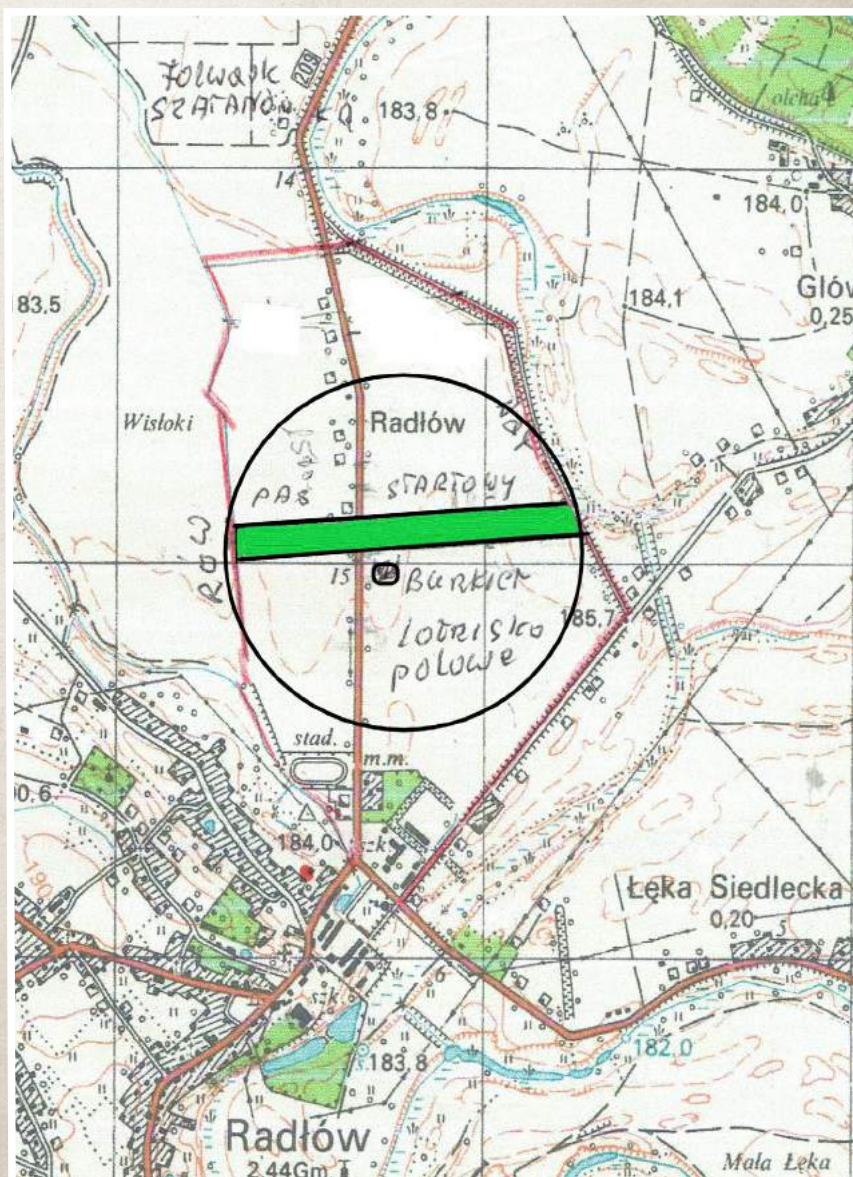
Przedstawiam wspomnienia dwóch świadków o niemieckim lotnisku w Radłowie w latach 1941-1944.

Pierwszy z nich to pan Jan Ziejka (zmarł 27 marca 2021). W swoich wspomnieniach przedstawia wydarzenia, jakie zapamiętał, gdy w Radłowie funkcjonowało lotnisko niemieckie. Prezentuję również fotografie (zrobione w 2019r.), na których p. Ziejka wskazuje miejsca, gdzie stacjonowały niemieckie samoloty.

Drugim jest pan mgr Ryszard Wolanowski urodzony w 1933 r. W czasie okupacji mieszkał wraz z rodziną w Radłowie na ul. Zakościele 7. Jego dom istnieje do dzisiaj w niezmiennym stanie. Obserwacje młodego chłopca pokrywają się ze wspomnieniami pozostałych świadków z tego okresu. Obecnie p. Wolanowski mieszka w Tarnowie. Mam nadzieję, że uzyskamy od niego kolejne wspomnienia związane z historią Radłowa. Dziękuję pani Wandzie Ziębie z ul. Zakościele za kontakt z panem Wolanowskim oraz pani Grażynie Czekańskiej za pomoc przy zbieraniu materiałów do prezentowanego rysu historycznego.

Wiesław Mleczeko

1. W czasie okupacji wzdłuż drogi do Biskupic R. żadnych zabudowań nie było z wyjątkiem folwarku Szatanówka.
2. To samo dotyczy odcinka drogi do Głowa z wyjątkiem spichlerza i stodoł dworskich (gumna).
3. Nie było również stadionu, szkoły, młyna itd.
4. (o) lokalizacja warsztatu naprawczego i miejsca garażowania samolotu „Bocian”.





Jan Ziejka
(1935-2021) w czasie okupacji zamieszkiwał w Radłowie, ul. Zakościele.

NIEMIECKIE POLOWE LOTNISKO WOJSKOWE W RADŁOWIE

Na lotnisku polowym stacjonowały myśliwce, tzw. pości-gowe – około 8-10 sztuk oraz jeden dwupłatowiec. U zbiegu ulic Biskupskiej i Szkolnej, za figurą św. Józefa, znajdował się jeden ze schronów dla samolotów (hangar), drugi był na dzisiejszym boisku sportowym przy Zespole Szkół, trzeci obok spichlerza, czwarty przy wjeździe do obecnego gospodarstwa rolnego p. Andrzeja Kijaka.

Droga główna prowadząca do Biskupic, na okres działania lotniska była wyłączona z użytkowania dla mieszkańców. Pobliskie rowy zostały zasypane i utworzony został pas startowy przecinający obecną ulicę Biskupską w kierunku Głowa. Dowódcą lotniska był oficer, który nie miał jednego oka. Potrafił jednak celnie strzelać. Zabicie z pistoletu małego ptaszka nie było dla niego żadną trudnością. Mieszkał u pana Stefana Dobka. Lotniska broniły działka przeciwlotnicze rozmieszczone poza domami na Zakościele. Jedno z nich znajdowało się na „Górnikówce” (za zabudowaniami p. Stęplewskiego i p. Górnika), drugie za cmentarzem, trzecie za stodołami dworskimi państwa Dołańskich (obecnie stoją tam bloki). Obsługa lotniska była często wymieniana, nie zmieniali się tylko piloci.

W domach przy ul. Zakościele mieszkali Niemcy obsługujący lotnisko. Wielu z nich znało j. polski i rozumiało Polaków. Wielokrotnie grozili ręką, lecz nie robili nikomu krzywdy. U nas w domu mieszkało czterech żołnierzy, którzy prowadzili na co dzień obserwację terenu z wieży kościelnej. Ci, którzy pilnowali lotniska, spali w ziemiankach, które były zbudowane z drewna. Jako dzieci często wybieraliśmy się w ich okolice. Jak trafili się dobrzy Niemcy, to dawali nam marmoladę, którą mieli w dużych paczkach. Raz Niemcy zabrali nas do dwupłatowca, który służył im wyłącznie do transportu i poleciliśmy gdzieś w okolice Dąbrowy Tarnowskiej, skąd Niemcy

zabierali jakiś towar. Po powrocie dostaliśmy lanie za to, że wsiedliśmy do samolotu z Niemcami. Pewnego dnia na nasze podwórko przyjechał samochód, w którym znajdowały się radia do odsłuchu. Jako dzieciom podobały się nam bardzo i gdy Niemcy się oddalili, jedno im zabraliśmy i ukryliśmy w choinie przygotowanej do spalania. Gdy odjechali, schowaliśmy je w szopie u Józefa Jaska. Później próbowaliśmy go posłuchać, ale nic z tego nie wyszło, bo nie było prądu.

Jan Ziejka
Fot. Wiesław Mleczeko



Tutaj doszło do rozbicia się samolotu podczas lądowania.



Ul. Szkolna, miejsce stacjonowania MESSERSCHMITT ME-9.



Dom p. Dobków okres międzywojenny.
W okesie okupacji zamieszkały przez dowódcę lotniska. Fotografia ze zbiorów p. Elżbiety Mączko z domu Dobek.



Ryszard Wolanowski
(ur.1933 r. - w okresie okupacji zamieszkały w Radłowie, ul. Zakościele.

Lotnisko polowe dla Me-Bf-109 w Radłowie w czasie okupacji (lata 1943-1944)

Dokładnej daty organizacji przez Niemców lotniska polowego dla samolotów Me-Bf-109 na radłowskich polach nie pamiętam. Przypuszczam, że to było lato lub jesień 1943 roku. Wojska niemieckie były już wtedy w odwrocie. Lotnisko było położone w północnej części Radłowa na tzw. polach dworskich. Przecinała je bita droga, z Radłowa w kierunku wsi Biskupice. Droga (wtedy w 1943 r.) była wysadzana po bokach pięknymi drzewami kasztanów. Po prostu kasztanowa aleja. Część tych drzew wycięli Niemcy, aby samoloty mogły lądować.

Lotnisko było utwardzone walcem drogowym. Nie było żadnych betonowych pasów startowych, po prostu równiutkie pokryte trawą pole. Samoloty startowały na kierunku wschód-zachód. Dzisiaj to gdzieś od terenów boiska sportowego. Podchodziły do lądowania od strony południowej w kierunku wału, za którym rosły trzciny i różne krzaki. Był to teren podmokły, bagnisty. Ilość samolotów na lotnisku była różna i ciągle się zmieniała, ale myślę, że nie było więcej niż 20 sztuk. Samoloty stały na skraju lotniska w specjalnie wykonanych zagłębieniach. Przykryte były gałęziami- przeważnie były

to gałęzie wierzbowe. W ten sposób maskowano samoloty przed lotnictwem radzieckim. Tuż przed startem obsługa lotniska usuwała te gałęzie, lotnik wskakiwał do kabiny, zapłon i samolot wyjeżdżał z zagłębienia na linię startu. Były to zwykle 2-3 samoloty.

W tej części lotniska, gdzie dzisiaj są zabudowania państwa Koziolów (od strony południowej), stał namiot, w którym mieścił się sztab oficerski lotniska. Tam też przebywali piloci oczekujący na start. Piloci niemieccy mieli wtedy taki zwyczaj, że po zwycięskim powrocie robili nad lotniskiem „świecę”. Z dużej wysokości nurkowali w kierunku sztabowego namiotu, a potem podrywali samolot w górę. Zdarzało się, że piloci swoimi popisami bardzo przestraszyli obsługę lotniska. Wkrótce jednak zabroniono takich popisów, bo samolot mógł być uszkodzony i ulec zniszczeniu. Od tego czasu piloci (po zwycięstwie) mogli nad lotniskiem, lecąc nisko nad ziemią, kiwać skrzydłami. Czytający te słowa zada sobie pytanie: – Skąd on o tym wie? Niemcy mu opowiadali.

Otóż – zbieg okoliczności. W naszym domu w Radłowie na ulicy Zakościele 7, w czasie, gdy było lotnisko, mieszkała niemiecka załoga obsługi „benzynyarki”- cysterny z benzyną lotniczą (3 żołnierzy). Żołnierze od rana byli na lotnisku. Jednak wieczorem albo gdy kropiło, albo była mgła, siedzieli w domu. Grali w karty albo w szachy, pisali listy, prali bieliznę itp. Zrozumiałe, że prowadzili też rozmowy z moim ojcem (ojciec wtedy prowadził mały sklepik z towarami mieszanymi w rynku w Radłowie), a ja często przysłuchiwałem się tym rozmowom. Mój ojciec, Jan Wolanowski, wychowany jeszcze w zaborze austriackim, był uczniem szkoły im. Kopernika w Tarnowie, mówił trochę po niemiecku, ja zaś uczyłem się niemieckiego na prywatnych lekcjach u pani Róży Bomby.

Piotr i Róża Bombowie byli nauczycielami i prowadzili tajne nauczanie. On tarnowianin, przyjaciel mojego ojca jeszcze sprzed wojny, ona Ślązaczka. Tak więc znałem na tyle j. niemiecki, że mogłem połapać się, o co chodzi w rozmowie. Stąd moja wiedza o tych sprawach.

Być może na lotnisku było więcej wypadków lotniczych, ale ja widziałem tylko jeden. Zdarzenie miało miejsce w lecie (wakacje) 1944. Samolot wracał z frontu. Podchodził do lądowania od strony południowej (na zachód od cmentarza), ulicę Zakościele przecinał gdzieś nad rzeźnią. Obniżał lot w kierunku północnym, w stronę wału za dworskimi polami. Zresztą wszystkie samoloty tak lądowały. Ten jednak podszedł do lądowania zza wysokiego pułapu. Dotknął ziemi, już niedaleko wału. Parę razy podskoczył, nie wyhamował, uderzył w wał, przeokoziółkował i zniknął za wałem. Na lotnisku zrobił się straszny ruch. Ruszyły samochody, „sanitarka” i „tech-



Ul. Zakościele 7 w Radłowie.

niczny”, a wielu niemieckich żołnierzy bieгло w kierunku wypadku. Dowiedziałem się wieczorem, że pilotowi nic się nie stało (był trochę poobijany). Jednak samolot uległ zniszczeniu.

Pod względem obrony przeciwlotniczej- to obok namiotu sztabowego było stanowisko działka przeciwlotniczego. Związane też z pracą lotniska było stanowisko obserwacyjne na wieży kościoła parafialnego w Radłowie. Co jakiś czas Niemcy strzelali z działka i karabinu, aby sprawdzić, czy są sprawne. Do domów, w których mieszkali żołnierze z obsługi lotniska, doprowadzono linię telefoniczną. Na moim domu jeszcze jakiś czas sterczały te niemieckie izolatory. Piloci i inni oficerowie mieszkali w pałacu hrabiego Dolańskiego. Jesienią 1944r., gdy zbliżał się front, Niemcy opuścili lotnisko. Chyba w listopadzie albo grudniu 1944 wykopali w wielu miejscach na lotnisku wielkie dziury, a następnie eksplodując miny, zniszczyli lotnisko tak, aby nie nadawało się do użytku. Nam (tzn. moim rodzicom) jako pamiątka po Niemcach z lotniska została zapomniana przez nich mosiężna popielniczka z ryczącym jeleniem. Od dołu na popielnicze jest wyryta nazwa „Berndorf”. To pewnie miejscowość, z której pochodził któryś z Niemców mieszkających w naszym domu. Prawdopodobnie w Alpach austriackich.

*Wspominał
mgr Ryszard Wolanowski
Fot. Wiesław Mleczo*

PS

Gdy gdzieś w latach 60. przypadkowo w radłowskiej restauracji wspominaliśmy (już jako młodzi mężczyźni) dawne czasy, któryś z kolegów powiedział, że podobno Niemcy mieli przykazane (z góry), aby w miarę przyzwoicie odnosić się do ludności w Radłowie (nie drażnić, nie przesładować), aby silna radłowska partyzantka nie zrobiła ataku na lotnisko, bo przysporzyłyby to Niemcom duże straty. Nie wiem, skąd kolega miał takie informacje, ale zebrani piwo-
sze z uwagą słuchali jego słów i wszyscy stwierdzili, że tak mogło być.



WW2-German-Luftwaffe-Me 109. Muzeum lotnictwa Luftwaffe

DŁUGOLETNI KIEROWNIK CEGIELNI W RADŁOWIE

Władysław Dulian ur. 1927 r. w Nivce po odbyciu służby wojskowej w latach 1947-1948 zatrudnił się w uruchomionej po wojnie Cegielni Radłów, początkowo jako pracownik biura zajmował się administrowaniem zakładu. Po śmierci dotychczasowego kierownika (p. Zielińskiego), brat objął stanowisko kierownika.

Zapotrzebowanie na cegłę było tak duże, że wprowadzono reglamentację. Równocześnie z Władysławem pracę w cegielni podjęli bracia Ludwik i Jan. Z cegły zbudowano młyn, szkołę radłowską, a Władysław i Jan pobudowali sobie domy mieszkalne. Cegielnia produkowała do wyczerpania zapasów gliny i została wygaszona.

Dulian Augustyn



Władysław Dulian ur. 1927 z żoną.



Władysław Dulian z rodziną.

CICHOCIEMNY Z NIWKI

Nazywano ich cichociemnymi, bo nie nosili mundurów, odznak i dystynkcji wojskowych. Pojawiali się tam, gdzie było cicho i ciemno. Jak aniołowie padali z nieba w mroku okupacyjnej nocy, przynosząc Armii Krajowej pieniądze, broń, a przede wszystkim nadzieję na wspólną walkę z siłami alianckimi przeciw Niemcom. Było ich zaledwie 316, bowiem stanowili ścisłą elitę sił specjalnych Armii Andersa. Jednym z nich był urodzony w Niwce **Władysław Godzik**, syn pierwszego kierownika szkoły w tej wsi.

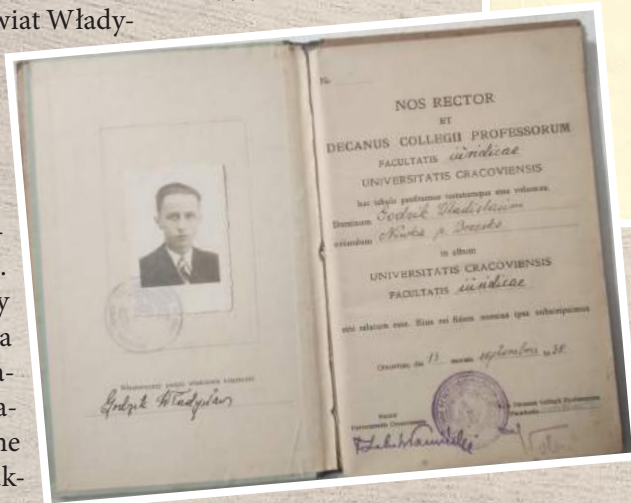
Ze szkołą w Niwce był związany miejscem urodzenia i to dosłownie. Przyszedł na świat 11 lutego 1920 r., a wtedy, jak powszechnie wiadomo, dzieci rodziły się w domach. Tak więc Władysław urodził się w budynku szkoły, gdzie mieszkał kierownik Michał Godzik wraz ze swoją rodziną. Zaledwie kilka lat swojego wczesnego dzieciństwa spędził w rodzinnej Niwce, potem los rzucił go w bardzo różne rejon świata, ale zawsze to jego miejsce urodzenia, Niwka, szło za nim. Było z nim w mroźnych połaciach Syberii, na Biskim Wschodzie, w Afryce, na Atlantyku i w Anglii, aż wreszcie znowu w Polsce, choć w innej jej części.

Gdy przyszedł na świat Władysław,

państwo Godzikowie mieszkali w Niwce już 15 lat, przez ten czas bardzo silnie zintegrowali się z lokalną społecznością. Kierownik szkoły Michał Godzik na co dzień żył sprawami wioski, angażował się w lokalne przedsięwzięcia, także jego żona Maria,

z domu Gołąb, która uczyła dziewczęta w szkole prac ręcznych, była związana emocjonalnie ze środowiskiem. Kiedy jednak ich starsze córki, Stanisława (ur. 1911) i Michalina (ur. 1915), dorosły do wieku gimnazjalnego Godzikowie przenieśli się do Brzeska. Tu w roku szkolnym 1926/27 rozpoczął swoją wczesną edukację Władysław. Potem od 1930 roku uczył się w Państwowym Gimnazjum Koedukacyjnym w Brzesku. W maju 1938 roku zdał egzamin maturalny, a od października tegoż roku rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Pomyślnie zdał egzaminy kończące pierwszy rok studiów na krakowskiej wszechnicy, ale wybuch wojny brutalnie przerywa jego dalszą prawniczą edukację.

Gdy Hitler we wrześniu 1939 roku napadł na Polskę, Władysław miał 19 lat, ale jako student nie przeszedł jeszcze przygotowania wojskowego, więc nie został zmobilizowany. Na wieść o zbliżającym się froncie 4 września 1939 r. opuszcza Brzesko i udaje się do pobliskiego Borzęcina.



Świadeństwo dojrzałości i książeczka studenta UJ Władysława Godzika.

Trzy dni później, 7 września, wraz z rzeszą uchodźców wyrusza na wschód, tuż przed mającą za kilka godzin rozgorzeć bitwą o przeprawę na Dunajcu. W połowie września dociera do wsi Mańków na Wołyniu i znajduje schronienie w domu swojej siostry Michaliny.

Po klęsce wrześniowej tereny te w wyniku porozumienia agresorów Polski, Hitlera i Stalina, zostały przydzielone pod okupację sowiecką. Pozostając w domu swojej siostry, Władysław podejmuje pracę jako nauczyciel w miejscowej szkole. Wkrótce jednak na zajętych przez Rosjan wschodnich rubieżach Polski rozpoczynają się represje.

W dniu 29 czerwca 1940 roku Władysław Godzik zostaje aresztowany przez NKWD jako „uciekinię spod okupacji niemieckiej” i wywieziony w głąb Rosji. Tafia do łagru Teguldet (Tegul'det)¹ w rejonie Nowosybirsk, gdzie zmuszony jest wykonywać katorżniczą pracę „na nieludzkiej ziemi”. Na mocy amnestii, po zgodzie Stalina na tzw. układ Sikorski-Majski, zostaje zwolniony z łagru w dniu 6 września 1941 roku. Wypuszczony z obozu bez zapewnienia transportu, a nawet jakiegokolwiek zabezpieczenia na dro-

¹ Dziś Teguldet to duża wieś i centrum administracyjne okręgu teguldetskiego w obwodzie tomskim w Rosji. Położona 3 tys. km na wschód od stolicy kraju, Moskwy.

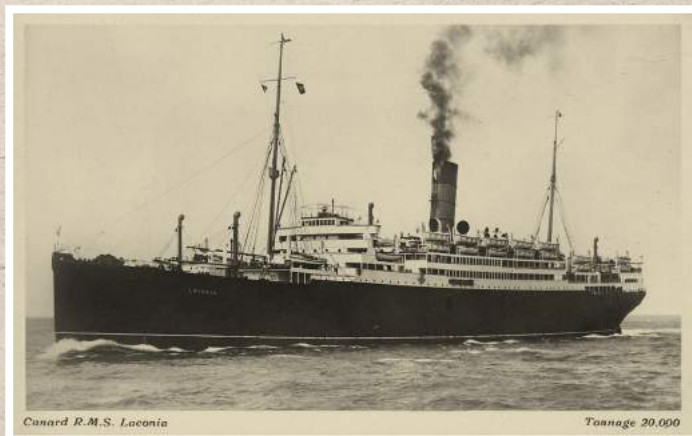


Więźniowie sowieckich łagrów, wycieńczeni, brudni, głodni, nękanani przeróżnymi chorobami, z całej Rosji ciągnęli, aby wstąpić do Armii Andersa. Jednym z nich był Władysław Godzik, choć zdjęcie to przedstawia inne osoby.

W końcu dociera w południowe rejon Kazachstanu, gdzie z całej Rosji ciągną Polacy, aby wstąpić do formowanej Polskiej Armii. W lutym 1942 roku dwukrotnie staje przed rosyjską komisją, aby w końcu, 3 marca 1942 roku w Czok-Pak (dzisiejszy Szakpak) w obwodzie dzambulskim zaciągnąć się do Armii Polskiej generała Andersa. Przydzielony został do 8. dywizjonu artylerii przeciwlotniczej 8 Dywizji Piechoty². Po trzech tygodniach wraz z wojskiem opuszcza Czok-Pak i 26 marca dociera nad Morze Kaspijskie do Krasnowodzka³. Stamtąd drogą morską dociera do Persji, którą kontrolują Brytyjczycy. Po przeszło dwóch latach udręki opuszcza Związek Sowiecki i jako polski żołnierz czuje się w końcu wolnym człowiekiem. Z portu Pahlewi na zachodnim wybrzeżu Persji dociera wraz z wojskiem do Teheranu. Tu 25 kwietnia 1942

2 8. Dywizja stacjonowała w Czok-Pak w południowym Kazachstanie (100 km na północny wschód od Taszkientu). Dowódcą był płk dypl. Bronisław Rakowski.

3 Krasnowozdk – miasto portowe nad Zatoką Türkmenbasy (Morze Kaspijskie), w zachodnim Turkmenistanie.



Cunard R.M.S. Laconia

Tonnage 20.000

Statek „Laconia”, na którym płynął Władysław Godzik.

gę, musi radzić sobie sam. Po 10 dniach tułaczki, 16 września, przybywa do Tomska, najbliższego miasta. Stamtąd udaje się do Katta-Kurgan w Uzbekistanie, gdzie przebywa w miesiącu października i listopadzie.

W końcu dociera w południowe re-

wstępuje do 1. kompanii Szkoły Podchorążych przy 8 Dywizji Piechoty.

Jako podchorąży przekracza granicę persko-iracką w dniu 30 kwietnia, a następnie przez pewien czas przebywał w Habanii w pustynnych rejonach Iraku. Od 13 maja jego kompania stacjonowała w obozie wojskowym w El-Khasa niedaleko Tel Awiwu w Palestynie. Początkiem czerwca podchorążowie wypłynęli z egipskiego portu w Suezie wraz z wojskiem na brytyjskim statku „Mauretania” do Afryki Południowej. Około 5 tysięcy Polaków z 8 Dywizji Piechoty płynię przez Morze Czerwone, a potem Ocean Indyjski do południowych wybrzeży Afryki. Dnia 7 czerwca 1942 roku przekraczają równik i po 12 dniach docierają do Pietermaritzburga na południowym wybrzeżu Afryki. W obozie Hay Paddock pod Pietermaritzburgiem przebywa wraz ze swoją kompanią około dwa tygodnie. Pod koniec sierpnia przychodzi rozkaz, aby podchorążowie zakreślali się na statek transatlantyczny s/s „Laconia”, który miał wypłynąć z portu w Durban w długi rejs do Anglii. Transportowiec „Laconia” na swoim pokładzie miał przewieźć włoskich jeńców wojennych, których wzięto do nie-



Ratowanie rozbitków po storpedowaniu „Laconii” przez niemieckiego U-Boota.

woli podczas walk w Libii, polscy żołnierze mieli ich pilnować. Gdy 27 sierpnia statek opuścił port, na jego pokładzie znajdowało się 2789 ludzi, w tym 463 członków załogi, kilkunastu oficerów angielskich, około 80 kobiet z dziećmi ewakuowanymi z Bliskiego Wschodu oraz ogromna rzesza – około 1800 jeńców włoskich, których miało pilnować 103 polskich podchorążych.

Dokładnie trzy lata od wybuchu wojny w dniu 1 września 1942 roku statek „Laconia”, na pokładzie którego znajdował się Władysław Godzik, dopłynął do Przylądka Dobrej Nadziei i zacumował w Kapsztadzie. Po czterech dniach pobytu w Cape Town statek wyruszył w długi rejs oceaniczny. Atlantyk nie był w tym czasie bezpiecznym morzem dla statków i nie chodziło tu o sztormy, ale o aktywność niemieckich łodzi podwodnych. Jak odnotował potem w swoim dzienniku Władysław Godzik, 12 września 1942 roku o godzinie 20, minut 6 statek „Laconia” został storpedowany przez niemieckiego U-Boota. Kapitan „Laconii” Rudolf Sharp⁴ zarządził ewakuację pasażerów przy pomocy szalup ratunkowych i tratw. Radiotelegrafista zdążył jeszcze nadać w eter rozpaczliwy sygnał SOS zanim



Legitymacja Władysława Godzika na nadany znak spadochronowy przez dowództwo 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej.

po 56 minutach od trafienia dwoma torpedami niemieckimi „Laconia” poszła na dno. Kapitan niemieckiego okrętu podwodnego U-156 Werner Hartenstein⁵, który wydał rozkaz zatopienia brytyjskiego transportowca, zorientowawszy się, że wśród tonących są żołnierze włoscy, sojusznicy Niemiec, wydał rozkaz ratowania rozbitków. Trzy podwodne łodzie niemieckie ruszyły na pomoc tonącym, ale ich możliwości zabrania rozbitków na swój pokład były niewielkie. O pomoc poproszono więc pływające jednostki pod flagą francuską w okolicy Wybrzeża Kości Słoniowej.

Pięć dni dryfował po oceanie Władysław Godzik wraz towarzyszami niedoli. Spragnionych, głodnych, wycieńczonych, spalonych równikowym słońcem, odnajduje francuski krążownik „Gloire” pływający pod banderą francuskiego rządu Vichy, sprzymierzeńca hitlerowskich Niemiec. Cudownie ocalony od śmierci dnia 17 września 1942 roku, dokładnie w trzecią rocznicę inwazji Sowiec na Polskę, Władysław Godzik wraz z 70 kolegami zostaje internowany przez Francuzów. Może mówić o wielkim szczęściu, bowiem większość pasażerów „Laconii” utonąła, a w tym 32 jego kolegów podchorążych. Tego samego dnia wieczorem wyższe dowództwo niemieckie zabroniło specjalnym rozkazem wszystkim załogom niemieckich okrętów podwodnych ratowania rozbitków ze storpedowanych statków nieprzyjaciela, „jako sprzeciwiającego się elementarnej konieczności wojennej niszczenia statków i załóg”, zatem ocalenie od niechybnej śmierci Władysława i jego towarzyszy przyszło niemal w ostat-

niej chwili. Po wykrętowaniu 25 września w Casablance Władysław wraz z pozostałymi podchorążymi trafia do obozu internowania Qued-Zem w Maroku. W dniu 8 listopada wojska amerykańskie w wyniku operacji „Torch” dokonują desantu w Afryce Północnej, żołnierze generała George’a Pattona wyzwalają Maroko. 15 listopada bramy obozu zostają otwarte przez wojska amerykańskie. Polacy ewakuują się do Casablanki, a następnie przez Gibraltar do Wielkiej Brytanii. Władysław Godzik szczęśliwie staje na angielskiej ziemi 6 grudnia (w dniu Świętego Mikołaja). Od razu melduje swoją gotowość dla służby Polsce.

W styczniu 1943 roku przydzielony zostaje do Sekcji Dyspozycyjnej Sztabu Naczelnego Wodza. Potem na własną prośbę przydzielony zostaje do sekcji łączności 1. Brygady Spadochronowej. Przechodzi kurs spadochronowy, a następnie odbywa serię szkoleniowych skoków spadochronowych. W lipcu tego samego roku przechodzi kurs radiowy w Ośrodku Wyszkożenia (specjalnego) VI Oddziału Naczelnego Wodza. Po jego ukończeniu zostaje awansowany na stopień starszego strzelca podchorążego, ze starszeństwem od 21 kwietnia 1943 roku. Już jako starszy strzelec podchorąży odbywa ośmiotygodniowy kurs dywersyjny i dywersyjno-łącznościowy. Po nim jeszcze jeden sześciotygodniowy kurs uzupełniający. W styczniu 1944 r. zo-

Falszywa kenkarta Władysława Godzika na nazwiska: Władysław Skalski i Jan Przewoźnik.



5 Werner Hartenstein (1908- 1943) – niemiecki dowódca okrętów podwodnych Kriegsmarine. Zginął wraz ze swoją załogą i okrętem 8 marca 1943 około 270 mil na wschód od Barbadosu, gdy jego U-Boot został trafiony czterema bombami, które przełamały okręt.

staje zaprzysiężony w bazie Chicheley⁶ na rotę ZWZ-AK.

6 Chicheley – wieś w Anglii, w hrabstwie ceremonialnym Buckinghamshire,

W marcu został przerzucony do Głównej Bazy Przerzutowej we Włoszech. Tam czekał na wyznaczony termin swojego zrzutu na teren okupowanego kraju. Wyznaczony został do tajnej operacji Wacek-1, tuż przed jej rozpoczęciem otrzymał awans na podporucznika. Nocą z 16 na 17 listopada z włoskiego lotniska Campo Casale nieopodal Brindisi wystartował Liberator KG-994 „R” ze 1586. Eskadry RAF. Na jego pokładzie byli obok podporucznika Władysława Godzika, pseudonim „Skrzat”, pozostali cichociemni: sierżant Władysław Flont „Grandziarz”, kapitan Teodor Hoffmann „Bugaj”, pułkownik Wacław Kobylński „Dziad”, major Mieczysław Pękala „Bosak” oraz rotmistrz Jan Różycki „Busik”. Tajna operacja zakończyła się pomyślnie, niemiecka obrona przeciwlotnicza nie wykryła nocnego przetrzutu. Dowódcą operacji był kapitan nawigator Roman Chmiel, pozostałymi członkami załogi samolotu byli: Edmund Lardo i Zenon Przybylak, radiotelegrafista Edward Gągała, mechanik pokładowy Henryk Zientek, strzelec pokładowy Antoni Lewkonowicz i dyspozytor Stanisław Zieliński.

Skoczków przyjęła placówka odbiorcza „Newa” w okolicach miejscowości Tomawa, Żerechowa Kolonia- kilkanaście kilometrów od Piotrkowa Trybunalskiego. Cichociemni przetrzucili 544,8 tysięcy dolarów w banknotach oraz 7,2 tysięcy dolarów w złocie. Każdy ze skoczków miał na sobie skórzany pas wypełniony złotymi 10-dolarówkami, były to środki potrzebne każdemu do przetrwania, gdyby coś poszło nie tak, jak zaplanowano. Samolot dokonywał zrzutów w pięciu nalotach na placówkę AK, najpierw zrzucano sprzęt, a potem ludzi. Pomyślnie dokonano zrzutu 12 zasobników i 3 paczek zawierających broń, sprzęt radiotelegraficzny i pieniądze. Po udanym przetrzucie na teren okupowanej Polski podporucznik Władysław Godzik został przydzielony do Oddziału V Podokręgu Piotrków Armii Krajowej jako zastępca dowódcy, a potem dowódca plutonu radiołączności. Przy pomocy zrzuconego sprzętu bardzo szybko udało mu się nawiązać kontakt radiowy z bazą we Włoszech. Minęło przeszło pięć lat od czasu, gdy opuścił zajętą przez Niemców Polskę, by po pokonaniu wielu przeciwności losu i tysięcy mil, lądem, morzem, a w końcu drogą powietrzną, jako wyszkolony żołnierz podjąć walkę z wrogiem. W Polsce zyskał nową tożsamość, wyrobiono mu fałszywą kenkartę na nazwisko Władysław Skalski⁷, do tego zmienionego nazwiska przypisano nowy pseudonim „Ptasznik”⁸.

Jesienią 1944 roku wojna z Niemcami wydawała się dobiegać końca, Armia Czerwona stojąca na prawym brzegu Wisły przygotowywała się do zimowej ofensywy, od zachodu wojska brytyjskie i amerykańskie podchodziły do granic III Rzeszy. Z politycznego punktu widzenia sytuacja dla

w dystrykcie (unitary authority) Milton Keynes.

7 Fałszywa tożsamość żołnierzy dywersji była konieczna, ze względu na bezpieczeństwo rodzin pozostających w kraju.

8 W tym czasie jeszcze nie funkcjonowało określenie cichociemny, skoczków spadochronowych nazywano „Ptaszkami” bo przyfrunęli z nieba. Stąd też jego pseudonim „Ptasznik”.



Książeczka wojskowa Władysława Godzika.

Polaków nie była jednak wcale pomyślna. Zwycięskie mocarstwa planowały podział wojennych łupów, kreśląc nowy europejski ład, niestety dla wolnej i niepodległej Polski nie było w nim miejsca. Armia Krajowa jednak nie składała broni, lecz podejmowała akcje wymierzone przeciw Niemcom. Władysław Godzik w strukturach AK wykonywał powierzone mu zadania, aż do rozwiązania struktur AK przez generała Leopolda Okulickiego. W grudniu 1944 jeszcze raz zmienił swoją tożsamość, tym razem przyjął nazwisko Jan Przewoźniak.

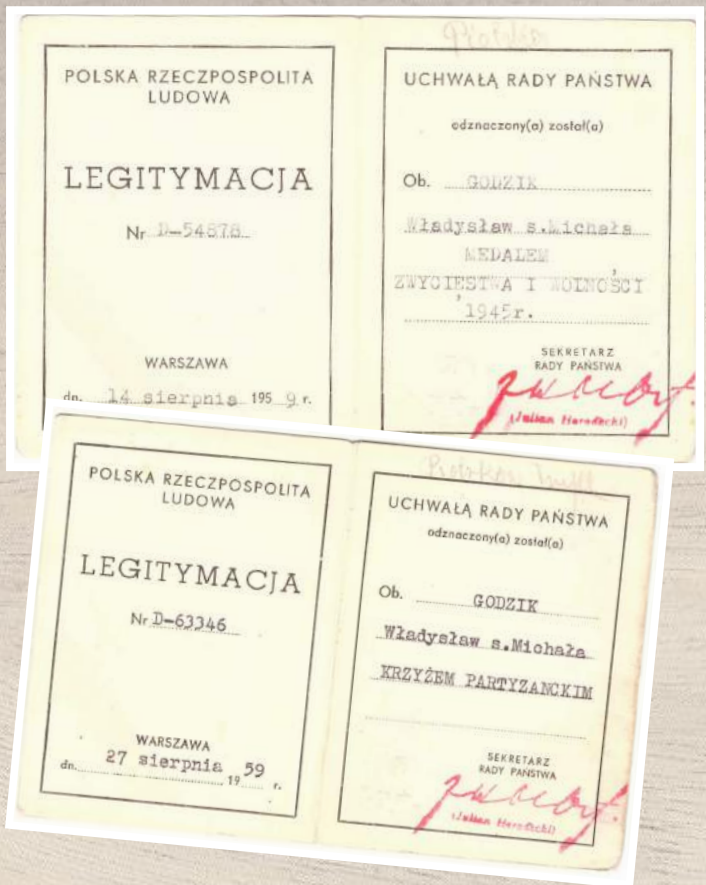
Po zakończeniu wojny i uznaniu przez aliantów nowego podziału Europy, w którym strefę wpływów zagwarantował sobie Stalin, Władysław Godzik uznał, że dalszy opór jest niemożliwy i bezcelowy. We wrześniu 1945 roku, odpowiadając pozytywnie na apel pułkownika Jana Mazurkiewicza, ujawnił się Komisji Likwidacyjnej AK w podwarszawskich Włochach. Następnie podjął pracę w Zjednoczeniu Przemysłu Szklarskiego w Piotrkowie Trybunalskim. W połowie następnego roku wznowił przerwane przez wojnę studia. W 1948 roku ożenił się, wybranką jego serca była o rok od niego młodsza Halina z domu Pacho. Pomimo źle postrzeganej przez komunistyczne władze kombatanckiej przeszłości, starał się ułożyć swoje



Legitymacja pracownicza.



Legitymacje przyznanych odznaczeń.



życie rodzinne i zawodowe. Awansował, od grudnia 1950 roku został kierownikiem Zaopatrzenia Huty Szkła Gospodarczego „Hortensja”. Po pierwszych latach względnego spokoju żywo zaczęła się nim interesować Służba Bezpieczeństwa, wielu jego kolegów trafiło do ubeckich kazamat, jemu jednak udało się uniknąć aresztowania. Wojskowe władze PRL-u cofnęły mu jednak nominację na stopień wojskowy podporucznika. I tym razem mógł mówić o wielkim szczęściu, choć strach towarzyszył mu przez cały czas stalinowskich represji. Miał jednak dla kogo żyć i pracować, bowiem rodzina mu się powiększała, na świat w roku 1951 przyszła córka Małgorzata, a dwa lata później druga córka Barbara.

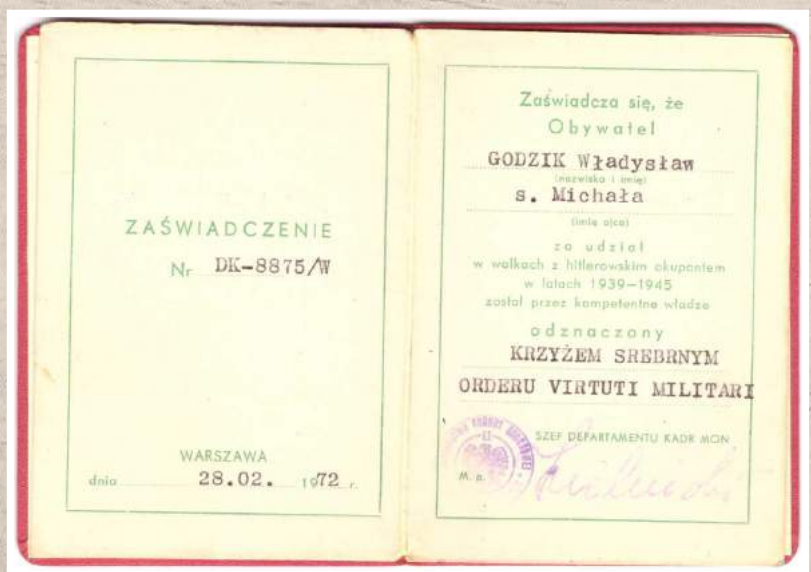
Po odwilży październikowej 1956 roku władze komunistyczne zmieniły stosunek do żołnierzy walczących na Zachodzie, jak również do działań Armii Krajowej. Za walkę w oddziałach partyzanckich na terenie Polski Władysław Godzik uhonorowany został w 1958 roku Odznaką Grunwaldzką, a rok później Krzyżem Partyzanckim oraz Medalem Zwycięstwa i Wolności 1945. W 1968 roku uhonorowano go Krzyżem Armii Krajowej ustanowionym przez generała Bora-Komorowskiego. Wreszcie w latach siedemdziesiątych uznano jego najważniejsze odznaczenie Krzyż Srebrny Orderu Virtuti Militari. Ciężkie przeżycia wojenne sprawiły, że dość szybko podupadł na zdrowiu. W 1970 roku w wieku 50 lat zmuszony był przejść na rentę. Zmarł nagle na zawał serca 30 października 1976 roku w Piotrkowie Trybunalskim w wieku zaledwie 56 lat. Pochowany został 3 listopada 1976 roku na Starym Cmentarzu w Piotrkowie Trybunalskim. W drodze na miejsce wiecznego spoczynku towarzyszyli mu koledzy cichociemni.

Postscriptum

Udało mi się nawiązać kontakt z córkami porucznika Władysława Godzika; paniami Barbarą i Małgorzatą. To dzięki nim mogłem skorzystać z niepublikowanych do tej pory zdjęć i notatek

osobistych bohatera artykułu. Z rozmów, jakie przeprowadziłem z córkami Władysława Godzika, wynika, że byłyby one skłonne przekazać pamiątki po ojcu do izby pamięci w Niwce, gdyby taka powstała. Ze wstępnej rozmowy z panem burmistrzem oraz panią dyrektor Szkoły Podstawowej w Niwce wynika, iż moja inicjatywa spotkała się z aprobatą. Niniejszy artykuł w „Radle” jest pierwszym krokiem w kierunku przybliżenia postaci cichociemnego z Niwki, który winien być dla młodzieży wzorem patriotycznego poświęcenia dla Ojczyzny.

Józef Trytek



Krzyż Virtuti Militari.

CENNE PAMIĄTKI DLA BIBLIOTEKI

Dzięki uprzejmości pana Ireneusza Banka radłowska biblioteka wzbogaciła się o wiele cennych dokumentów, które powiększyły biblioteczny zbiór archiwalnych pamiątek z przeszłości. W ostatnim czasie pan Ireneusz przekazał do zbiorów biblioteki dwujęzyczne, niemiecko - polskie świadectwa szkolne z 1941 r. i z 1942 r., uczniicy Publicznej Szkoły Powszechnej w Woli Radłowskiej. Sądząc po miejscu urodzenia - Lubianka, powiat Toruń - mogła to być osoba przymusowo przesiedlona do Generalnego Gubernatorstwa. Uwagę przykuwają przedmioty: ćwiczenia cieleśne, obecnie wychowanie fizyczne, oraz roboty kobiece, być może odpowiednik dzisiejszych zajęć technicznych.



GENERALGOVERNEMENT

2 -klassige öffentliche polnische Volksschule Nr.
 -klasowa polska publiczna szkoła powszechna

in Wola - Radłowska Kreis Bżesko
 w powiat

Nr. 76 Schuljahr 1943/44
 Rok szkolny

**SCHULZEUGNIS
 ŚWIADECTWO SZKOLNE**

Burzej Wanda

geboren den 26. I 1930 in Lubianka
 urodzon. dnia w

Kreis Toruń Konfession röm.-kathol.
 powiat wyznania

besuchte die 3 Klasse und erhielt für das 1 Halbjahr des Schuljahres 19 43/44
 uczęszczał do klasy i otrzymał za półrocze roku szkolnego

nachstehendes Zeugnis:
 następujące świadectwo:

Betragen <u>sehr gut</u>	sprawowanie <u>bardzo dobrze</u>
Religion <u>sehr gut</u>	religia <u>bardzo dobrze</u>
Polnische Sprache <u>sehr gut</u>	język polski <u>bardzo dobrze</u>
Sprache <u> </u>	język <u> </u>
Naturkunde <u>sehr gut</u>	nauka o przyrodzie <u>bardzo dobrze</u>
Rechnen u. Raumlehre <u>sehr gut</u>	arytmetyka z geometrią <u>bardzo dob.</u>
Zeichnen <u>sehr gut</u>	rysunki <u>bardzo dobrze</u>
Werkunterricht <u>sehr gut</u>	zajęcia praktyczne <u>bardzo dobrze</u>
Gesang <u> </u>	śpiew <u> </u>
Leibesübungen <u>sehr gut</u>	ćwiczenia cieleśne <u>bardzo dobrze</u>
Weibliche Handarbeiten <u> </u>	roboty kobiece <u> </u>

Versüimte Stunden 72 davon unentschuldig
 Opuszczonych godzin nieusprawiedliwionych

Auf Grund dieses Zeugnisses wird der Schüler die Schülerin in die 3 Klasse auf dem 2. Jahrgang versetzt.
 Na podstawie powyższego świadectwa uczeń uczennica przechodzi do 3 klasy. na 2 rok

Wola Radł. den 19 47
Wojciechowski
 Klassenlehrer - opiekun klasy Schulleiter - kierownik szkoły

Urteile: sehr gut, gut, genügend, nicht genügend.
 Skala ocen: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.

Staatsdruckerei Warschau - Nr. 3302-41. Sign. Y. 1.

Otrzymaliśmy też kartkę świąteczną z 1944 r.

Radłów, 1/I 1944 r.
 Bardzo Kochana Pani,
 Wiele najlepszych i najserdeczniejszych życzeń (...) proszę przyjąć na ten Nowy Rok a także i dla Marysi i Tereni, która po tylu latach już na Panią Terenię urosła. Nareszcie dowiedzieliśmy się adresu Kochanej Pani i spieszymy te słówka przesłać. Nieraz wspominamy nasze najcudniejsze chwile spędzone w Balicach. Ręce Kochanej Pani całujemy oboje (...) Marysię i Terenię ściskamy (...) - zawsze bardzo wdzięczni Andrzejowie B. (zachowano oryginalną pisownię).

Tyle ciepłych słów przesłano z Radłowa 5 stycznia 1944 roku niejakiej Annie Srebniewskiej zamieszkałej w miejscowości Kwilina (współcześnie wieś sołecka w Polsce położona w województwie świętokrzyskim, w powiecie włoszczowskim, w gminie Radków). Na kartce widnieją znaczki z wizerunkiem Adolfa Hitlera.

Dziękujemy panu Ireneuszowi za cenne pamiątki, związane z historią naszego regionu. Podziwiamy pana pasję i chęć dzielenia się z innymi nabytymi „perełkami”.

Katarzyna Baran

STAWIAMY NA ROZWÓJ SPORTOWY

W związku z chęcią rozwoju Miejsko-Gminnej Akademii Sportu w Radłowie od nowego roku 2022 planujemy poszerzenie oferty szkolenia dzieci i młodzieży o nowe sekcje sportowe. Na dzień dzisiejszy Akademia szkoli dzieci w zakresie piłki nożnej. W zajęciach z piłki nożnej uczestniczy około 150 dzieci w 7 grupach młodzieżowych.

Mając na uwadze zainteresowanie również innymi dyscyplinami sportu, Miejsko-Gminna Akademia chce zaproponować następujące kierunki rozwoju sportowego:

JAZDA KONNA

Do najważniejszych atutów jazdy konnej należą:

- poprawa koordynacji ruchowej oraz rozwijanie wielu grup mięśniowych - nie tylko nóg, ale również górnej partii ciała,
- korzystny wpływ na układ kostno-mięśniowy oraz sercowo-naczyniowy,
- usprawnia trawienie i pracę wątroby,
- pomagają w utrzymywaniu prostych pleców - jest zalecana do poprawy postawy oraz mięśni grzbietu i kręgosłupa,
- poprawia samopoczucie,
- redukuje stres i napięcia,
- wzmacnia ciało i wyszczupla sylwetkę.

Jazda konna - jak każdy inny sport - to doskonale narzędzie do kształtowania charakteru, uczy dyscypliny, cierpliwości i pokory. Ponadto wymaga od jeźdźcy opanowania i porozumienia ze zwierzęciem. Opieka nad koniem wymaga systematyczności, wrażliwości i odpowiedzialności.

Najważniejszym aspektem, który przekonał nas, aby przedstawić Państwu taką propozycję, jest bliskie sąsiedztwo Stadniny Koni w Woli Radłowskiej. Obiekt prowadzony przez wielkich pasjonatów tego sportu oraz opieki nad zwierzętami. Stadnina organizuje półkolonie oraz uczy indywidualnej nauki jazdy konnej, przez co ma bardzo bogate doświadczenie w pracy z dziećmi, młodzieżą, a także osobami starszymi. Zawodnicy na co dzień trenujący ten sport startują w różnych zawodach, odnosząc znaczące sukcesy.

LEKKOATLETYKA

Lekkoatletyka jest uznawana za jedną z najstarszych dyscyplin sportowych na świecie. Dyscyplina ta zwana Królową Sportu ma bardzo wielu sympatyków na całym świecie. Polacy od zawsze osiągnęli w tej dziedzinie bardzo dobre wyniki na arenie międzynarodowej.

Analizując starty naszych dzieci i młodzieży w poprzednich latach w ramach współzawodnictwa sportowego



dzieci i młodzieży na szczeblu powiatowym, a także wojewódzkim, zauważyliśmy bardzo dużą sprawność uczniów z terenu naszej gminy. Zawodnicy rywalizowali ze swoimi rówieśnikami z powiatu, a także województwa i niejednokrotnie wygrywali zawody. Biorąc pod uwagę, że były to starty niepoprzedzone żadnym profesjonalnym treningiem, zrobiło to na nas duże wrażenie i postanowiliśmy rozwijać się również w tym kierunku. Na Woli Radłowskiej powstała baza lekkoatletyczna wyposażona w bieżnię oraz



skocznie do skoku w dal. Obok znajduje się boisko poliuretanowe o systemie wielofunkcyjności, które można wykorzystać do nauki innych dyscyplin lekkoatletycznych. Teren został już wielokrotnie przetestowany podczas zawodów gminnych, w których uczestniczyło ponad 100 dzieci. Warto również nadmienić, że wiele już zawodniczek/zawodników zostało zaproszonych na treningi do Tarnowa, gdzie

pod okiem słynnego trenera Ryszarda Jasicza osiągają bardzo dobre wyniki na szczeblu ogólnopolskim. Po wstępnych rozmowach z tarnowskimi trenerami możemy liczyć na współpracę w rozwoju tej dyscypliny na terenie naszej gminy.

TENIS ZIEMNY

Podczas poprzednich wakacji ruszył pilotażowy program zwany „Wakacje z Tenisem”. W zajęciach uczestniczyło około 20 dzieci z terenu gminy Radłów, a także sąsiednich gmin. Zostały też poczynione pewne działania informacyjne w kierunku uruchomienia sekcji tenisa ziemnego. Na dzień dzisiejszy



można powiedzieć, że sekcja tenisowa już funkcjonuje, ale należy zadbać o jej dalszy rozwój. Zajęcia prowadzone są w Radłowie na dwóch kortach. Treningi odbywają się pod okiem wykwalifikowanego trenera Grzegorza Wróny. Zajęcia te nie mają ograniczać się tylko do treningów dzieci i młodzieży. Zachęcamy do gry oraz treningów również starsze pokolenie sportowców. Obecnie na terenie naszej gminy odbywa się druga już edycja Radłowskiej Ligi Tenisa. Cieszy się ona bardzo dużym zainteresowaniem. W lidze może zagrać każdy, bez względu na poziom umiejętności. Cyklicznie również odbywają się turnieje tenisowe o Puchar Burmistrza Radłowa.

Przedstawiamy Państwu 3 propozycje zajęć dla dzieci i młodzieży. Niemniej jednak otwarci jesteśmy na inne dyscypliny umożliwiające rozwój sportowy. Jesteśmy otwarci na Państwa propozycje. Wszystkie pomysły proszę kierować na adres mailowy sport@gminaradlow.pl.

Kamil Sobota

BEZPIECZNE WAKACJE

Przedsięwzięcie pn. „Bezpieczne Wakacje 2021” tarnowscy policjanci rozpoczęli tradycyjnie, organizując piknik rodzinny nad chętnie odwiedzanym, największym w rejonie tarnowskim akwenem w Radłowie.

Na zaproszenie policjantów z Tarnowa i Żabna odpowiedziały od razu władze samorządowe gminy Radłów, ratownicy medyczni z Tarnowa, strażacy ochotnicy z Radłowa, Państwowa Straż Rybacka oraz prowadzący działalność gospodarczą w miejscu wypoczynku przedsiębiorcy, którzy aktywnie włączyli się w organizację niedzielnego pikniku, towarzyszyli i bardzo pomagali podczas tego wydarzenia.

Policjanci przygotowali dla najmłodszych sporo atrakcji. Konkursy o bezpieczeństwie podczas wakacji, pokazy sprzętu służb ratowniczych, zabawy na świeżym powietrzu, to tylko niektóre propozycje dla naszych milusińskich. Organizatorzy imprezy pomyśleli o wykorzystaniu tego radosnego dnia do celów profilaktycznych. Promowali akcję „Kręci mnie bezpieczeństwo ...nad wodą”, a jej uczestnicy mieli szansę zobaczyć, jak wygląda akcja ratowania tonącej osoby, w wykonaniu współdziałających ze sobą służb policji, straży pożarnej oraz pogotowia ratunkowego.

Tarnowscy ratownicy medyczni przeprowadzili instruktaż udzielania pierwszej pomocy osobie pokrzywdzonej w zdarzeniu, pokazując, jak prawidłowo wykonać resuscytację dorosłemu i dziecku oraz jak w razie potrzeby użyć defibrylatora.

Niedzielnemu piknikowi przez cały czas jego trwania towarzyszyli patrolujący akwen na łodziach policjanci, miejscowi strażacy ochotnicy oraz funkcjonariusze Państwowej Straży Rybackiej.

Dziękujemy wszystkim za obecność i dobrą zabawę!

Tarnowska Policja



NA BIAŁYM SZLAKU

Błogostawiona Karolino,
idziemy w las,
Ty swoim przykładem pociągasz nas.
Zostawiamy starą chatę,
idziemy razem na zatrąbę.
Stuletnią widać gruszę,
więc szybko do niej ruszę.
Szumi z daleka las
i przywołuje do siebie nas.
Korzeń drzewa, jeden, drugi,
powala nas i zapał studzi.
Mijamy rów, a tu lilia biała,
to konwalia majowa wspaniała.
Idziemy śmielej, radośniej, weselej,
gdy śpiew ptaków przygrywa na czele.
Już widać bagna, czarne ziele.
Karolino! Ty nas prowadź, Aniele.
Dochodzimy do celu, cięta rana,
krew na biały obrus wylana.
Ucichł las, biały szlak
budzi do miłości nas.
Wracamy przez równiny,
w oddali widać figurę Karoliny.
Jeszcze chwila, jeszcze krok,
by w kościele zobaczyć jej wzrok.

*Józef Garncarz
Wał-Ruda, dn. 19.05.2021 r.*



Kadr z filmu „Zerwany kłos”.

KRÓLOWA STRZELCZYŃ ZE ZDROCHCA

KATARZYNA BIAŁOSZEWSKA to młoda mieszkanka naszej gminy, pochodząca ze Zdrochca. Jest magistrem geodezji i kartografii, aktualnie rozpoczęła kolejne studia na Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie na kierunku wychowanie fizyczne w służbach mundurowych. Jej pasją, a zarazem hobby, od zawsze była i jest piłka nożna.

Obecnie jest zawodniczką (napastnik) ekstraklasowego zespołu MKS Tarnovia Tarnów. Niejednokrotnie była królową strzelczyń I ligi z dorobkiem ponad 20 bramek, na tę chwilę, po pierwszej rundzie, również ma na swoim koncie najwięcej bramek w lidze.

Dwadzieścia zdobytych goli dla Tarnovii w sezonie 2017/2018 dało Katarzynie Białoszewskiej pierwsze miejsce w rankingu strzeleckim I ligi kobiet (grupa południowa).

PROSZĘ POWIEDZIEĆ, JAK ZACZEŁA SIĘ PANI PRZYGODA ZE SPORTEM.

Odpowiedź na to pytanie jest dość prosta: dwóch braci i masa kolegów, którzy zawsze zabierali mnie na boisko, żeby móc z nimi grać. Piłka nożna towarzyszyła mi od zawsze, pierwszym klubem, w jakim się znalazłam, był Hesed Tarnów, grający na hali, później zaczęła się piłka na trawie i klub LZS Naprzód Sobolów, aktualnie czwarty sezon gram w pierwszoligowym zespole MKS Tarnovia Tarnów na pozycji napastnika.

PRYZNA PANI, ŻE PIŁKA NOŻNA TO MAŁO KOBIECY SPORT. SKĄD PASJA WŁAŚNIE DO TEJ DYSCIPLINY SPORTOWEJ?

Tak, można powiedzieć, że jest to sport postrzegany jako mało kobiecy, na szczęście ten stereotyp zmienia się na przestrzeni ostatnich lat. Trzeba tu zaznaczyć, że jest to coraz bardziej popularny sport wśród kobiet, o czym świadczy fakt, że tak duży klub jak chociażby Legia stworzył sekcję piłki nożnej kobiet. Pasję zarażona zostałam przez braci, a odrobina talentu dana mi „z góry” pozwoliła grać na tak wysokim poziomie.



JEST PANI ZAWODNICZKĄ TARNOVII TARNOW. PROSZĘ POWIEDZIEĆ, JAK PANI TRAFIŁA DO DRUŻYNY. JAKIE WYMAGANIA TRZEBA BYŁO SPEŁNIĆ, ŻEBY SIĘ TAM DOSTAĆ?

Do drużyny MKS Tarnovia Tarnów ściągnęła mnie ówczesna trenerka Klaudia Gajdur, doskonale znam się z Klaudią prywatnie, niegdyś grałyśmy razem w Naprzodzie Sobolów, dzięki czemu wiedziała, jaki mam styl gry i na co mnie stać.

JAK WYGLĄDAJĄ PRZYGOTOWANIA DO MECZU, TRENINGI? CZY ZABIERAJĄ DUŻO CZASU?

Aktualnie trenujemy trzy razy w tygodniu plus mecz, staram się pogodzić studia z grą w piłkę, muszę dojeżdżać z Krakowa na treningi, co ogólnie jest czasochłonne. Samo przygotowanie do meczu to po prostu wcześniejszy odpowiedni sen i regeneracja, na tym poziomie rozgrywkowym jest to niezbędne.

MOŻE PANI OPISAĆ, JAK WYGLĄDA PANI DZIEŃ, W KTÓRYM JEST ROZGRYWANY MECZ?

Zależy, czy jest to mecz u siebie, czy wyjazdowy. W lidze mamy wiele dalekich wyjazdów, co związane jest z faktem, iż I liga kobiet działa na terenie całej Polski. Jeśli wyjazd jest chociażby do Tczewa czy Olsztyna, zawsze jedziemy dzień wcześniej, by móc zebrać siły. Mecze u siebie to łatwiejsza sprawa, zbieramy się na zbiórkę 1,5 godziny przed, odbywa się odprawa, przemowa trenera odnośnie taktyki oraz składu, później rozgrzewka i pierwszy gwizdek.

A JAK WYGLĄDA SEZON PIŁKARSKI W CZASIE PANDEMII?

Pandemia pokrzywdziła również nas sportowców, ubiegły sezon 2019/2020 został przerwany po pierwszej rundzie i ostatecznie zakończony, co spowodowało awans ówczesnego lidera ROW Rybnik do ekstraklasy. Warto tu zaznaczyć, że znajdowałyśmy się na drugim miejscu w tabeli, teraz już można gdybać, aczkolwiek kto wie, może gdyby udało się rozegrać sezon do końca, to właśnie my cieszyły-



byśmy się z awansu.

Obecnie jest całkowity zakaz przebywania kibiców na stadionach, co na pewno boli każdą zawodniczkę. Miło jest grać, a na trybunach widzieć znajome twarze rodzin czy przyjaciół, w końcu robimy to też dla kibiców, którzy niejednokrotnie swoim dopingiem pozwalali nam wyjść z różnych opresji.

NAJWIĘKSZE OSIĄGNIĘCIA?

Największym osiągnięciem jest aktualny stan rzeczy, a więc pierwsze miejsce w lidze, które premowane jest awansem. Cele i aspiracje są proste, jest to właśnie awans. Kolejne spore osiągnięcie to dwukrotne dostanie się do ¼ Pucharu Polski, gdzie przyszło nam się zmierzyć z ówczesnym Mistrzem Polski.

W SWOIM PIŁKARSKIM DOROBKU MA PANI JUŻ WIELE ROZEGRANYCH MECZÓW. KTÓRY WSPOMINA PANI NAJLEPIEJ, A DO KTÓREGO NIE CHCIAŁABY PANI WRACAĆ PAMIĘCIĄ?

Najlepiej wspominam mecz pucharowy z Mistrzem Polski Czarni Sosnowiec. My jako lider I ligi wylosowałyśmy lidera ekstraklasy, pojedynek był niezwykle zacięty. Ostatecznie uległyśmy Czarnym 2:3, niemniej jednak sam mecz pokazał, że jesteśmy przygotowane do awansu, a w najwyższej klasie rozgrywkowej w Polsce nie będziemy przysłowio- wym workiem do bicia.

Nie ma meczu, do którego nie chciałabym wracać myśla- mi. Wychodzę z założenia, że każdy mecz nas uczy cze- goś nowego i możemy wynieść z niego odpowiednią lekcję.

CZY MA PANI CZAS WOLNY? A JEŚLI TAK, TO CO NAJCZĘŚCIEJ/NAJCHĘTNIEJ WTEDY PANI ROBI?

Jeśli zajęcia odbywają się normalnie na uczelni, a do tego dochodzą treningi i mecze, to tego czasu wolnego nie mam za wiele, niemniej jednak staram się go spędzać z bliskimi bądź znajomymi. Drużyna Tarnovii to taka druga rodzina, wszystkie jesteśmy bardzo zżyte również poza boiskiem, dlatego staramy się spędzać ze sobą także wolne chwile.

JAK NA PANI SUKCESY REAGUJĄ ZNAJOMI? GRATULUJĄ, CIESZĄ SIĘ?

Kibiców mamy naprawdę sporo, począwszy od rodziny



i znajomych, przez wszystkich sympatyków Tarnovii. Zawsze wspierali mnie rodzice i przyjaciółka Kasia, którzy bardzo cieszą się z każdej wygranej i strzelonych bramek.

MÓWI PANI, ŻE MAŁO KTO WIE, JAK WYGLĄDA PIŁKA NOŻNA KOBIET. TO JAK ONA WŁAŚCIWIE WYGLĄDA? CZYM RÓŻNI SIĘ OD PIŁKI NOŻNEJ MĘŻCZYZN?

Przede wszystkim, my jako kobiety różnimy się biolo- gią od mężczyzn, nasza gra nie jest tak fizyczna, a strza- ły „nie urywają siatek”, przez co może nie jest tak wido- wiskowa; niemniej jednak uważam, że nie powinno się porównywać nigdy kobiecej piłki do męskiej. To tak jak- by postawić kobietę i mężczyznę uprawiających boks, re- zultat pojedynku jest wiadomy, ale po co takie zestawie- nie. Tak jak mówię, aspektów biologicznych nie da się przeskoczyć, co nie zmienia faktu, że każda z nas zosta- wia tyle samo serca i wysiłku na boisku co mężczyźni.

JEST PANI KILKUKROTNĄ KRÓLOWĄ STRZEL- CZYŃ. CZY W ZWIĄZKU Z TYM CZUJE SIĘ PANI SŁAWNA/POPULARNA? JEŚLI TAK, TO W JAKI SPO- SÓB SIĘ TO PRZEJAWIA?

Piłka nożna kobiet nie jest tak popularna, więc nie czuję się sławna czy rozpoznawalna, choć raz z racji tego, roz- poznał mnie policjant, a co zabawne, dzięki temu kontrola skończyła się na upomnieniu i braku mandatu. Rozpozna- walna jestem na pewno w całym środowisku piłkarskim kobiet, dzięki temu, że zostałam kilkukrotną królową strzelczyń, niemniej jednak dobro drużyny zawsze jest najważniejsze i to jej zawdzięczam każdą trafioną bramkę.



Wywiad z panią Katarzyną przeprowadzony był w kwiet- niu br. W niecały miesiąc później, 16 maja br., drużyna Tarnovii Tarnów zmierzyła się z drużyną Stomilanki Olsz- tyn, wygrywając 3:1, tym samym zapewniając sobie awans do ekstraklasy.

Jedną z trzech zwycięskich bramek zespół zawdzięcza pani Katarzynie Białoszewskiej. Mieszkanca naszej gminy nie- ustannie udowadnia, że ma niesamowity talent i umiejęt- ności, a drużyna zawsze może liczyć na jej bramki. Pani Katarzynie życzymy dalszych tak spektakularnych sukce- sów.

Monika Piekarcz
Fot. Tomasz Schenek



RADEŁKO

Kącik dla małych i dużych dzieci (od 3 do 103 lat).

Autor: Józef Trytek

RUSZ GŁOWĄ NA SPORTOWO

Policz sprytnie, lecz logicznie!

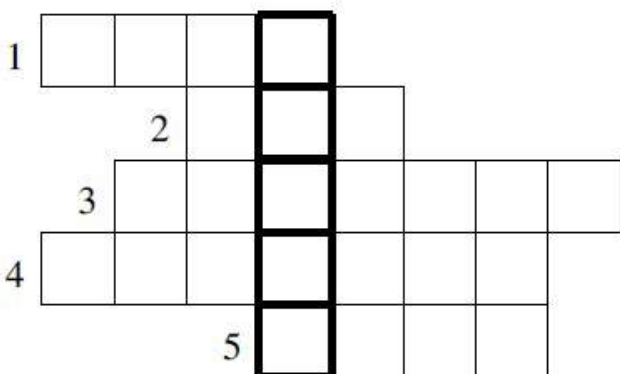
1. W pewnym meczu Radłovia, będąc drużyną gospodarzy, jako pierwsza objęła prowadzenie i nie straciła go do końca meczu, który zakończył się wynikiem 4:1. Na ile sposobów mogły padać bramki w tym meczu?
2. Średnia wieku drużyny trampkarzy wynosi 14 lat (skład podstawowy 11 zawodników). Gdyby policzyć średnią wieku tych zawodników wraz z trenerem, to wynosiłaby ona 15 lat. Ile lat ma trener?
3. W turnieju rozgrywanym metodą „każdy z każdym” (bez rewanżu) rozegrano 10 meczów. Ile drużyn brało udział w tym turnieju?

KRZYŻÓWKA 1

„Sport w Radłowie”





Hasła:

1. Boisko do gry w tenisa.
2. Najmniejsza część rozgrywki w tenisa ziemnego.
3. Rodzaj meczu tenisowego; zawodnik przeciw zawodnikowi lub zawodniczka przeciw zawodniczce.
4. Z nią nie lecisz w kosmos, tylko idziesz na kort.
5. Pierwsze uderzenie piłeczki rakieta.



REBUS

RO  E

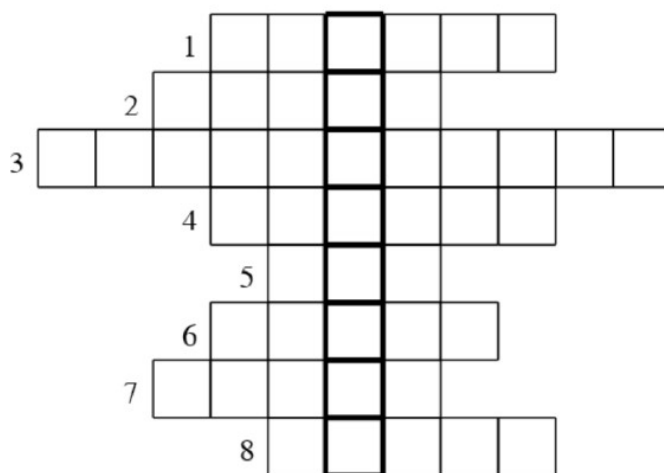
 P  A:=O  

KRZYŻÓWKA 2

„Zawodnika i kibica”

Hasła:

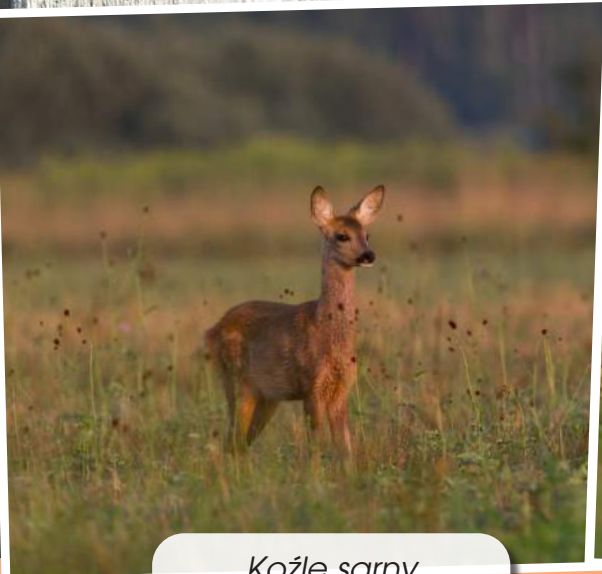
1. Ważna pozycja, na której możesz zagrać w piłkę nożną. Nie jest nią ani atak, ani pomoc, tylko...
2. Nazwisko to nierozdzielnie związane jest z klubem piłkarskim w Radłowie od początku jego powstania, aż po dzień dzisiejszy.
3. Najlepszy piłkarz w Polsce i na świecie.
4. Pierwsza i druga w meczu liczy 45 minut.
5. Piłka w siatce.
6. Wstrętny wirus, przez niego mecze piłkarskie rozgrywano przy pustych trybunach.
7. Tyle bramek zdobytych, ile straconych.
8. Strzał w bramkę z 11 metrów.



Poprawne odgadnięcie zagadki, rebusu oraz hasła krzyżówki prosimy przesłać drogą mailową na adres: radlo@gminaradlow.pl.

FAUNA I FLORA
GMINY RADŁÓW

Fot. Daniel Kopacz



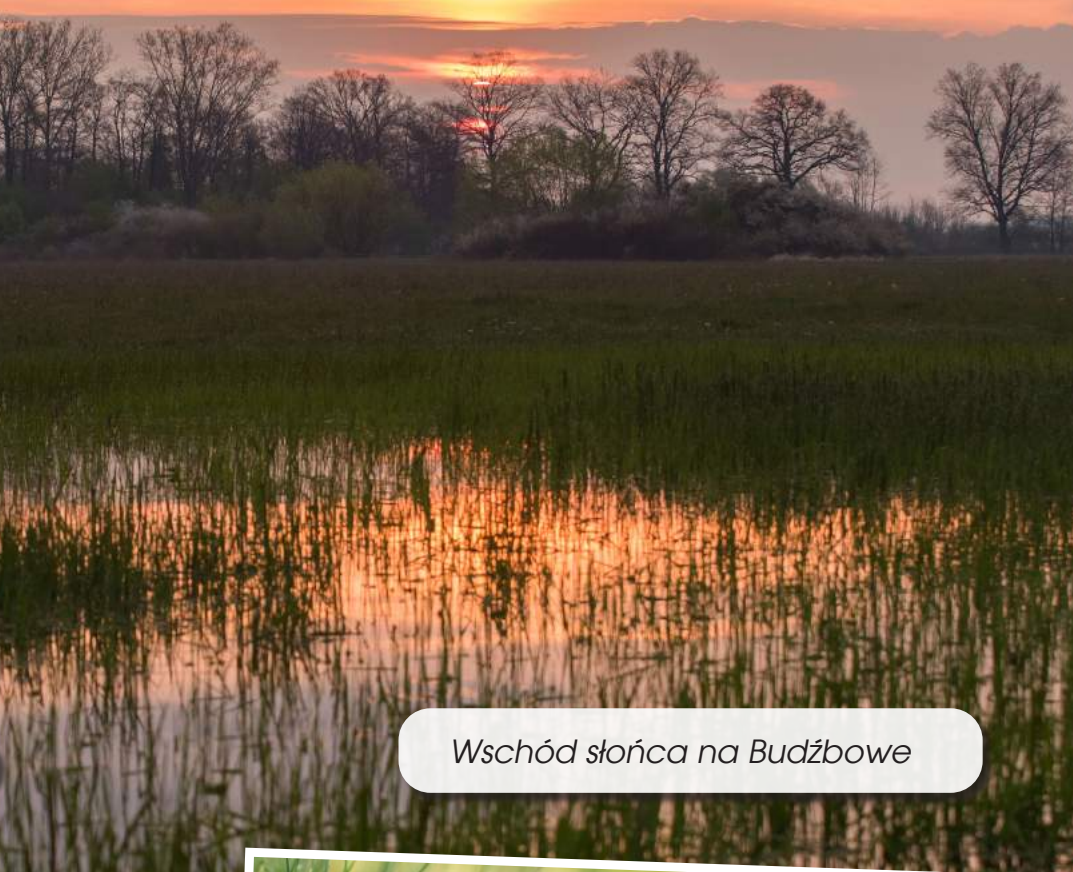
Kozle sarny



Kuropatwa



Łąka na Budźbowej



Wschód słońca na Budźbowe



Zajac



Turkawka



Pan Zygmunt Kozicki z żoną - założyciele "Apteki pod Gwiazdą" w Radłowie. Lata międzywojenne. Fot. archiwum Kwartalnika „Radło”.



DAWNIEJ I DZIŚ



Państwo Anna i Wiesław Mleczo, 30-lecie działalności FHU Video w Radłowie.
Maj 2021 rok. Fot. Anna M. Kędzior